Kurs cudów
tekst źródłowy

Kurs cudów
(tekst źródłowy)

Z angielskiego przełożył Cezary Eugeniusz Urbański
Copyright © 2017

Publikacja Wydawnictwa i Akademii *Kursu cudów*
dla uczestników warsztatów. Do użytku wewnętrznego

Opracowanie graficzne okładki: Cezary Urbański

Wszelkie prawa zastrzeżone © 2017 dla Wydawcy. Przedruk części bądź
całości wymaga pisemnej zgody posiadacza praw autorskich.

Adres wydawcy:
Wydawnictwo i Akademia *Kursu cudów*

www.kurscudow.pl
e-mail: kurscudow@kurscudow.pl
tel. 607 333 151

Druk i oprawa:
Foto-Druk
ul. Dominikańska 9
02-738 Warszawa
www.foto-druk.pl

ISBN 978-83-924823-?-?

Kurs cudów

tekst źródłowy



10/21/65 ① You will see miracles through your hands through Me.

AM – ① The first thing to remember about miracles is — there is no order of diffic. among them // One is not "harder" or "bigger" than another // They are all the same //

(This is a course in miracles, please take notes.)

② Miracles do not matter // They are quite unimportant

③ – occur naturally as an expression of love // The real miracle is the love that inspires them // In this sense everything that comes from love is a miracle

a) Check back with ①. This explains lack of order. All expressions of love are maximal.

b) Check back with ②. The only "thing in itself" to matter // – only

Fotokopia 1 strony notatek Helen Schucman spisanych 21 października 1965 r. pod dyktando Głosu Wewnętrznego

It is crucial to say first that this is a required course. Only the time you take it is voluntary. Free will does not mean that you establish the curriculum. It means only that you can elect what to take when. It is just because you are not ready to do what you should elect to do that time exixts at all. (You will see miracles thru your hands thru me. You should begin each day with the prayer "Help me to perform whatever miracles you want of me today.")

1. The first thing to remember about miracles is that there is no order of difficulty among them. One is not harder or bigger than another. They are all the same.

2. Miracles do not matter. They are quite unimportant.

3. They occur naturally as an expression of love. The real miracle is the love that inspires them. In this sense, everything that comes from love is a miracle.

a. This explains the first point related to the lack of order. <u>All</u> expressions of love are maximal.

b. This is why the "thing in itself" does not matter. The only thing that matters is the Source, and this is far beyond human evaluation.

(Q and A re first 3 points.) Q (HS) Would you ~~require~~ regard this communication as a kind of miracle? A. There is nothing special or surprising about this at all. The ONE thing that happened was the Universal Miracle which was the experience~~s~~ of ~~intense~~ love that you have felt. (Don't get embarrassed by the idea of love. Embarrassment is only a form of fear, and actually a particularly dangerous form because it reflects egocentricity.

Fotokopia 1 strony maszynopisu sporządzonego na podstawie notatek Helen pod dyktando Głosu Wewnętrznego. Jak możemy zauważyć, porównując obie wersje, prace redakcyjne rozpoczęły się niemal od samego początku.

Przedmowa

Niniejsza publikacja została przygotowana przede wszystkim z myślą o studentach, którzy przeczytali przynajmniej raz *Tekst* i zrobili lekcje zawarte w *Ćwiczeniach dla studentów* oficjalnej publikacji *Kursu cudów.* Praca na wersji oficjalnej wystarczy do osiągnięcia celów nauki. Daje to świadectwo mocy Słowa, o Którym Jezus mówi:

> Sprzeczność *Moich* słów oznacza brak rozumienia lub błędy skrybów, które koryguję, czyniąc wszelkie wysiłki. Lecz *nie* są istotne. Z Biblią jest ten sam problem. Zapewniam cię, że *nadal* jest edytowana. Zważ na moc Mojego Słowa wyrażającą się tym, że ostało się wobec wszystkich ataków błędu i jest Źródłem Prawdy.[1]

Jako tłumacz i wydawca jednej z dwóch polskich, standardowych edycji *Kursu cudów* i wielu innych książek poświęconych jego tematyce, pragnę wyrazić ogromne uznanie i wdzięczność edytorom jego amerykańskiego wydania, którzy podjęli się niezwykle trudnego zadania przygotowania i udostępnienia publikacji jak najszerszej grupie Czytelników. Choć trudno nie zgodzić się z opinią edytorów, że forma, w jakiej został początkowo spisany, nie nadawała się do publikacji, jednak ingerencje redaktorskie jednocześnie całkowicie zmieniły jego charakter. Pozbawiły go – ewidentnie widocznego w oryginale – elementu ogromnej zażyłości łączącej jego skrybę z Jezusem, który go dyktował. Ten ogromny ładunek emocjonalny, całkowicie pominięty w oficjalnej wersji, nie pozostawia złudzeń na temat autentyczności dyktowanego materiału. Ponadto, przynajmniej w przypadku skryby *Kursu*, owa emocjonalna składowa, obecna w oryginalnym materiale była bezsprzecznie równie ważna jak dyktowane treści. Ponieważ jednym z głównych celów *Kursu* jest zachęcenie nas do nawiązania

[1] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania „Kursu cudów”.* Wydawnictwo i Akademia *Kursu cudów.* str. 276, 2016, Warszawa

i pogłębiania relacji z Jezusem (Tym, który zwyciężył świat **T 163,10; J 16,33**[2]), dzięki której *od*czyniamy ego i jego dzieła, uważam tę emocjonalną składową za równie ważną. Ostatecznie wszak zmierzamy ku abstrakcji; doznaniu „pokoju i radości ponad wszelkie rozumienie" – nie dających się zawrzeć w żadnych słowach i jakich żadna nauka jako taka nie da a jednocześnie jakich osiągnięcie nauka i praktyka *Kursu cudów* umożliwia.

Jednocześnie moje wątpliwości budzą niektóre decyzje edytorskie, skutkujące usunięciem pewnych bardzo istotnych informacji. Choć z uwagi na ogromną objętość i „holograficzny" charakter podyktowanego materiału można twierdzić, że w nieco innej formie informacje te tak czy owak znalazły się w opublikowanej wersji, jednak oryginalnie zostały podane dużo bardziej zrozumiale i bezpośrednio. Natomiast niektóre z nich podczas prac edytorskich całkowicie usunięto.

Rozpoczęcie studiowania *Kursu cudów* od tekstu źródłowego wydaje się niewskazane, gdyż jest zbyt trudne i wymaga niezwykłej determinacji. Początkowe notatki (odpowiadające mniej więcej pierwszym 5 rozdziałom publikacji) zawierają dużą ilość dygresji i specyficznych nawiązań do zdarzeń, sytuacji i ludzi, o których jest mowa w książce, zatytułowanej *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania Kursu cudów.*[3] Bez znajomości tych szczegółów trudno oprzeć się wrażeniu chaotyczności notatek i można się w nich łatwo pogubić. Dzięki lekturze wspomnianej książki zyskujemy odpowiednią perspektywę, pozwalającą nam zrozumieć okoliczności podawania tych dodatkowych informacji. Bez niej, można uznać je za zbyt specyficzne, osobiste i nie mające szerszego zastosowania. Skutkiem może być zniechęcenie, niepotrzebna strata czasu czy wręcz – niepowodzenie w nauce.

Z drugiej strony uważam, że lektura tekstu źródłowego jest obowiązkowa dla studentów zdeterminowanych poznać dogłębnie ten unikalny dokument, jego oryginalny charakter oraz poszerzyć swoją znajomość „kanonicznej wersji" o niezwykle istotne informacje, których w niej zabrakło. Jakby na to nie patrzeć, tym „unikalnym dokumentem" jest właśnie tekst źródłowy, natomiast jego opublikowana, „kanoniczna" wersja jest jego

[2] Wszelke odsyłacze do *Kursu cudów* są do wydania Urbański & Kozłowski, Warszawa 1996; biblijne – o ile nie zaznaczyłem inaczej – do Biblii Tysiąclecia, wydanie IV, Pallotinum, Poznań 2003.

[3] wydano nakładem Wydawnictwa i Akademii *Kursu cudów*, Warszawa, 2016. *przyp. tłum.*

opracowaniem lub adaptacją. Szczerze wątpię, by zdeterminowany student Jezusa mógł poprzestać w swoich studiach na opracowaniu i nie uznał za konieczne zapoznania się z tekstem źródłowym. Żadne opracowanie, adaptacja czy recenzja nie zastąpi bezpośredniego obcowania z oryginałem. To tak, jakby twierdzić, że lektura opracowań dzieł Szekspira może zastąpić osobisty kontakt z twórczością wielkiego barda.

Niniejsza publikacja jest tłumaczeniem najwcześniejszego dostępnego maszynopisu *Kursu cudów*, którego spisywanie rozpoczęło się 21 listopada 1965 r. O wyborze tej wersji do przekładu zamiast odręcznych notatek Helen zadecydował fakt, że pewne wiadomości były dyktowane przez Jezusa za pośrednictwem Helen bezpośrednio, uzupełniając przepisywane przez Billa na maszynie jej odręczne notatki. Przekład odręcznych notatek Helen nie zawierałby tych treści.

Celem niniejszej publikacji nie jest odwracanie uwagi studentów od studiowania i codziennego praktykowania *Kursu* czy „kursologia" – studiowanie różnic między jego kolejnymi „wersjami" i szukanie kontrowersji. Zalecam traktowanie jej jako literatury uzupełniającej „wersję kanoniczną", sprawdzającą się z powodzeniem w codziennej pracy.

Dla mnie jako tłumacza pierwszego polskiego przekładu *Kursu cudów* praca nad tekstem źródłowym była konieczna w celu przygotowania jak najlepszego przekładu tekstu „kanonicznego" czy – lepiej powiedzieć – tekstu „przeznaczenia ogólnego". I wreszcie, jak czytamy w logionie 108 ewangelii według Tomasza – „Jezus rzekł: Ktokolwiek pije z moich ust, stanie się jak ja. Ja sam stanę się tą osobą, a rzeczy ukryte będą tej osobie odkryte." Jestem pewien, że nie tylko ja, lecz wielu innych studentów również chce „pić z jego ust"; by nie uronić ani jednego słowa. I wątpię, by mimo trudności studiowania tekstu źródłowego, świadectwo z drugiej ręki (opublikowana wersja, nazwę ją „kanoniczną") mogło go w tym zastąpić.

Przed zapoznaniem się z tekstem źródłowym powinniśmy – jak zawsze – zasięgnąć rady Przewodnika wewnętrznego. Oto, co czytamy o podobnych decyzjach w *Podręczniku dla nauczycieli*:

P 189 Która część jest dla kogo? [mowa jest o trzech częściach *Kursu cudów*] [2]Kto odniesie większą korzyść z samych modlitw? [3]Kto potrzebuje tylko uśmiechu, nie będąc jeszcze gotowym na więcej?

[4]Nikt nie powinien próbować samemu odpowiedzieć na te pytania. [5]Niewątpliwie żaden nauczyciel Boży nie zaszedłby tak daleko, nie zdawszy sobie z tego sprawy. [6]*Program nauczania jest wysoce zindywidualizowany i wszystkie jego aspekty znajdują się pod szczególną opieką i przewodnictwem Ducha Świętego.* [7]*Pytaj – a On odpowie.* [8]Jest to Jego odpowiedzialnością i jedynie On jest odpowiedni, by ją przyjąć. [9]Czynienie tego jest Jego funkcją. [10]Referowanie Mu kwestii jest twoją. [11]Czy chciałbyś być odpowiedzialny za decyzje, jakie tak mało rozumiesz? [12]Bądź rad, że masz Nauczyciela, Który nie może popełnić pomyłki. [13]Jego odpowiedzi są zawsze prawidłowe. [14]Czy powiedziałbyś to samo o swoich?

P 190 Jest jeszcze inna zaleta – i to bardzo ważna – coraz częstszego przedstawiania decyzji do rozpatrzenia Duchowi Świętemu. [2]Być może nie myślałeś o tym aspekcie, lecz jego centralne miejsce jest oczywiste. [3]Podążać za przewodnictwem Ducha Świętego – to pozwolić sobie być uwolnionym od winy. [4]To jest esencją Przebłagania. [5]To jest sednem programu nauczania. [6]Wyobrażane uzurpowanie sobie nie swoich własnych funkcji jest podstawą lęku. [7]Cały świat, jaki widzisz, odzwierciedla złudzenie, żeś to uczynił, czyniąc lęk nieuniknionym. [8]Zwrócenie funkcji Temu, do Kogo ona należy, jest przeto ujściem z lęku. [9]I właśnie to pozwala, by wróciła ci pamięć miłości. [10]Więc nie myśl, że podążanie za Duchem Świętym jest niezbędne tylko z powodu twojej własnej nieodpowiedniości. [11]Ono jest dla ciebie drogą z piekła. [wyróżnienie kursywą moje]

Zapamiętajmy: *nikt nie powinien próbować samemu odpowiedzieć na te pytania* P **189,4**. Myślę, że powyższa nauka ma również zastosowanie w odniesieniu do korzystania z tekstu źródłowego i wszelkich innych pomocy naukowych. Zawsze wpierw powinniśmy pytać Jezusa. Podobnie jak *Kurs cudów* nie jest ścieżką dla każdego, podobne znajomość tekstu źródłowego nie jest konieczna dla każdego studenta. Jednak na pewno otrzymamy odpowiedź, jeśli o nią poprosimy. Jest to jedna z najważniejszych nauk przekazywana nam przez Jezusa w *Kursie cudów*.

Cezary Eugeniusz Urbański

Wprowadzenie
Wcześniejsze wersje *Kursu cudów* i prace redakcyjne

Robert Perry[1]

Kiedyś studiowanie *Kursu cudów* było łatwiejsze. Mieliśmy jedną wersję naszej szacownej księgi i byliśmy pewni, że ta wersja jest niemal dokładnie taka, jak jej skryba – Helen Schucman – słyszała ją wprost od Jezusa. Ona sama dała temu wyraz w *Przedmowie* do *Kursu cudów:*

> *Dokonaliśmy tylko niewielu, mało istotnych zmian. Wprowadziliśmy tytuły i podtytuły rozdziałów a także usunęliśmy niektóre bardziej osobiste fragmenty, które zostały mi podyktowane na początku. Poza tymi zmianami, tekst zasadniczo nie został zmieniony.*

To wszystko nagle się zmieniło. W styczniu 2000 r w Internecie zaczęła być rozpowszechniana jedna z wcześniejszych wersji *Kursu*, zwana wersją Hugh Lynna Caycego (HLC). Nieco później tego samego roku pojawiła się w Internecie jeszcze wcześniejsza wersja, zwana *ur*-tekstem (czyli tekstem pierwotnym lub źródłowym). Obie te wersje pokazały, że *Kurs* w znanej nam formie był przeszedł znacznie bardziej radykalne ingerencje redaktorów niż ktokolwiek przypuszczał.

Choć przedtem mieliśmy komfort przeświadczenia, że w odróżnieniu od wielu innych ksiąg nasza jest wolna od ludzkiej ingerencji, zaczęliśmy się zastanawiać, na ile *Kurs* został zmieniony został zmieniony przez „ludzkich" redaktorów. Zaczęliśmy się również zastanawiać, która wersja jest tą „prawdziwą wersją. I faktycznie, wersja Hugh Lynna Caycego została szybko opublikowana pod dość obrazoburczym tytułem *Kursu cudów*

[1] Robert Perry – wykładowca i autor wielu publikacji na temat *Kursu cudów*, działający m. in. w *Circle of Atonement*, West Sedona, AZ; artykuł reprodukowano za zgodą.

Jezusa (i równie szybko stała się niedostępna w wyniku nakazu sądowego).

Niniejszy artykuł jest próbą odpowiedzi, zgodnie z najlepszą wiedzą, na następujące kwestie: Jakie są wcześniejsze wersje? Czym różnią się od opublikowanej wersji (nazwijmy ją „standardową"? I wreszcie, spróbuję sformułować wnioski na temat jakości prac edytorskich oraz zalecenia dotyczące korzystania z różnych, dostępnych wersji.

Notatki stenograficzne

Można przyjąć, że pierwszą wersją *Kursu cudów* były stenograficzne notatki Helen. W nich spisywała to, co dyktował jej wewnętrzny „Głos", posługując się swoim własnym stylem stenografii. Praktycznie wszystko, co usłyszała Helen, zostało w nich zanotowane za wyjątkiem kilka fragmentów (sześciu, według moich rachunków), które podyktowała Billowi bezpośrednio, bez ich wcześniejszego zanotowania.

> Potem Helen dyktowała te notatki Billowi, który spisywał je na maszynie. Tu miła miejsce pierwotna redakcja, ponieważ **Helen nie czytała Billowi wszystkiego, co spisała**. Czuła, że część materiału przeznaczona była wyłącznie dla niej. Według Kennetha Wapnicka, „gdy Helen dyktowała je Billowi, dyktowała praktyczne wszystko za wyjątkiem pewnych bardzo osobistych wyjątków – materiału, który był osobisty.[2]

Stenogramy Helen są wciąż niedostępne. Dlatego faktyczne nie wiemy, czego Helen nie zdecydowała się podyktować Billowi. Jednak część tego materiału ostała opublikowana w książce Kennetha Wapnicka, zatytułowanej *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania „Kursu cudów"*. Jest to około 6 tysięcy słów Jezusa (ok. 15 stron standardowego maszynopisu), które nie pojawiają się w żadnej z późniejszych wersji *Kursu*. Jaki to materiał?

Według Wapnicka, większość tego materiału jest faktycznie osobista.

---

[2] dr Kenneth Wapnick, *The Urtext and the Early Chapters of the Text of „A Course in Miracles"* – fragment wprowadzenia do serii 32 płyt DVD, zatytułowanej *Classes on the Text of „A Course in Miracles"* – skróty tego wprowadzenia są dostępne w Internecie pod adresem www.miraclestudies.net/urtext2.html.

Na przykład: *O tak, zaiste, sposób, w jaki ten kurs jest ci dawany jest całkiem niezwykły, lecz, jak zauważa Bill,* nie *jesteś przeciętną Amerykanką.*[3] Jednak niespodziewana ilość tego materiału wydaje się właściwa dla *Kursu* . Oto przykłady:

> Pamiętaj, że cud jest iskrą życia. Świeci na wskroś ciemności i wprowadza światło. Musisz zacząć zapominać i przypomnieć sobie.
>
> A teraz punkt prywatny, tylko dla ciebie. Ten punkt nie jest częścią *Kursu*. Cudem jest miłość – zawsze chciałaś prezentów i nie mogłaś się doczekać otwarcia opakowania. *Proszę*, otwórz ten.[4]

Widoczna jest zmiana tonu wypowiedzi w obu akapitach; pierwszy brzmi tak, jakby pochodził z *Kursu*, natomiast drugi jest wyraźnie adresowany do Helen. Co więcej, w drugim akapicie pada jednoznaczne stwierdzenie, że *nie jest* częścią Kursu, z czego należy wnosić, że bezpośrednio go poprzedzający akapit – *jest*. W stenograficznych notatkach kryje się kilka innych dyskusji wydających się odpowiednimi dla *Kursu*, między innymi:

- zalecenie przekazywania naszych codziennych błahostek Jezusowi, by mógł on nam oszczędzić czasu na rzeczy ważniejsze;
- definicja Przebłagania (ang. *Atonement*);
- dwie piękne modlitwy dane Billowi lecz odpowiednie dla wszystkich studentów *Kursu*;
- dyskusja relacji reinkarnacji z systemem myślowym wykładanym w Kursie (uderzająco przypominająca późniejszą dyskusję reinkarnacji w kursowym *Podręczniku dla nauczycieli*

Uważam, że decyzji Helen o dyktowaniu Billowi bądź pominięciu pewnych fragmentów nie można uznać za nieomylne. I dlatego notatki odręczne mogą zawierać materiał, który powinien znaleźć się w publikacji *Kursu cudów.*

---

[3] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania „Kursu cudów”* str. 262, zob. przypis 3 na str. 8..

[4] *ibid*. str. 265

Urtekst[5]

To, co Bill napisał na maszynie z notatek pod dyktando Helen było nazywane przez nich urtekstem. Słowo to oznacza tekst wyjściowy i bywa często używane w odniesieniu do oryginalnego manuskryptu partytury muzycznej lub dzieła literackiego. Urtekst różni się od opublikowanego *Kursu cudów* pod wieloma istotnymi względami:

– *Tekst* jest ciągły, bez podziału na rozdziały, podrozdziały czy akapity (choć *Ćwiczenia dla studentów* i *Podręcznik dla nauczycieli* są podzielone w taki sam sposób jak w wersji opublikowanej;

– pisownia wielką literą, użycie znaków przestankowych i podział na akapity jest niekonsekwentny;

– w początkowym materiale wątki wywodu są fragmentaryczne i podzielone. Materiał jest raczej dialogiem między Helen a Jezusem niż monologiem z jakim mamy do czynienia w późniejszym materiale, Jezus często udziela osobistych wskazówek i zaleceń Helen i Billowi. Helen często wtrąca się w wypowiedź Jezusa, na co on odpowiada. Jezus czasami wkracza i koryguje to, co Helen spisała, mówiąc,że źle go usłyszała;

– Wczesne części są dużo bardziej konkretne i „stąpające tardo po ziemi" od później podyktowanych. Ta konkretność dotyczy głównie dwóch kategorii. Pierwszej – *materiału osobistego*; Jezus mówi Helen i Billowi o ich osobistym życiu, relacjach, interakcjach i zagadnienach rozwoju. Drugiej – *materiału zawodowego*; Jezus odwołuje się do formalnego wykształcenia Heken i Billa w zakresie psychologii, wyjaśniając, jaka jest relacja *Kursu* z modelami Freuda, Junga, Ranka i innych. Większość materiału osobistego i zawodowego nie zstala zamieszczona w opublikowanej, standardowej wersji *Kursu*;

– język wcześniejszych fragmentów materiału jest mniej formalny i mniej elegancki od opublikowanej wersji. Te wcześniejsze fragmenty były redagowane wers po wersie, by wyrazić je językiem formalnym.

[5] Przedrostek *ur* wskazuje na początek, pochodzenie lub źródło. Nawiązuje on do biblijnej historii Abrahama, który urodził się w chaldejskim mieście Ur (obecnie na terenie Iraku). *przyp. tłum.*

Główne różnie między urtekstem a opublikowaną wersją występują niemal wyłącznie w pierwszych 4 do 9 rozdziałów. Skąd ta rozbieżność? Ilość zmian redakcyjnych powoli zmniejsza się. Z pierwszych 4 rozdziałów usunięto około 40 000 (co odpowiada mniej więcej 75 stronom). Ilość usuniętego materiału stopniowo zmniejsza się; z rozdziału 9 usunięto około 200 słów, a z rozdziału 10 już tylko 37 słów.

Następnie Helen przepisała urtekst dwukrotnie, jednocześnie redagując go.[6] To zaowocowało zupełnie nową wersją, którą ja określam mianem *drugiej wersji roboczej*. Niektórzy studenci są zdania, że dostępny w Internecie urtekst stanowi faktycznie kombinację części urtekstu i drugiej wersji roboczej.

Wersja Hugh Lynna Caycego

Wersja Hugh Lynna Caycego powstała w procesie przepisania przez Helen drugiej wersji roboczej. Wersja ta była próbą podjętą przez nią i Billa przerobienia „chropowatego", oryginalnie podyktowanego tekst w czysty i nadający się do czytania manuskrypt.

Wersja ta została nazwana od imienia Hugh Lynna Caycego – syna znanego „śpiącego proroka" Edgara Caycego. Hugh Lynn okazywał duże wsparcie Helen podczas spisywania *Kursu*, zatem Helenz Billem wysłali mu ukończony manuskrypt w 1972 r. Nazwali go wersją Hugh Lynna i dlatego jest szerzej znany pod tą nazwą lub jako wersja HLC. Jest to wersja zajmująca pośrednie miejsce między urtekstem a opublikowaną wersją *Kursu cudów*:

- w *Tekście* wprowadzono podział na rozdziały i podrozdziały (choć nie zawsze takie same jak w oficjalnej publikacji *Kursu*;
- częściowo została poprawiona interpunkcja i pisownia wielką literą. Z przyczyn stylistycznych zmniejszono liczbę słów wyróżnionych;
- usunięto większość informacji osobistych i zawodowych, około 2/3 tego, co zostało usunięte z oficjalnej publikacji *Kursu*. Usunięto uwagi pod adresem Helen i Billa tak, by materiał brzmiał tak, jakby był skierowany bezpośrednio do czytelnika;

[6] informacja osobista Kennetha Wapnicka

– tok myślowy początkowych fragmentów został znacznie „wygładzony", choć niecałkowicie. Z tej przyczyny sporo fragmentów materiału zostało przeniesione z miejsc gdzie został on wyjściowo podyktowane i umieszczono je gdzie indziej;

– dokonano istotnej redakcji wiersz po wierszu wczesnych partii materiału (mniej połowę tego co w oficjalnej publikacji. Redakcja dotyczyła pomniejszych zmian w użyciu słów rzadko kiedy wpływających na znaczenie. Oto przykład:[7,8,9]

Tabela 1

urtekst	wersja Hugh Lynna Caycego
The reason why a solid foundation	The reason a solid foundation
is necessary **at this point**	is necessary
is because of the highly likely confusion of „fearful" and „awesome",	is because of the confusion between fear and awe **to which we have already referred**,
which most people do make.	and which so many people hold.

Niemal połowa słów w oryginalnym zdaniu została zmieniona a jednocześnie znaczenie nie uległo zmianie. Jednak redaktorzy dodali problematyczną frazę: **to which we have already referred** (do którego już się odnieśliśmy [chodzi o „confusion" czyli mylenie]); problematyczną, gdyż wcześniej nie było żadnego zauważalnego odniesienia do *mylenia „napawającego lękiem" z „budzącym nabożną cześć"*.

7 Celem pełnego zobrazowania efektu prac redakcyjnych zdecydowałem się pokazać stosowne przykłady kolejnych wersji w języku angielskim. Podczas przekładu pewne dość subtelne aczkolwiek widoczne w oryginałach gołym okiem różnice uległyby zatarciu. *przyp. tłum.*

8 W porównaniach urtekstu z HLC posługuję się paginacją elektronicznej wersji, zatytułowanej *The Sonship Gift, Step One.*

9 Cel usunięcia ang. frazy *at this point* (*pol.* w tym punkcie), patrz 1 kolumna, drugi wiersz – wydaje się oczywisty. Dotyczyła ona specyficznie fazy nauki Helen i Billa, gdy dyktowane było to zdanie a w której przynajmniej Helen towarzyszył ogromny lęk, przez co nie była w stanie zaakceptować i zrobić właściwego użytku z nauk Jezusa. *przyp. tłum.*

Wcześnie, na początku dyktowania, odpowiedzialnością za zamieszczanie w *Kursie* dyktowanego materiału został obarczony Bill. Odnośnie pewnej „osobistej informacji", Jezus powiedział:

> Spytaj go potem [tj. Billa], czy to powinno być w ogóle zamieszczone w pisemnej części kursu czy też powinniście zachować te notatki osobno. On jest odpowiedzialny za te decyzje.[10]

Niniejsza uwaga spowodowało, że wielu studentów uległo przeświadczeniu, że Bill był odpowiedzialny za redakcję HLC. Jednak Ken Wapnick powiedział, że instrukcja ta odnosiła się tylko do tego wczesnego okresu i nie miała w zamierzeniu postawić Billa w roli późniejszego redaktora. Według niego, to Helen była odpowiedzialna za proces redakcji, natomiast Billa można uważać za jej konsultanta.[11] Oto, co Helen pisała potem o procesie redakcji urtekstu, w efekcie której powstała wersja HLC:

> przyjęłam postawę redaktora, którego jedyną rolą jest sprawdzenie pod kątem poprawności formy bez wnikania w treść. (...) Bill stanowczo przeciwstawiał się jakimkolwiek zmianom poza usunięciem zbyt osobistych uwag, które były przekazywane na początku i korekty ewidentnych literówek. Ja zmieniłabym niemal wszystko, lecz wiedziałam, że Bill ma słuszność. Wszelkie zmiany, jakie ja wprowadziłam, okazywały się na dłuższą metę błędne i trzeba było je wycofać. (...) [Materiał] sam jakoś wiedział, czemu służy i najlepiej było go pozostawić takim, jakim jest.[12]

Z powyższego akapitu płyną dwa wnioski. Pierwszy, że to Bill prawdopodobnie został obarczony odpowiedzialnością, co włączyć do tekstu, ponieważ Helen „zmieniałaby niemal wszystko". Po drugie, Helen rozumiała zakres faktycznych ingerencji redakcyjnych, który – jak sami widzimy – był dużo szerszy i nie ograniczył się tylko do „usunięcia zbyt osobistych uwag i korekty ewidentnych literówek."

---

[10] urtekst,str. xxx

[11] osobista informacja Kennetha Wapnicka, uzyskana 9 września 2004.

[12] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania „Kursu cudów"*, str. 394-5

Oficjalna publikacja *Kursu cudów* (wydanie pierwsze i drugie)

W 1973 r. Helen pokazała *Kurs cudów* Kenowi Wapnickowi. Podczas drugiego czytania *Tekstu*:

> ... doszedłem do wniosku, że manuskrypt wymaga jeszcze pewnej redakcji. Podzieliłem się tym spostrzeżeniem z Helen i Billem. Manuskrypt wciąż zawierał pewne informacje osobiste oraz zawodowe, które wydawały się zbędne w publikacji. Pierwszych czterech rozdziałów nie czytało się dobrze głównie ze względu na luki powstałe po usunięciu informacji osobistych. Celem ich wyeliminowania, trzeba było dokonać niewielkich ingerencji w *Tekst*. Również podział materiału wydawał mi się w pewnych przypadkach zbyt arbitralny a tytuły rozdziałów i podrozdziałów nie odpowiadały zawartej w nich treści. (Dowiedziałem się potem, że Helen nadawała tytuły podrozdziałom na podstawie ich pierwszych wersów nawet wtedy, gdy dalej była w nich mowa o czym innym.) I wreszcie, podział na akapity, interpunkcja i pisownia wielką literą była nie tylko idiosynkratyczna, lecz również całkiem niekonsekwentna.
>
> Helen z Billem zgodzili się z moimi uwagami na temat konieczności ostatecznego przejrzenia materiału. Ponieważ Billowi brakowało cierpliwości i dbałości o detale, niezbędnych do tego zadania, zdecydowaliśmy, że zrobi to Helen razem ze mną. (...) Wspominałem już, że Helen w pewnym momencie zaczęła myśleć o *Kursie cudów* jako dziele swego życia i dlatego podchodziła do tej pracy z pełnym oddaniem. Oboje z wielką starannością sprawdziliśmy każde słowo, by mieć pewność, że ostateczny manuskrypt będzie dokładnie taki, jaki być powinien.[13]

Gdy Helen i Bill zakończyli proces redakcji, przygotowany materiał odbiegał tak dalece od wersji HLC jak wersja ta odbiegała od urtekstu:

– w niektórych przypadkach zmieniono podział na rozdziały i podrozdziały oraz zmieniono tytuły niektórych rozdziałów i podrozdziałów;

[13] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania „Kursu cudów”*, str. 426-7

– dokonano korekty podziałów na akapity, interpunkcji oraz reguł pisowni wielką literą. Zmniejszono liczbę wyróżnień w tekście;
– usunięto jeszcze więcej materiału osobistego i zawodowego (niemal drugie tyle, ile usunięto z urtekstu podczas przygotowań wersji HLC) – w sumie usunięto około 35 000 słów w porównaniu z urtekstem, co odpowiada z grubsza obecnym 5 rozdziałom *Tekstu*;
– dokonano relokacji i zmiany kolejności materiału. Ponad 6000 słów przeniesiono z oryginalnego kontekstu (w porównaniu do 1000 przeniesionych podczas przygotowywania wersji HLC);
– dokonano ponownej, szczegółowej edycji, wiersz po wierszu, materiału w stopniu porównywalnym lub nawet większym niż podczas przygotowania wersji HLC.

W wyniku tych prac redakcyjnych powstał materiał opublikowany w 1975 r. jako *Kurs cudów*. Teraz jest on określany mianem wydania Criswell (prawo autorskie tej wersji zostało unieważnione w maju 2004 r.). Potem, w 1976 r., materiał ten został opublikowany jako wydanie pierwsze. Między drukiem tych obu wydań publikacją objęto ukończone jesienią 1975 r. *Objaśnienia terminów*.

Drugie wydanie

W 1992 r. Foundation for Inner Peace opublikowała drugie wydanie *Kursu cudów*. We wprowadzeniu do pamfletu, zatytułowanego *Errata do drugiego wydania „Kursu cudów”* Kenneth Wapnick mówi o procesie prowadzącym do przygotowania drugiego wydania. Wyjaśnił, że przed oddaniem do druku, opracowywany manuskrypt *Kursu* był kilkukrotnie przepisywany. Sama Helen przepisała tekst na maszynie dwukrotnie (ten drugi maszynopis to właśnie wersja HLC) i „żaden z z tych maszynopisów nie był kiedykolwiek sprawdzony”. Podczas redakcji tekstu Helen i Ken przepisali tekst na maszynie jeszcze dwukrotnie i te maszynopisy również nie zostały należycie sprawdzone. Dalej Ken wyjaśnił:

> W wyniku wielokrotnego przepisywania materiału, jego fragmenty została omyłkowo pominięte. Poza tym przeoczono sporo

błędów typograficznych (tzw. literówek) Dlatego, drugie wydanie *Kursu cudów* ... wydawało się właściwym czasem, by dołączyć pominięty materiał i skorygować wszystkie poprzednie błędy. By zapewnić, że to drugie wydanie będzie tak wolne od błędów jak tylko jest to możliwe, trzy części pierwszego wydania *Kursu cudów* zostały porównane i poprawione z wyjściowym maszynopisem Billa i notatkami Helen. Aby znaleźć wszystkie błędy i pominięcia, korzystano z wszystkich maszynopisów i oryginalnych notatek Helen.

To dlatego drugie wdanie zawiera 97 zdań i sześć całych akapitów, które zostały przypadkowo pominięte. Wdanie drugie zawiera również numerację podrozdziałów, akapitów i zdań, której nie było w wydaniu pierwszym.

Wydanie drugie zawiera również 175 zmian, wyniku których angielskie „you" w liczbie mnogiej („wy") w wielu przypadkach zostało zamienione na „ty i twój brat". Miało to na celu skierowanie *Kursu* do generalnego odbiorcy a nie, jak początkowo – tylko do Helen i Billa. Jednak te 175 zmian przypada niemal w całości na zawartą w tekście dyskusję świętej relacji, gdzie jest mowa o łączeniu się ze sobą dwojga ludzi i pomaganiu sobie nawzajem. Niestety, wiele tych zmian (przed laty, gdy je liczyłem, doliczyłem się około 30, pozbawiają tekst sensu tej wzajemności i tym samym zmieniają znaczenie: Oto przykłady:

Tabela 2

Wydanie pierwsze	Wydanie drugie
And you will help each other overcome	And you will help him overcome
mistakes by joyously releasing one another	mistakes by joyously releasing him
from the belief in sin.	from the belief in sin. **T 1450,6**
But first, lift up your eyes and look on	But first, lift up your eyes and look on

Wydanie pierwsze	Wydanie drugie
one another in innocence born of complete	your brother in innocence born of complete
forgiveness of each other's illu-sions.	forgiveness of his illusions. **T 1508,7**

Prace redakcyjne

Jezus dał Helen I Billowi instrukcje dotyczące redagowania *Kursu*. Bliższe przyjrzenie się tym instrukcjom ujawnia dwa rodzaje zalecanych zmian:

1. Usunąć materiał przeznaczony wyłącznie dla was (czyli Helen i Billa)

Jak pamiętamy, Jezus wyraźnie sygnalizował Helen: „To jest uwaga prywatna, tylko dla ciebie. Nie jest częścią tego kursu." Pamiętamy również, że Jezus powierzył Billowi odpowiedzialność za to, co powinno „włączone do pisemnej części kursu", co oznacza, że pewne fragmenty materiału wymagały podjęcia decyzji. Kiedy indziej Jezus zaznaczył: :Nic, co odnosi się do szczególnej relacji, nie należy do tych notatek."[14] Jednak czemu usuwać te prywatne uwagi z *Kursu*? Odpowiedź jest prosta: ponieważ miały wartość tylko dla Helen i Billa, a nie generalnego czytelnika. Ta ważna zasada jest powtarzana wielokrotnie. Którymś razem Jezus powiedział Helen, że sporządza „znacznie bardziej osobiste notatki niż zwykle" i nie mają one „generalizowalnej jakości, dla której zamierzony jest ten *Kurs*[15] w znaczeniu, że nie mają tej „generalizowalnej" jakości *dla innych*. Kiedy indziej Jezus powiedział: *To, co napisałaś, może być bardzo użyteczne dla innych czyniących cuda*.[16] A zatem generalna zasada przyświecająca pracom redakcyjnym brzmiała następująco: Jeśli to, co notujesz, jest na tyle specyficzne, że nie może być użyte przez innych, usuń to.

[14] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania „Kursu cudów"*, str. 350

[15] urtekst, str.14 ***

[16] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania „Kursu cudów"*, str. 292

2. Poprawić błędy skryby

We wczesnych tygodniach dyktowania materiału, Jezus często mówił Helen, że go źle słyszała, po czym korygował to, co zapisała, niekiedy wielokrotnie. Oto przykład:

> 20. Cuda są niezbędnością dla przemysłu. Przemysł zależy od kooperacji a kooperacja polega na cudach.[17]
>
> Korekta: I nie trać z widzenia nacisku na kooperację lub *nie pojedynczo*. Ten punkt o „niezbędności dla przemysłu" powinien brzmieć „dla zbiorowości", odnosząc się do ciała Chrystusa, jak niekiedy mówi się o Kościele. Lecz Kościół Boży jest jedynie sumą dusz przezeń stworzonych, która *jest* zbiorowym ciałem Chrystusa. Popraw, by brzmiało: „Cud czyni dusze jednym w Bogu" i pozostaw następną część o kooperacji.
>
> Kolejna Korekta: zamiast „Bóg", powinno być „Chrystus". Ojciec i Syn nie są identyczni, ale *możesz* mówić „Jak Ojciec, *jak* Syn."[18]

Uwagi te dotyczyły również, rzecz jasna, pewnych treści spisanych przez Helen we wczesnym okresie, sprzecznych z dyktowanym później materiałem. I tak, przykładowo, w urtekście czytamy: „Duch Święty jest niosącym Objawienia, nie cuda."[19] Natomiast w podyktowanym później materiale to Duch Święty jest nazywany „Przynoszącym wszystkie cuda" **C 716,5** Z tej przyczyny, usunięcie potem z wersji HLC stwierdzenia, że Duch Święty *nie* jest Niosącym cuda, było słuszne. Po podyktowaniu kilku rozdziałów Jezus powiedział Helen, że jej słyszenie radykalnie się poprawiło[20] i faktycznie, tego rodzaju sprzeczności było stopniowo coraz mniej.

Zapoznawszy się z instrukcjami Jezusa dotyczącymi prac redakcyjnych, przyjrzyjmy się teraz temu, co redaktorzy faktycznie zrobili.

---

[17] urtekst, str. 6 ***
[18] *ibid.*, str. 8 ***
[19] *ibid.*, str. 42 ***
[20] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucmn i spisywania* Kursu cudów, str. 351

Usuwanie materiału

W porównaniu z oryginalnymi notatkami Helen, w trakcie prac redakcyjnych usunięto ogromną ilość materiału. Wiadomo jest, że co najmniej 6000 zawartych w nich słów nie znalazła się w żadnym z kolejnych maszynopisów. Kolejnych 35000 słów zostało usuniętych z oficjalnego wydania w porównaniu z urtekstem. Dlaczego?

Materiał osobisty

Jak wspomniano, podczas edycji urtekstu usunięty został materiał osobisty – komentarze dotyczące życia Helen, Billa, różnych sytuacji, w których uczestniczyli, relacji i spraw rozwoju. Jest fascynujący materiał i z pewnością warto się z nim również zapoznać. Sporo tego materiału jest istotna jedynie pośrednio dla czytelnika – lecz nie całość. Jego część w nieco zredagowanej formie została zawarta w publikacji *Kursu*. Na przykład materiał zawarty w podrozdziale 4.I, zatytułowanym *Prawidłowe nauczanie i prawidłowe uczenie się* początkowo został podyktowany z myślą o Billu, by pomóc mu w wykładzie na temat psychologii anormalnej, do którego został wyznaczony.[21] Moim zdaniem, jest również sporo innego materiału osobistego, który mógł zostać zredagowany w podobny sposób celem włączenia do oficjalnej publikacji.

Materiał z zakresu psychologii

Usunięto również sporo materiału na temat psychologii. Oto, co na ten temat mówi Kenneth Wapnick:

> Ten osobisty materiał obejmował również liczne odniesienia do psychologów, różnych zagadnień i tematów psychologicznych, które również nie były dyktowane z myślą o publikacji, lecz miały raczej pomóc Helen i Billowi przerzucić most między *ich* psycho-

[21] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucmn i spisywania* Kursu cudów, str. 321

logicznym rozumieniem a kursowym.[22]

Jest to materiał ze wszech miar zasługujący na uwagę, Są w nim omawiane dokonania różnych psychologów, takich jak: Freud, Jung, Rank i neo-freudyści. Dyskutowana jest w nim terapia, statystyka, behawioryzm, hierarchia potrzeb, mechanizmy obronne, fiksacja, energia psychiczna, opóźnienie rozwojowe czy kompleks Edypa. Dają się w nim wyróżnić zwłaszcza dwa wątki. Pierwszym są długie dyskusje dotyczące prac Freuda, wykazujące mocne strony i słabości jego modelu jak również jego charakteru. Natomiast drugim jest ciągnąca się w pierwszych czterech rozdziałach prezentacja poziomów umysłu. W tym warstwowym modelu świadomy umysł mieści się pomiędzy nadświadomym (Poznaniem, czyli Niebem) i dwuwarstwowym umysłem podświadomym, którego poziom wyższy jest zdominowany lękiem. Natomiast poziom niższy jest przepełniony wyłącznie zdolnością do czynienia cudów. Do umysłu świadomego mogą docierać pobudki z wszystkich trzech pozostałych, nieświadomych poziomów, lecz są zwykle blokowane przez przepełnioną lękiem warstwę podświadomości, pełniącą rolę cenzora. Niektóre pobudki jednak docierają a świadomy umysł musi spośród nich wybierać.

> Cuda przychodzą z poziomu podświadomego (poniżej świadomego). Objawienia przychodzą z poziomu [mieszczącego się] nad świadomym. Poziom świadomy jest między nimi i w różnych proporcjach reaguje na impulsy pod- lub nadświadomego.[23]

Jeśli instrukcja Jezusa mówiła, by usunąć materiał, który jest tak osobisty, że inni nie mogą z niego skorzystać, to należy domniemywać, że wiele tego psychologicznego materiału mogłoby znaleźć się w publikacji. I taktycznie; jedna długa dyskusja (dotycząca patologii związanych z opętaniem – przez ludzi, rzeczy i wiedzę) została określona jako konstruktywna przede wszystkim dla psychologów,[24] lecz „mniej konstruktywna dla większości ludzi". Jednak sporo tego psychologicznego materiału wydaje się użyteczna dla przeciętnych studentów. Sam miałem możność się prze-

[22] dr Kenneth Wapnick, „The Early Manuscript of A Course in Miracles Given to Hugh Lynn Cayce" – zob. http://www.miraclestudies.net/HLV.html

[23] urtekst, str. 14 ***

[24] *ibid*, str. 71 ***

konać, że studenci uważają materiał na temat poziomów umysłu za fascynujący. W rzeczy samej, trochę tego materiału znalazło się w publikacji *Kursu*, choć usunięto słowa „nadświadome" i „podświadome". Czemu więc nie włączono tego materiału więcej?

Sprawy życiowe

Do tej kategorii zaliczyłem materiał na temat seksu, homoseksualizmu, wyboru partnerów, roli nauczyciela, rodziców i dzieci (jedna z oryginalnie podyktowanych zasad rozpoczynała się zdaniem: *Cuda są błogosławieństwem od rodziców dla dzieci.*[25]) Po części materiał ten dotyczył spraw osobistych, lecz wiele tych zagadnień było omawianych w sposób ogólny, bez odnoszenia się do kwestii specyficznych. Czemu zatem zostało to usunięte?

Wśród kwestii życiowych wyróżniają się zagadnienia dotyczące seksu, które są dyskutowane wielokrotnie. Większość tej dyskusji nie została zamieszczona w wersji HLC a część, która w niej się znalazła, została przerobiona tak, by nie odnosiła się do seksu. Jednak nie jest to materiał osobisty; jest nauczaniem ogólnym. Sam Jezus mówi, że jest to materiał zasadniczy dla wszystkich czyniących cuda: *Chcę dokończyć instrukcje dotyczące seksu, ponieważ jest to dziedzina, jaką czyniący cuda musi zrozumieć.*[26]

Co takiego Jezus mówi o seksie? Dyskusję można podsumować stwierdzeniem, że popęd płciowy ostateczne musi zaniknąć, gdy zrozumie się, że nasz pociąg do innych ciał sprawia, że traktujemy innych ludzi obiektowo. Gdy pociąg seksualny zaniknie (co wydaje mi się stanem bardzo zaawansowanym), jedynym celem, jakiego będziemy upatrywać w seksie, będzie prokreacja stwarzająca sposobność do nauki. Tym samym Jezus zdaje się mówić: „Panuj nad swym zachowaniem tak, byś uprawiał seks jedynie dla prokreacji."Jednak ta wypowiedź nie sprowadza się po prostu do kwestii panowania nad sobą.[27] To „mechanizm tkwiący u podstaw [popędu seksualnego] musi być wykorzeniony."[28] Musimy osiągnąć stan, w którym ciała już nas nie pociągają. Osobiście widzę tu konsekwentność

[25] *ibid*, str. 23 ***
[26] *ibid*, str. 37 ***
[27] *ibid*, str. 31 ***
[28] *ibid*, str. 31 ***

z późniejszą nauką *Kursu*, gdy czytamy: *Gdy ciało przestanie mieć dla ciebie powab.* **T 1147,1** Lecz cóż będzie z seksem, gdy cudze ciało nie będzie miało dla nas żadnego powabu?[29]

Materiał dotyczący religii i teologii

Usunięto materiał zawierający dyskusję o aniołach, upadłych aniołach, Lucyferze, reinkarnacji, karmie, opętaniu przez duchy, mówienia językami, czarach, aurach i Stowarzyszeniu Chrześcijańskiej Nauki.[30] Usunięto również pewne czysto teologiczne twierdzenia, mówiące o trzech funkcjach duszy (poznaniu, miłowaniu i tworzeniu) oraz o Ojcu i Synu, na przykład: *W Bożej psychice, Ojciec i Duch Święty w ogóle nie są niekompletni. Synostwo ma unikalną zdolność wiary w błąd lub niekompletność.*[31] Usunięto wszystkie odniesienia do medytacji i większość odniesień do modlitwy. Usunięto również wiele stron dyskusji na temat nauk Edgara Cayce, której przyczynkiem było ówczesne czytanie przez Helen i Billa jego materiałów.

---

[29] W moim rozumieniu, podejście Jezusa do zagadnień seksu przypomina jego podejście do zagadnienia reinkarnacji **P 159 i nast**. Jezus wie, że dla większości ludzi seks jest bardzo ważną sferą życia i trudno byłoby im z niego zrezygnować. Jednak w urtekście stwierdza: „Jedynym ważnym użytkiem czynionym z seksu jest prokreacja". Z tego należy domniemywać, że reszta użytków czynionych z seksu (seks „dla przyjemności") jest nieważna, co nie znaczy zła; co najwyżej neutralna – tak samo jak ciało. Jakby na to nie patrzeć, w świecie ego prokreacja służy propagacji osobności i szczególności. Taki czynimy z niej użytek od tysięcy lat. Dlatego nauki Jezusa nie należy odczytywać jako zachęcania nas do prokreacji. Chodzi mu o coś zupełnie innego. W *Tekście* czytamy, że dla każdego wytworu ego (w tym przypadku seksu dla prokreacji i jego owoców – relacji rodzice-dzieci) Duch Święty ma lepszy użytek. Wytwory ego, dane Duchowi Świętemu, stają się w Jego rękach pomocami naukowymi i lekcjami przebaczania. Ze względu na zażyłość i trwałość relacji rodzice-dzieci, jest to jeden z najważniejszych a niekiedy najtrudniejszych pokoi lekcyjnych nauki przebaczania. Gdy „wykorzenimy" (nie w sensie walki, poświęcenia lecz wydobycia na wierzch i przyjrzenia sie „korzeniom" – genezie pociągu seksualnego, zrozumiemy ją a także cel, któremu służy, satysfakcja upatrywana w seksie ustąpi, zastąpiona trwałą radością przytomności własnej Jaźni; pociąg seksualny (wynikający z naszego błędnego postrzegania siebie) sam zaniknie. *przyp. tłum.*

[30] *ang.* Christian Science lub Church of Christ, Scientist – wyznanie religijne założone w USA w 1879 roku przez Mary Baker Eddy

[31] urtekst, str. 113 ***

Różne zagadnienia

Usunięto mnóstwo innych informacji, dotyczących różnych zagadnień. Wśród nich należy wymienić nawiązania do zagadnień intelektualnych, literatury, jak na przykład dyskusję na temat pewnych zagadnień matematycznych czy śmiałą interpretację rzeczywistego przesłana *Don Kichota*. Usuniętych zostało wiele odniesień do potocznych powiedzeń (np. think big – bliskie polskiemu *mierz siły na zamiary*, czy live and let live – *żyj i daj żyć*). Usunięte zostały również fragmenty mówiące o konkretnych osobach. Do tych, o których była już mowa można dodać Kartezjusza i Jean Dixon (astrolog). I wreszcie, wśród różnych zagadnień należy wymienić Holocaust, zmiana czasu w celu oszczędzania energii elektrycznej, Centralną Agencję Wywiadowczą, przestępstwa seksualne, kleptomanię, bankructwo, hazard, alkoholizm, problemy ze wzrokiem, alchemię, kriogenikę, wojny, pieniądze, głosowanie, egzaminy edukacyjne postrzeganie pozazmysłowe i psychologiczną istotność imion.

Usunięto zatem znaczne więcej niż tylko materiał osobisty. Prawdziwym celem prac redakcyjnych było usunięcie wszystkiego, co *specyficzne*. Faktycznie usunięto wszystkie konkrety; odniesienia „twardo stąpające po ziemi".

Przenoszenie materiału

Jak już wspomniałem ponad 6000 słów w publikacji *Kursu* zostało przeniesione z kontekstu, w jakim zostały początkowo podyktowane. Było to spowodowane głównie tym, że dyktowanie zasad cudów przeplatało się z dyskusją na temat powiązanych z nimi zagadnień i takich, które nie miały z nimi żadnego związku. Materiał ten został usunięty a jego część została przeniesiona gdzie indziej, przez co objętość materiału, w których jest mowa o zasadach cudów zmniejszyła się z 15000 słów do 1400. Pewne uporządkowanie materiału było z pewnością niezbędne, ponieważ wczesne dyktowanie skakało z tematu na temat. Jednak można mieć pewne zastrzeżenia do zakresu tych prac; czy faktycznie aż tyle materiału należało usunąć.

Szczegółowa redakcja

Wyjściowy materiał, jak już wspomniałem, został poddany szczegółowej redakcji; wiersz po wierszu. Ilość zmian zaskakuje, gdyż na podstawie informacji podanych przez Helen Schucman we *Wprowadzeniu* do *Kursu cudów* byliśmy przekonani, że oficjalna publikacja zawiera słowa pochodzące bezpośrednio od Jezusa. Zamieszczony poniżej przykład ilustruje ten proces szczegółowej redakcji. Sugeruję czytać go na dwa sposoby; najpierw porównać tekst w kolumnach, by zobaczyć, czym różnią się kolejne wersje (rewizje), po czym porównać wiersze, by zrozumieć, w czym wyrażała się szczegółowość prac redakcyjnych.[32]

Tabela 3

urtekst	Hugh Lynn Cayce	oficjalna publikacja
You now share *my* inability	As you share *my* inability	As you share my unwillingness
to tolerate the lack of love	to tolerate lack of love	to accept error
in yourself and in everyone else,	in yourself and others,	in yourself and others,
and *must* join	you *must* join	you must join
the *Great Crusade* to correct it.	the Great Crusade to correct it.	the great crusade to correct it;
The slogan for this Crusade is "Listen, Learn and *Do*."	The slogan for this Crusade is "Listen, learn, and *do*"; —	
This means Listen to My Voice,	Listen to my voice,	listen to my voice,
Learn to undo the error,	learn to undo error,	learn to undo error

[32] por. przypis 7 na str. 16

urtekst	Hugh Lynn Cayce	oficjalna publikacja
and *do* something to correct it.	and *do* something to correct it.	and act to correct it.
The first two are not enough. The real members of *my* party are *active* workers.		

Natomiast po polsku zdania te w różnych wersjach brzmiałyby następująco:

Tabela 3a

urtekst	Hugh Lynn Cayce	oficjalna publikacja
Teraz podzielasz *moją* niezdolność	Podzielając *moją* niezdolność	Podzielając moją niechęć
do tolerowania braku miłości	do tolerowania braku miłości	do akceptowania błędu
w sobie i w każdym innym	w sobie i innych,	w sobie i innych,
i *musisz* przyłączyć się	*musisz* przyłączyć się	musisz przyłączyć się
do *Wielkiej Krucjaty*, aby go poprawić.	do Wielkiej Krucjaty, aby go poprawić.	do wielkiej krucjaty, aby go poprawić;
Hasłem tej Krucjaty jest “Słuchaj, Ucz się i *Rób*.”	Hasłem tej Krucjaty jest “Słuchaj, ucz się i *rób*.” ; —	
To znaczy, Słuchaj Mego Głosu,	Słuchaj mojego głosu,	słuchaj mojego głosu,
Ucz się odczyniać błąd,	ucz się odczyniać błąd	ucz się odczyniać błąd

urtekst	Hugh Lynn Cayce	oficjalna publikacja
i *rób* coś, aby go poprawić.	i *rób* coś, aby go poprawić. (str. 4)	i działaj, aby go poprawić. **T 10,6**
Pierwsze dwa nie wystarczą. Prawdziwi członkowie *mojej* partii są działaczami *aktywnymi*. (str. 12)		

Poniżej omówię najważniejsze cechy tej szczegółowej redakcji:

Ilość zmian redakcyjnych

Ilość wprowadzonych zmian jest uderzająca. Z 68 słów, 45 zostało zmienionych (usuniętych, zastąpionych, dodanych, lub usunięto z nich wyróżnienie)

Wierność

Jak widać, redaktorzy usilnie starali się zachować oryginalne znaczenie oryginału. Trudno wykryć znaczącą zmianę znaczenia.

Niewielkie zmiany znaczenia

Choć istotnych zmian znaczenia w analizowanym powyżej fragmencie nie ma, jednak niewielka jest widoczna. W opublikowanej wersji, przyłączasz się do krucjaty, *ponieważ* stałeś się niechętny akceptować błąd (lub brak miłości). Jednak w wersji oryginalnej, zarówno dołączenie do Wielkiej Krucjaty *jak i* twoja niezdolność do tolerowania braku miłości są skutkiem powrotu rozpoznania stanu wyjściowego, o czym jest mowa w poprzedzającym analizowany fragment zdaniu. Zmiana jest minimalna. Nieco bardziej znaczące polegają na zmniejszeniu roli podejmowania jakichkolwiek działań, co widzimy w ostatnich wersach. Jest to powtarzający się schemat w pracach redakcyjnych, do którego za chwilę wrócę.

Mniej żywy, bardziej neutralny

Ogólnie rzecz biorąc, zredagowany materiał jest mniej żywy i uduchowiony. W oryginale, stajesz się *niezdolny tolerować brak miłości*. Natomiast w opublikowanej wersji, stajesz się tylko *niechętny akceptować błąd*. W oryginalnym tekście jest nuta nacisku i emfazy, konsekwentnie łagodzona w kolejnych wersjach. Skutkiem tego *Kurs* staje się bardziej odległy i nijaki. W porównaniu z oryginałem wydaje się sterylny.

Mniej konkretny

Usunięto wszystkie specyficzne odniesienia. Widzimy to w analizowanym fragmencie. Krucjata już nie ma hasła ani partii z działaczami. Usunięto kulturową ikonę kampanii politycznej z aktywistami działającymi pod hasłami.

Bardziej niejednoznaczny

Choć znaczenie analizowanego fragmentu nie zostało zmienione, jest nieco mniej oczywiste. Tymczasem oryginał nie pozostawia żadnej wątpliwości: „*rób* coś, aby go poprawić. (...) Prawdziwi członkowie *mojej* partii są działaczami *aktywnymi*. Tak, jest tu mowa o fizycznym działaniu. Innym powodem obniżenia poziomu zrozumiałości jest usunięcie emfazy. W analizowanych przez nas fragmentach ilość słów wyróżnionych spada z ośmiu do zera. Choć zmniejszenie ilości słów wyróżnionych ma stylistyczne uzasadnienie, emfaza zdecydowanie polepsza zrozumiałość. Znalazłem wiele fragmentów, gdzie oryginalne, usunięte potem wyróżnienie umożliwiało zrozumienie znaczenia całego fragmentu,

Kompresja

Prace redakcyjne skutkowały zmniejszeniem ilości słów. Z 68 słów użytych w w analizowanym fragmencie urtekstu ich liczba zmniejsza się do 47 (HLC) i 34 (w oficjalnej publikacji). Skutkiem tego idee wyrażane są za pomocą coraz mniejszej ilości słów. Jednym z niefortunnych a zarazem częstych

skutków tych zabiegów jest ten, że idee, na których przetrawienie mieliśmy wystarczająco dużo czasu, teraz pojawiają są zbyt szybko, by je sobie przyswoić w wystarczającym stopniu.

Bardziej formalny język, mniej bezpośredni

Mówiąc ogólnie, prace redakcyjne wydawały się mieć na celu sprawienie, by wcześniejszy Kurs brzmiał mniej nieformalnie i mniej konwersacyjnie. Gdy czyta się pierwszą i ostatnią wersję analizowanego fragmentu, różnica jest zauważalna. Oto inny przykład. Zdanie, które początkowe brzmiało: *Ty i Bill lękaliście się Boga, mnie, samych siebie i praktycznie wszystkich, których kiedykolwiek znaliście*[33] stało się po prostu: *Lękałeś się wszystkich i wszystkiego. Lękasz się Boga, mnie i siebie samego.* **T 83,4-5** Tu wcześniejszy *Kurs* brzmi mniej konwersacyjne i bardziej wyniośle; podobnie jak późniejszy. Pytanie; który jest lepszy? Niekiedy wolę czytać fragmenty poddane redakcji, lecz zazwyczaj wolę szczery, bezpośredni ton oryginału. Lubię zrozumiały, konkretny język, jakimi Jezus posługuje się we wcześniejszych rozdziałach zanim zostanę uniesiony w stratosferyczny ton późniejszego materiału.

W większości przypadków zbędne zmiany

Jeśli Czytelnik ma ochotę, niech przeczyta ponownie pierwszą wersję analizowanego fragmentu i odpowie sobie na pytanie: co z nim jest nie tak? Jakiej redakcji wymaga, jeśli jakiejkolwiek? Ja osobiście uważam, że nie wymaga żadnej. Wolę ją od obu późniejszych, zredagowanych wersji. Nie jest to prawdą w odniesieniu do wielu fragmentów urtekstu. Są chropawe i z pewnością wymagały edycji. Jednak uważam, ze większość tych szczegółowych ingerencji była zbędna. Przypomnijmy sobie instrukcje Jezusa: usunąć materiał osobisty i poprawić błędy skryby. Jak prace redakcyjne mają się do tych zasad w przypadku analizowanego przez nas fragmentu?

Zmiany mające na celu uczynienie tekstu spójniejszym (w opinii redaktorów)

Są jeszcze inne trzy aspekty szczegółowej edycji, wiersz po wierszu, które chcę przedyskutować. Pierwszym z nich jest zharmonizowanie znaczenia

[33] urtekst, str. 103

wcześniejszych fragmentów z treścią późniejszego *Kursu* – stanowiąca część procesu poprawy błędów skryby. Oto główne przykłady:

– usunięto wszystkie (6) wzmianek o niebiańskim przyspieszeniu;
– usunięto wszystkie (7) wzmianek o Zapisie – prawdopodobnie podobnym do zapisków Akaśa;
– jak już wspomniałem, systematycznie obniżana jest rola zachowania. W pierwszych pięciu rozdziałach, wzmianki o „zachowaniu" (czasownik/rzeczownik) została zmniejszona z 68 w urtekście do 20 w opublikowanej wersji *Kursu*. Usunięto wszystkie (5) wzmianek o „robiącym" (*ang*. doer). W rozdziale 9 usunięto zdanie: *Ten Kurs jest przewodnikiem zachowania*. Przypuszczam, że wszystkie te zmiany miały na celu przeniesienie emfazy *Kursu* z zachowania na myśl. Myślę jednak, że zmiany te były niewłaściwe, ponieważ zachowanie jest ważne w całym *Kursie*, choć słowo to jest używane rzadko.
– Na samym początku (np. w rozdziale 5) w odniesieniu do Ducha Świętego był używany zaimek rodzaju nijakiego (*to*); „to" co jest po prostu „twoim własnym słusznym umysłem", zamiast „Duch Święty trwa w tej części twego umysłu, która jest częścią Umysłu Chrystusa. [2]On przedstawia twoją Jaźń i twojego Stworzyciela, Które są jednym. **O 58,1-2** Zmiany te najprawdopodobniej zostały wprowadzone po to, by wcześniejsze partie materiału brzmiały tak, jak późniejszy *Kurs*.
– We wczesnym urtekście, świat jest czasami charakteryzowany jako będący uczyniony przez Boga w odpowiedzi na odosobnienie; jako pomoc naukowa mająca wyprowadzić nas z odosobnienia. W późniejszym *Kursie*, świat jest bezpośrednią manifestacją odosobnienia, choć Duch Święty używa go jako pomocy naukowej. Ze względu na tę rozbieżność (która mogła postać pod wpływem materiału Edgara Caycego, który Helen czytała w czasie wczesnego dyktowania, cztery z tych wcześniejszych wzmianek zostały zmiękczone. Na przykład:

Tabela 4

urtekst	oficjalna publikacja
Bóg stworzył czas tak, by	Celem czasu jest umożliwienie

urtekst	oficjalna publikacja
człowiek mógł używać go twórczo...	ci nauczenia się, jak posługiwać się czasem konstruktywnie.
Czas jest pomocą naukową	Jest on przeto pomocą naukową
i środkiem do celu. **str. 4**	i środkiem do celu. **T 3,15;2-3**

Terminologia

Pewna liczba zmian dotyczyła terminologii używanej we wcześnie dyktowanym materiale. „Duszę” zastąpiono „duchem” lub „umysłem”. Słowa „tworzyć” (*ang.* create), „mieć wolę” (*ang.* will) i „(po)znać” (*ang.* know) zostały zmienione z poszanowainem ich późniejszego, bardziej „technicznego” znaczenia (choć nie całkowicie konsekwentnie). „Duchowe oko” zostało zamienione na „wzrok duchowy” lub „wizję duchową” (w urtekście oko duchowe jest synonimem „wizji prawdziwej”). Jednak w pięciu miejscach „oko duchowe” zostało zastąpione „Duchem Świętym” (na przykład w 38 i 39 zasadzie cudów) i, według mnie, są to zmiany niewłaściwe. We wczesnej partii materiału, w powiązaniu z ego używany był zaimek „on”; został on później zastąpiony nijakim „to”. „Projekcja” początkowo była słowem o znaczeniu szerszym, obejmującym zarówno projekcję fałszywą, jak i „projekcję prawdziwą”. „Projekcja prawdziwa” została zastąpiona „szerzeniem”. Wszystkie przypadki „głupiej wędrówki” zastąpiono „bezużyteczną wędrówką”. Usunięto często używane we wcześniejszym materiale słowo „człowiek” (lub ludzki – *ang.* human). Usunięto większość odniesień do „jaźni” (*ang.* self) (pisanej małą literą). „Człowiek” został zastąpiony zaimkiem „ty”.

Edycja błędów

Dokonując tak szczegółowej redakcji, trudno ustrzec się przypadkowych błędów. I faktycznie; pewna liczba niewątpliwych błędów – zmian znaczenia w stosunku do początkowo podyktowanej treści – znalazła się w materiale (ja doliczyłem się 27 w pierwszych dwóch rozdziałach). Oto kilka przykładów:

Tabela 5

urtekst	oficjalna publikacja	natura błędu
"Nie wódź nas na pokuszenie" znaczy	"Nie wódź nas na pokuszenie"	Napomnieniu: "Nie wódź nas na pokuszenie" zostało nadane oryginalne znaczenie napomnienia "Bierz swój krzyż i mnie naśladuj"
"wyprowadź nas z naszych własnych błędów" ... "Bierz swój krzyż i mnie naśladuj" powinno być interpretowane następująco: "Rozpoznaj swoje błędy i postanów je porzucić poprzez podążanie za moim przewodnictwem." **str. 19**	znaczy "Rozpoznawaj swoje błędy i wybierz ich porzucenie poprzez podążanie za moim przewodnictwem." **T 13,7**	
Zaprzeczenie błędowi skutkuje projekcją. *Poprawa* błędu przynosi uwolnienie. ["Tym błędem jest błąd odpowiedzialny za przyjemność seksualną.] **str. 38**	Zaprzeczenie Jaźni skutkuje złudzeniami, podczas gdy poprawa błędu przynosi uwolnienie od nich. **T 34,6**	W oryginale, odmawiamy spojrzenia w siebie na błąd tkwiący u podstaw przyjemności z seksu, a zatem dokonujemy projekcji tego błędu poza siebie. W oficjalnej publikacji, odmawiamy uznania naszej prawdziwej Jaźni i przez to popadamy w złudzenia.

urtekst	oficjalna publikacja	natura błędu
Wszystkie materialne środki, jakie człowiek bierze jako lekarstwa na choroby cielesne, są jeszcze jednym przykładem zasad magii. Pierwszym poziomem błędu było bycie przeświadczonym, że ciało wytworzyło swoją własną chorobę. A co za tym idzie, drugim mylnym krokiem jest usiłowanie leczenia go za pomocą nietwórczych środków. **str. 89**	Wszystkie materialne środki, jakie przyjmujesz jako lekarstwa na choroby cielesne, są jeszcze jednym przykładem zasad magii. To pierwszy krok ku przeświadczeniu, że ciało samo wytwarza swoją własną chorobę. Drugim mylnym krokiem jest usiłowanie leczenia go za pomocą nietwórczych środków. **T 59,1-3**	W urtekście jest mowa o dwóch mylnych krokach; pierwszym – przeświadczeniu, że ciało wytworzyło swoją chorobę i drugim – próbach leczenia go za pomocą nietwórczych środków. Jednak w oficjalnej publikacji oba kroki są teraz takie same; pierwszy – usiłowanie uzdrowienia chorób ciała poprzez używanie „środków materialnych" i drugi – usiłowanie leczenia ciała za pomocą „nietwórczych środków".

Ewaluacja

Teraz, gdy przyjrzeliśmy się redakcji, cóż począć. Czy była to praca doskonała? Czy też może zmieniła przesłanie *Kursu cudów*? Takie pytania byłyby nie na miejscu, gdybyśmy wierzyli, że Jezus szczegółowo nadzorował całość prac redakcyjnych. Jednak redaktorzy nigdy tego nie twierdzili. Kenneth Wapnick po prostu stwierdza: *Oboje czuliśmy jego prowadzenie* [Jezusa] *podczas naszej pracy.*[34] Potem wyjaśnia dalej, mówiąc: Helen miała wrażenie bycia prowadzoną przez cały czas podczas prac redakcyjnych. Gdy nie miała jasności odnośnie wskazówek, zadawała specyficzne pytanie, lecz było to względnie rzadko.[35]

[34] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania* Kursu cudów, str. 429
[35] Ken Wapnick, informacja osobista z 17 sierpnia 2004 r.

Naczelna zasada, jaką kierowali się redaktorzy

Jak pamiętamy, Jezus udzielił następujących instrukcji dotyczących redakcji:

– jeśli to, co piszesz jest tak osobiste, że inni nie mogą z tego skorzystać, usuń to
– jeśli jako skryba zrobiłaś błąd, popraw go.

Problem nie w tym, że redaktorzy nie stosowali się do tych instrukcji – myślę, że stosowali się. Problem w tym, że wyszli *poza* te instrukcje. Jezus na przykład powiedział, że nauczania o seksie są czymś, co „czyniący cuda *musi* zrozumieć”[36] a mimo to je usunięto. Była też modlitwa, zatytułowana *Drzwi, które wiodą z pustyni na zawsze,* o której Jezus powiedział, że *„może* być użyteczna dla czyniących cuda innych niż wy”[37], jednak nie została zamieszczona w publikacji *Kursu*. Analiza wprowadzonych zmian redakcyjnych odkrywa, że pracom redakcyjnym przyświecała jedna, naczelna zasada: **Tak dalece, jak jest możliwe, upodobnić brzmienie wcześniejszego materiału Kursu do późniejszego**.

Późniejszy materiał jest całkiem abstrakcyjny, zatem zgodnie z tą regułą niemal wszystko, co było specyficzne i konkretne we wczesnym *Kursie* zostało usunięte. Język późniejszego *Kursu* jest formalny i wyniosły, zatem, zgodnie z powyższą regułą, wszystko, co nieformalne, konkretne i „stąpające twardo po ziemi” zostało usunięte z wczesnego materiału.

Nie ma nic złego w powyższej regule. Gdy przyglądam się zmianom wprowadzonym przez redaktorów, mam wrażenie, że ich wysiłki były szczere. Przyświecało im szczere oddanie, by prace zrobić właściwie i z prawdziwym poszanowaniem charakteru tego materiału. *Prace nie zmieniły przesłania Kursu*.

Problem w tym, że powyższa reguła nie jest instrukcją daną im przez Jezusa. Jej przestrzeganie skutkowało znacznie większą ilością zmian niż gdyby redaktorzy przestrzegali jego instrukcji. Zmian we wczesnym materiale *Kursu* jest zbyt wiele. Czy rzeczywiście należało usunąć materiał odpowiadający z grubsza pierwszym 5 rozdziałom publikacji *Kursu?*

Można spytać*: a czy robi to jakąś różnicę?* Trzeba uczciwie przyznać, że *wielkiej różnicy* nie robi. Przesłanie *Kursu*, jak już powiedziałem,

[36] urtekst, str. 37
[37] i*bid.* str. 40

pozostało nienaruszone. Jednak *pewna* istotna różnica jest. Mając do czynienia z bardzo abstrakcyjnym materiałem, reagujemy zazwyczaj na dwa sposoby. Pierwszy „najgorszy" z nich - to odrzucenie lub zniechęcenie; stwierdzamy; to nie dla mnie i dajemy sobie spokój. Natomiast w drugim przypadku pytamy: – Czy mogę poprosić o jakiś przykład? O co konkretnie chodzi? I na tym polega ta istotna różnica. Oryginalny, wczesny materiał jest pełen przykładów. Gdy trafiamy na nieznane idee, chcemy, by zostały one nam przybliżone za pomocą czegoś, co *jest* nam znane. Wczesny materiał ukazuje *Kurs* na tle innych myślicieli i zwykłych zagadnień życia codziennego. Poza tym, gdy spotykamy się z innym stylem pisania – takim jak w *Kursie* – zazwyczaj reagujemy: – A czy mógłbyś to powiedzieć „po ludzku"? I właśnie ten wczesny materiał jest napisany o wiele prostszym językiem.

Ten wczesny materiał zawiera informacje będące znakomitym mostem wiodącym do dziwnego i nieznanego świata *Kursu*. I to z ważnego powodu – ponieważ miał właśnie być takim mostem dla Helen i Billa. Potrzebowali wzniosłych zasad *Kursu* „sprowadzonych na ziemię" i ich powiązania z ich życiem codziennym, nauką i światem, w jakim żyli i pracowali. Potrzebowali mostu. Sam Wapnick zresztą powiedział, że „liczne odniesienia do psychologów, różnych zagadnień i tematów psychologicznych (...) miały pomóc Helen i Billowi przerzucić most między *ich* psychologicznym rozumieniem a kursowym.[38]

Skoro Helen potrzebowali mostu, większość z nas również go potrzebuje. Jednak w przypadku Czytelników oficjalnej publikacji *Kursu cudów*, ten most został spalony. Wczesne rozdziały *Kursu* zostały zmienione ze specyficznych i mówiących otwartym językiem w tajemniczy materiał. Most, po którym mogli przejść suchą stopą, został usunięty. Została rzeka, przez którą muszą przepłynąć na drugi brzeg. Rozmawiałem z bardzo wieloma Czytelnikami, którym nie udało się przedostać na drugi brzeg.

Jak doszło do nadmiernego przeredagowania wczesnego materiału?

Ta nadgorliwość redaktorska dochodziła do głosu już od samego początku. Wyrażała się decyzjami, co podyktować z urtekstowych notatek

[38] zob. str. 24

odręcznych Helen (z Helen w roli cenzora), następnie podczas redagowania wersji HLC (przez Helen i Billa) a wreszcie podczas redagowania oficjalnej publikacji *Kursu* (przez Helen i Kennetha Wapnicka). Z trójki redaktorów jedynie Helen uczestniczyła we wszystkich trzech etapach procesu redakcji. I w rzeczy samej, o czym była już mowa, Wapnick twierdzi, że to ona była redaktorem odpowiedzialnym za całość prac redakcyjnych.[39] Tę jej rolę „naczelnego redaktora" potwierdzają te same tendencje redakcyjne, które możemy zauważyć we wszystkich wersjach.

Wapnick napisał, że Helen była redaktorką kompulsywną.[40] Odnośnie redagowania *Kursu*, ona sama powiedziała: *Ja zmieniłabym niemal wszystko.*[41] W niektórych przypadkach to kompulsywne redagowanie nasilało się. Wapnick napisał: „Opowiadanie o pewnych zdarzeniach z jej życia – zwłaszcza natury religijnej a w szczególności związanych z *Kursem cudów* wywoływało w Helen wielki lęk, przejawiający się zapamiętałym przeredagowywaniem tekstu [jej autobiografii], co odbijało się na wierności przekazu."[42] Wapnick mówi również: Nasze wspólne próby korygowania tych niedoskonałości niekiedy kończyły się powodzeniem, lecz znacznie częściej były całkowicie niezadowalające.[43]

Wapnick twierdzi, że Helen bardzo wstydziła się wcześniejszych rozdziałów *Kursu* i o wiele bardziej wolała materiał późniejszy:

> Potem, z każdym kolejnym rozdziałem tekstu staje się on coraz piękniejszy a druga połowa napisana jest cudownym białym wierszem. Nie można tego powiedzieć o pierwszych czterech rozdziałach, Tych Helen zawsze bardzo wstydziła się, We wczesnych latach po spisaniu *Kursu*, gdy ktoś wyrażał zainteresowanie tym materiałem a Helen pokazywała go nielicznym osobom (a już nigdy nie pokazałaby całości) pokazywała te faktycznie piękne, rapsodyczne, ekstatyczne fragmenty. Natomiast tej wcześniejszej części raczej wstydziła się.[44]

[39] Kenneth Wapnick, informacja osobista z 9 września 2004 r.
[40] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania* Kursu cudów, str. 427
[41] *ibid*. str. 395
[42] *ibid*. str. 7
[43] *idid*. str. 7
[44] dr Kenneth Wapnick, *The Urtext and the Early Chapters of the Text of „A Course in Miracles"* – zob. przypis 2 na str 12.

Tym, co tak „uwierało" Helen we wcześniejszym materiale była prawdopodobnie właśnie jego specyficzność, konkretność. Warto zauważyć, że w urtekście Jezus dwukrotnie zwraca Helen uwagę, że jej „myślenie jest zbyt abstrakcyjne".[45]

Z uwagi na to, że kompulsywne redagowanie przez Helen przechodziło w „zapamiętałe przeredagowywanie", gdy czuła się nieswojo, jakiej reakcji spodziewalibyśmy się po niej w związku dyskomfortem wywoływanym w niej wczesnymi rozdziałami? Czy byłą w stanie całkowicie oprzeć się pokusie upodobnienia ich do rozdziałów późniejszych, które podobały się jej o wiele bardziej? I czy powinno nas dziwić, że to, czego po niej spodziewaliśmy się – wysiłków upodobnienia wcześniejszego materiału do późniejszego – było naczelną zasadą, jaka daje się zauważyć, od wersji do wersji, we wszystkich pracach redakcyjnych? Wapnick twierdzi, że „[Helen] była w stanie oprzeć się wielkiej pokusie, że nie wspomnę o jej kompulsji, dokonania edycji materiału w celu jego „ulepszenia"".[46] Jednak porównując kolejne wersje można dojść do wniosku, że nie była w stanie oprzeć się *całkowicie*.

Co teraz?

Czy jest zatem jakaś idealna wersja *Kursu cudów*? Myślę, że odpowiedź jest prosta; którakolwiek wersja, której faktycznie *używasz*. W końcu najważniejsze jest faktyczne studiowanie i praktykowanie *Kursu cudów,* a nie dyskutowanie na temat jego redakcji. W prowadzonych przeze mnie zajęciach posługuję się oficjalną publikacją *Kursu cudów*, choć posiłkuję się materiałem pochodzącym z urtekstu. Myślę jednak, że przydałaby się nowa edycja *Kursu cudów*; **minimalistyczna**, trzymająca się ściśle podanych przez niego zasad. Dzięki niej studenci mogliby wejść do nieznanego świata *Kursu* idąc po nieco wygładzonej wersji tego samego mostu, po którym przeszli Helen i Bill. Wydaje mi się, że do tej pory udało mi się przedstawić wystarczającą ilość argumentów przemawiających za koniecznością takiej nowej edycji, lecz jest jeszcze jeden główny powód, o którym nie mówiłem.

---

[45] urtekst, str. 24 i 56

[46] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania* Kursu cudów, str. 427

Mówiłem już, że jedną z przyczyn opracowania drugiego wydania *Kursu cudów* były błędy, jakie pojawiały się przy przepisywaniu kolejnych maszynopisów materiału. Mechanizm pojawiania się tych błędów przypominał zasadę dziecięcej zabawy w „głuchy telefon". W sumie materiał został przepisany czterokrotnie; dwa z tych maszynopisów nie zostały sprawdzone w ogóle a dwa nie zostały wystarczająco dokładnie. Skutkiem tego błędy (rzeczowe i przypadkowe pominięcia materiału) zamiast być korygowane, nawarstwiały się wraz z każdym kolejnym przepisaniem. Przygotowując drugie wydanie, korektorzy wrócili do materiału początkowego, by wyłapać wszystkie błędy. „Trzy księgi zostały sprawdzone poprzez porównanie z urtekstem spisanym na maszynie przez Billa z notatek Helen."[47]

Natomiast nie wspomniałem, że podobny mechanizm „głuchego telefonu" miał miejsce podczas redakcji *Kursu cudów*. Wnikliwe porównanie kolejnych wersji ujawnia, że każda z wersji była poprawiana jedynie w oparciu o poprzednią rewizję, co Wapnick potwierdził.[48] To oznacza, że druga wersja robocza była sprawdzana jedynie w oparciu o urtekst, a nie stenograficzne, odręczne notatki Helen. Wersja HLC była sprawdzana jedynie w oparciu o drugą wersję roboczą, a nie urtekst czy odręczne stenogramy. Publikacja *Kursu cudów* była przygotowywana na podstawie wersji HLC, bez porównywania z drugą wersją roboczą, urtekstem czy odręcznymi stenogramami. Możemy to zauważyć w analizowanym przez nas uprzednio przykładzie „Wielkiej Krucjaty". Warto zauważyć, że pominięty materiał nie jest przywracany na jego miejsce. Nawet pomniejsze zmiany nie są cofane; pozostają albo są zmieniane dalej. I to, co widzimy w tym jednym przykładzie, dotyczy całego materiału i całego procesu.

Podobnie jak w zabawie w „głuchy telefon", w tym przypadku nietrafne decyzje redaktorskie zamiast być cofnięte, nawarstwiały się wraz z każdym kolejnym maszynopisem. Dlatego, tak jak ktoś, kto cofnął się do początku, by wyeliminować błędy przygotowując drugie wydanie,tak teraz potrzeba wrócić do *samego* początku (odręcznych notatek stenograficznych Helen) i przeanalizować wszystkie decyzje redakcyjne. Ta nowa

---

[47] errata do drugiego wydania Kursu cudów, wprowadzenie; chodzi, rzecz jasna o drugie wydanie amerykańskie.

[48] informacja osobista od Kennetha Wapnicka, 9 września 2004

redakcja powinna być stosowna do rangi, jaką *Kurs cudów* ma dla tysięcy poszukiwać; myślę, że chodzi tu o taką samą staranność jak przy przygotowywaniu nowego przekładu Biblii.

I wreszcie, uważam, że należy udostępnić autoryzowaną wersję notatek odręcznych, urtekstu i HLC. To zapewniłoby osobom zainteresowanym dostęp do kompletnych i wiernych kopii tych dokumentów.

Z uwagi na fakt, że wcześniejsze wersje wciąż posiadają copyright (choć status wersji HLC jest nieznany), trudno mi sobie wyobrazić, że ktoś podjąłby się przygotowania takiej edycji. W jakiej to stawia nas sytuacji? W tym przypadku – tak jak w wielu innych – warto przypomnieć sobie słowa Jezusa. Pewnego razu gdy Helen obawiała się, że słyszy Jezusa niewłaściwie, powiedział:

> Sprzeczność *moich* słów oznacza niezrozumienie lub niedociągnięcia skryby, celem poprawy których czynię wszelkie wysiłki. Wciąż *nie* są one jednak krytyczne. Z Biblią jest ten sam problem. Zapewniam cię, że *wciąż* jest redagowana. Zważ na moc *mego Słowa* w tym, że oparło się wszelkim atakom błędu i jest Źródłem Prawdy.

Korekta błędów w *Kursie* jest ważna, lecz nie jest „krytyczna". Ze względu na moc jego Słowa, prawda i tak przedrze się przez nie. Mimo błędów skrybów, jego Słowo w Biblii wciąż jest „Źródłem Prawdy" i jest ona *nadal* redagowana.

Jezus dyskutował również redagowanie tzw. odczytów Edgara Caycego.[49] Twierdził, że Cayce był nieco „nierównym" słuchaczem[50] i dlatego jego odczyty wymagają redakcji i „oczyszczenia zasadniczych błędów.[51] Konkludując, Jezus rzekł: „Gdy nadejdzie czas, że będzie mogło to zostać skorygowane do punktu rzeczywistego bezpieczeństwa, zapewniam cię, że zostanie to dokonane[52] – mimo że wtedy Cayce nie żył od 20 lat. Potem Jezus porównał redakcję redakcję odczytów Caycego z redakcją *Kursu cudów*:

[49] *ang.* readings
[50] urtekst, str. 138
[51] *ibid.* str 141
[52] *ibid.* str 142

> Powiedziałem ci, że dokonam edycji tych notatek, gdy będzie pomocnym uczynienie tego. (...) Powiedziałem ci już odnośnie [Edgara] Casey [sic!] że z respektu dla jego wielkich wysiłków czynionych dla Mnie, nie pozwolę, by praca jego życia wiodła ostatecznie do czegokolwiek prócz prawdy. (...) Te notatki są częścią *twojej* pracy życia i będę je traktował z równym respektem.[53]

A zatem Jezus porównał redagowane dwóch dokumentów – Biblii i odczytów Caycego – do redagowania *Kursu cudów*. Oba te dokumenty były i są nadal redagowane choć ich autorzy już odeszli. Jasne jest że Jezus patrzy na to z perspektywy długoterminowej. Jeśli będzie potrzeba kilku dekad lub kilku stuleci zanim będzie można dokonać doskonałej redakcji, to tak będzie. Tymczasem więc niedoskonałości redakcyjne publikacji *Kursu cudów* nie są krytyczne, lecz w pewnym momencie Jezus zadba o to, że Kurs cudów zostanie opublikowany w idealnej wersji. Bo przyrzekł nam, że nie pozwoli, by praca życia Helen wiodła ostatecznie do czegokolwiek prócz prawdy.

---

[53] *Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania* Kursu cudów, str. 353-354

Historia manuskryptów *Kursu cudów*
Wprowadzenie

dr Kenneth Wapnick[54]

Za chwilę szczegółowo odniosę się do kontrowersji związanych z wcześniejszymi manuskryptami *Kursu cudów.* Wymagają one wyjaśnienia historii *Kursu*, począwszy od notatek Helen do jego opublikowania w 1976 r. Powyższy materiał jest zredagowaną i uzupełnioną transkrypcją z sesji warsztatów, która odbyła się w Atlancie w 2007, na której omawiane było to samo zagadnienie w odpowiedzi na pytanie uczestnika. Choć wiele z tego, o czym będzie mowa, zostało już opisane w mojej książce, zatytułowanej „Pozbawiona szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania *Kursu cudów*", mam nadzieję, że nasza dyskusja pozwoli odpowiedzieć na pytania, wyjaśnić nieporozumienia i rozwiać wszelkie wątpliwości, jakie studenci mogą mieć w związku z *Kursem* – autoryzowanym przez samą Helen i opublikowanym przez Foundation for Inner Peace – z której korzystają.

Omówienie procesu spisywania *Kursu*

Pozwolę sobie zacząć od omówienia sposobu, w jaki *Kurs* był spisywany i jak to, co spisała Helen przeobraziło się w studiowaną przez nas książkę. Od tego zacznę wyjaśniać podnoszone kwestie, oparte w głównej mierze na błędnych informacjach.

[54] niniejszy artykuł pochodzi z wprowadzenia do warsztatu (dostępnego również na CD i jako MP3 z Foundation for *A Course in Miracles*, zatytułowanego „Editing History: the History of the Manuscripts of *A Course in Miracles*"; angielski oryginał dostępny w Internecie: http://www.acim-archives.org/Publishing/editing_history.html

Gdy Helen zaczęła spisywać *Kurs* w październiku 1965 r., po prostu spisywała to, co słyszała. Jednym z nieporozumień lub mitów na temat pisania pod dyktando jest, że wtedy Helen usłyszała po raz pierwszy głos Jezusa. Słyszała go na pewno późnym latem 1965 i dla niej było oczywiste, że to Jezus. Nawiasem mówiąc, powinienem powiedzieć, że choć Helen mówiła, że słyszała wewnętrzny głos, jak tradycyjnie opisuje się to doświadczenie; po latach powiedziała mi, że to doświadczenie było bliższe widzeniu w swoich myślach słów, po czym zapisywaniu tego, co „widziała".[55]

Wczesne, przedkursowe wiadomości, jakie otrzymywała, miały przede wszystkim pomóc jej w postępowaniu z jej bliskim kolegą, który chorował i potem umarł na raka mózgu. Helen stenogafowała te notatki w notesach stenotypicznych. Nauczyła się stenografii w szkole średniej, po czym opracowała własną wersję stenografii, stanowiącą częściowo mieszankę metod Gregga i Pitmana.

Następnego dnia, kiedykolwiek ona i Bill znaleźli chwilę czasu w ich napiętym dniu, dyktowała Billowi to, co zostało jej podyktowane, a on to spisywał. Jak późnij żartobliwie mawiał, pisał to na maszynie jedną ręką (wtedy nie było jeszcze komputerów osobistych), bo drugą ręką podtrzymywał Helen, ponieważ była tak zdenerwowana. Niekiedy czytając swoje notatki Billowi zaczynała się jąkać lub traciła głos. Nigdy nie miała tego typu problemów i było to dla niej bardzo nietypowe.

W pierwszych kilku tygodniach spisywania, dyktowany materiał odpowiadający z grubsza pierwszym 4 - 5 rozdziałom *Tekstu* był o wiele bardziej osobisty niż materiał późniejszy. Przypominało to sytuację, jakby Jezus odbywał z Helen konwersację. Helen zadawała pytania, Jezus

[55] Może tu chodzić o synestezję (gr. synaísthesis – równoczesne postrzeganie od sýn – razem i aísthesis – poznanie poprzez zmysły) – w psychologii, stan lub zdolność, w której doświadczenia jednego zmysłu (np. wzroku) wywołują również doświadczenia charakterystyczne dla innych zmysłów. Późniejszą zmianę opisu „doświadczenia dyktowania" przez Helen można też tłumaczyć jej późniejszym dystansem czy wręcz ambiwalencją uczuć wobec „Kursu cudów" i jej autora; Helen mogła zmienić wersję „słyszenia" na „widzenie", ponieważ „słyszenie głosu (głosów) jest w psychiatrii uważane za omam typowy dla schizofrenii i choroby dwubiegunowej. Jak czytamy w *Pozbawionej szczęśliwości*, pod koniec życia Helen wycofywała się z pewnych swoich przeświadczeń (np. o reinkarnacji), choć przedtem była ich niewątpliwie pewna. *przyp. tłum.*

odpowiadał. Korygował również to, co Helen błędnie słyszała a co później wraz z Billem nazwaliśmy błędami skryby. Kurs faktycznie rozpoczął się od słów Jezusa: „To jest kurs cudów. Proszę, rób notatki. Pierwszą i fundamentalną rzeczą do pamiętania o cudach jest ta, że nie ma w nich stopni trudności.” Nie zaczyna się tak, jak w opublikowanej wersji. Po pewnym czasie dyktowania, Helen skarżyła się Jezusowi, że potrzebne jest lepsze wprowadzenie, skutkiem czego powiedziała: „Któż będzie czytał książkę zaczynającą się od „Nie ma stopni trudności w cudach?!” A zatem spisała kilka zdań, które zostały przekształcone w obecne wprowadzenie.

Zazwyczaj Helen spisywała zasadę cudów, po czym było dużo dyskusji na jej temat, włączywszy już wspomniane pytania. Wśród pytań były też rzeczy, które chodziły Billowi po głowie i o zapytanie o które w jego imieniu Bill prosił Helen. Sporo materiału z tego okresu z pewnością nie była zamierzona dl publikacji. Oczywiste, że miła pomóc osobiście Helen a także Helen i Billowi w ich relacji, której kłopotliwe aspekty były początkowym impulsem dla narodzin *Kursu*. Materiał dotyczył również relacji Helen z jej mężem – Louisem – i relacji Billa z jego przyjaciółmi (Bill był homoseksualistą i nigdy się nie ożenił),

Ponadto Helen i Billowi został dany materiał mający przerzucić most nad luką między psychologią oferowaną im w Kursie a tą znaną im, zasadniczo freudowską. Choć psychologia *Kursu* opiera się w głównej mierze na psychoanalizie, znacznie odbiega od tego, czego Freud nauczał w wielu zagadnieniach specyficznych, choć nie od ogólnych zarysów czy dynamiki systemu myślowego ego. Stąd znalazł się materiał na temat Freuda i innych psychologów, jak Jung i Rank.

W tym wczesnym materiale znalazła się również dyskusja o Edgarze Caycem, ponieważ w tamtym czasie Bill się nim dość interesował. W rzeczy samej on naciskał Helen, by przeczytała pewne pisma Caycego. Co więcej, oboje udali się do Association for Research and Enlightment w Virginia Beach – instytutu założonego przez Caycego. Edgar wtedy już nie żył, lecz Helen z Billem spotkali sięz jego synem, Hugh Lynn Caycem, który objął kierownictw nad A.R.E.

I wreszcie, wśród materiałów na inne tematy, był również dotyczący seksualności, statystyki i opóźnienia umysłowego; te dwa ostatnie leżały w głównym obszarze zainteresowań zawodowych Helen.

Z pewnych przyczyn nic z tego materiału nie należało do opublikowanej

wersji. Po pierwsze, sporo tego materiału było osobiste da Helen, Billa i nie miało nic wspólnego z nauczaniami *Kursu cudów*. I co jeszcze ważniejsze –Helen była notorycznie niedokładna w sprawach dotyczących jej ego. Sporo tego materiału podkolorowane przez Helen. Natomiast była niezwykle dokładna gdy jej ego nie stało na drodze i dlatego czyste nauki *Kursu* są tym, czym są. Nie sposób wyobrazić sobie Jezusa mówiącego, na przykład, to, co czytamy w urtekście o seksie – nie dlatego, że jest to coś strasznego, lecz w sposób oczywisty odzwierciedla wartości i uprzedzeni Helen. Wrócę do tego nieco później. Faworyzowany też jest wkład Freuda; na jego tle Jung nie wypada zbyt dobrze. Helen a także Bill nie lubili Junga. Nie wiedzieli zbyt wiele o jego pracach, ale go nie lubili. A zatem, gdy czytamy te komentarze o Freudzie i Jungu staje się oczywiste,że mamy tu do czynienia z różnymi uprzedzeniami.

Inny ważny powód to ten, że gdy wiadomości spisywane prze Helen miały coś wspólnego z czymś specyficznym, przyziemnym, były one często mylne. Jednym z mitów na temat Helen i spisywania jest ten, że cokolwiek Helen słyszała, musiało być od Jezusa i dlatego powinno być traktowane jak święte, co niezbyt różni się od fundamentalistycznego nastawienia wyrażającego się wiarą w nieomylność każdego słowa w Biblii. Nic bardziej mylnego również jeśli chodzi o *Kurs*. Helen wcale nie uważała, że spisane przez nią słowa są święte; Bill również nie (i z tej samej przyczyny ja również). Na koniec powiem, co powinno być traktowane jak święte.

Tak czy inaczej, po tych pierwszych kilku tygodniach, doświadczenia Helen zaczęły się zmieniać. Z konwersacji dyktowanie zmieniło się w klasyczny wykład; tak, jakby Jezus stał na mównicy a Helen niczym studentka siedziała w audytorium, pilnie notując wszystko, co powiedział. Gdy czytamy tekst rozdziału 4, 5 i dalej, zauważamy stopniową zmianę stylu – staje się on płynny i mniej niekonsekwentny. Potem język staje się coraz piękniejszy, odzwierciedlający miłość Helen do Szekspira. Od rozdziału 16, coraz więcej wersów jest pisanych białym wierszem a dwa ostatnie rozdziały – w całości. Początkowo Helen tego nie wiedziała, lecz po pewnym czasie zauważyła, że słowa mają określony rytm. Od lekcji 99 całe *Ćwiczenia dla studentów* – włącznie z raczej prozaicznymi instrukcjami,są pisane białym wierszem (poezją nierymowaną). I wreszcie części *Podręcznika dla nauczycieli* oraz *Suplementu* na temat pieśni

modlitwy i psychoterapii również są napisane w tej formie. Innymi słowy, gdy słyszenie Helen stało się dokładniejsze, pisanie stało się czyste i piękniejsze.

Jednym z przykładów, jakim posługiwałem się w przeszłości, opisując te wczesne tygodnie spisywania jest analogia domku letniego. Gdy po zimowej przerwie wrócimy i chcemy zaczerpnąć wody, z kranu leci rdzawa woda. Trzeba spuścić nieco wody, nim z kranu znów zacznie lecieć czysta woda. W pewnym sensie, podobnie było ze zdolnością słyszenia Helen. Przed rozpoczęciem spisywana *Kursu*, Helen miała wizję łodzi na plaży, którą miała spuścić na wodę. Pojawił się nieznajomy, w którym później rozpoznała Jezusa a który miał jej pomóc. Widząc w łodzi jakieś przedwieczne urządzenie nadawczo-odbiorcze, spytała „ – Może to się przyda." na co on odpowiedział: „– Nie, jeszcze nie jesteś gotowa używać tego." Potem Helen rozpoznała w tym aluzję do *Kursu*, który jeszcze się nie zaczął. To ona była tym przedwiecznym urządzeniem nadawczo-odbiorczym, lecz jej sprzęt wciąż był pogrążony w wodorostach, że dalej posłużę się tą żeglarską metaforą.

Helen spisywała *Tekst* w latach1965-1968. Po dziewięciu miesiącach zaczęła spisywać *Ćwiczenia dla studentów* a po kilku miesiącach od jego ukończeniu w 1971 r. zaczął być spisywany *Podręcznik dla nauczycieli,* zakończony we wrześniu 1972 r., niemal siedem lat od rozpoczęcia procesu pisania pod dyktando.

Prace redakcyjne

Helen, Bill i ja nazywaliśmy oryginalny maszynopis Billa urtekstem – od niemieckiego przedrostka *ur* (oznaczającego proto-, czyli prymitywny, oryginalny, wyjściowy). Słowo to oznacza jakikolwiek oryginalny manuskrypt (w języku polskim stosuje się to słowo do tekstu nutowego). Bill potem czytał Helen to, co napisał na maszynie, by upewnić się, że wiernie przepisali każde słowo. Helen nie dyktowała Billowi wszystkiego, ponieważ – jak mi potem powiedziała – wiedziała, że pewne treści nie należą do materiału Kursu. Niekiedy dyktowała Billowi bezpośrednio to, czego nie było w notatkach. Mówię o tym, by podkreślić, że Helen nie uważała każdego słowa za święte. Dla niej było oczywiste, że początkowy materiał

zawierał dużo dygresji osobistych. Wiedziała też, że niekiedy jej ego „stało na drodze”wierności przekazu. Przypomnę, że wczesny materiał był niezgrabny i niekonsekwentny. Oto jeden z przykładów: Helen zapisała, że „Cuda są pajęczynami ze stali.” Potem Jezus zwrócił jej uwagę: „Ja tak nie powiedziałem” i poprawił to. Takich przypadków było wiele, bo na początku spisywanie pod dyktando było nieformalne.

Potem Helen przepisała materiał dwukrotnie, jednocześnie trochę go redagując, zgodnie z instrukcjami Jezusa. Było to coś, co robiła nocą i w pewnym sensie było to dla niej „rozrywką” Lubiła to, co możemy dostrzec w jej zwracaniu uwagi na formę z jednoczesnym unikaniem treści. I faktycznie, sama powiedziała Billowi; „Ty zwracaj uwagę na to, co mówi. Ja będę zwracała uwagę na to, jak to mówi.” Zawsze była bardzo dumna z poetyckości tego dokumentu.

Jezus bardzo wyraźnie powiedział Helen i Billowi, że w publikacji nie powinno się znaleźć nic osobistego ani specyficznego, choć wtedy nikt nie myślał o publikacji tego materiału. W pewnym momencie stało się jednak oczywiste, że nie jest on tylko dla nich i stąd szczegółowa instrukcja o usunięciu wszelkiego materiału nie należącego do faktycznego nauczania. Miało to sens nie tylko dlatego, że materiał zawierał sporo informacji osobistych, które nie były zamierzone dla nikogo innego, lecz również dlatego, że Helen była więcej niż pewna, że jej ego zdecydowane odcisnęło piętno na tych treściach. Natomiast *Ćwiczenia dla studentów* nie wymagały żadnych zmian, ponieważ były dość proste, podobnie jak *Podręcznik dla nauczycieli,* a również dlatego, że do czasu ich spisywania Helen oswoiła się z rolą skryby; pisanie po prostu „płynęło” przez nią.

Jak wspominałem, Helen i Bill zaprzyjaźnili się z Hugh Lynn Caycem. W każdym calu był on dżentelmenem z Południa, bardzo poświęconym dziełu swego ojca. Bardzo wspierał pracę Helen i był pod jej wielkim wrażeniem. Wiąże się z tym pewna zabawna historia. Chyba za drugim czy trzecim razem, gdy wybrali się do Virginia Beach na spotkanie z nim, pokazali mu niektóre materiały już spisane przez Helen. Zrobiły one na im wrażenie i myślał, że jego ojciec musi mieć z tym coś wspólnego. Jedną ze stylistycznych osobliwości tych wcześniejszych fragmentów materiału było to, że podyktowany materiał brzmiał podobne do odczytów Caycego, zawierając pewne oczywiste „cayce-izmy”. Jeśli myślicie, że *Kurs* czyta się trudno, spróbujcie poczytać odczyty Caycego. Jego materiał zawiera

mnóstwo archaizmów a Helen, przeczytawszy kilka jego prac, pozostawała pod ich wpływem. I dlatego na początku *Tekstu* widoczne są te wpływy, jednak szybko ustają.

Gdy bardzo spłoszona i wylękniona Helen wychodziła z biura Hugh Lynna, powiedział do niej: „– Musisz być bardzo zaawansowaną duszą, choć z pewnością na taką nie wyglądasz." Było to częścią „przebrania" Helen. Nie wyglądała na „bardzo zaawansowaną", lecz z pewnością otaczała ją aura autorytetu; niewątpliwa dla tych, którzy ją znali. Lecz zachowywała się jak typowa neurotyczka; tak pełna fobii i lęków, że nie sposób było sądzić, że to za jej pośrednictwem przychodzi ten podniosły dokument.

Gdy Helen zaczęła przepisywać notatki, Jezus powiedział: „– Kwestie redakcyjne pozostaw Billowi." W odróżnieniu do Helen, Bill wtedy miał zdrowy stosunek do *Kursu*; Helen usunęłaby wszystko, co według niej „źle się czytało". Ta instrukcja dotyczyła wersji oryginalnej, która przyprawiała Helen o taki lęk. Ten lęk sprawiłby, że jej ocena byłaby subiektywna w odróżnieniu do oceny Billa, co nie należy do właściwego materiału i w związku z tym należy usunąć. Z pewnością nie znaczyło to, że Bill był tym, kto miał zrobić całą redakcję. Nie był w tym mocny. W ich zespole to Helen była redaktorem. Billowi brakowało do tego cierpliwości. Gdy pisali prace naukowe, Bill pisał wstępną wersję artykułu. Potem Helen „rozrywała go na sztuki", redagowała, przeredagowywała, co było jeszcze jednym źródłem tarć w ich już bardzo napiętej relacji, gdyż ciągle się sprzeczali.

Helen była zapamiętałym redaktorem i wiąże się z tym pewna zabawna historyjka. Któregoś razu musiałem wyjść z biura na spotkanie. Chciałem powiedzieć Helen, że wychodzę, ale rozmawiała przez telefon. Nie chcąc jej przeszkadzać, w rozmowie, napisałem notatkę na karteczce i dałem jej. Nie przerywając rozmowy, Helen wzięła ołówek i zaczęła ją redagować.

Jeśli o *Kurs* chodzi, Helen nigdy nie podejmowała sama decyzji redakcyjnych. Dla niej było całkowicie oczywiste, że to nie jest jej książka. Twierdząc, że jest odpowiedzialna tylko za formę a nie treść, o której wiedziała, że nie pochodzi od niej, nie robiła z *Kursem* nic bez poczucia jezusowego błogosławieństwa. Dotyczyło to również decyzji Billa o tym,co pozostawić a co należy usunąć z materiału. Wraz z postępem prac edytorskich, *Tekst* został oprawiony w cztery oprawy używane do prac dyplomowych. Helen chciała pokazywać innym jedynie czwartą

część, ponieważ materiał był tak piękny.

Helen z Billem zredagowali materiał *Tekstu* dla Hugh Lynna (a potem również *Ćwiczenia* i *Podręcznik*) którą nasza trójka zaczęła nazywać *wersją Hugh Lynna*, celem odróżnienia od wcześniejszych manuskryptów. W wersji tej znajdował się przypis z wyrazami wdzięczności Hugh Lynnowi za jego wsparcie. Z całą wdzięcznością i szczerością, lecz była to wersja przeznaczona jedynie dla Hugh Lynna Caycego. Dlatego w tej wersji postanowili zostawić archaizmy. Duch Święty nazywany jest w niej Okiem Duchowym jedynie dlatego, że termin „Duch Święty" denerwował ją. Dlatego posługiwała się terminem „Oko Duchowe" jako eufemizmem. Wydaje mi się, że Cayce również posługiwał się tym terminem. Po tych wczesnych partiach materiału termin ten przestał być używany, zatem Helen zdecydowała się zastąpić go terminem „Duch Święty". Natomiast pozostawili go w wersji zredagowanej dla Hugh Lynna.

Z Helem i Billem spotkałem się późnią jesienią 1972 r. Było to w trakcie moje podróży po Stanach. Gdy wróciłem w maju 1973 r., zobaczyłem *Kurs cudów* po raz pierwszy i była to właśnie wersja Hugh Lynna. Przeczytałem ją dwukrotnie – *Tekst, Ćwiczenia* i *Podręcznik*. Skończywszy drugie czytanie jesienią 1973 powiedziałem Helen i Billowi, że według mnie *Kurs* wymaga z kilku powodów jeszcze jednej redakcji. Przyjęte zasady pisowni używania wielkiej litery była niekonsekwentne. Poza nielicznymi przypadkami, o czym powiem później, Jezus pozostawił jej wolną rękę w kwestii używania wielkiej litery, interpunkcji, podziału na akapity, wprowadzana tytułów, ponieważ Tekst był dyktowany bez tytułów ani żadnych podziałów – na rozdziały, podrozdziały czy akapity. Helen zatem czuła, że to jest jej robota; Jezus nie dbał o przecinki, średniki czy akapity a jedynie o przesłanie. I dlatego to ona wprowadziła pisownię wielką literą, interpunkcję i podziały akapitowe a razem z Billem – tytuły rozdziałów i podrozdziałów, Jedynym wyraźnym wyjątkiem było nastawanie Jezusa na pisanie „Syna Bożego" zawsze z wielkiej litery, by odróżnić kursowy użytek czyniony z tego terminu od tradycyjnie chrześcijańskiego, które rezerwuje ten termin dla Jezusa i zawsze jest pisany wielką literą. Dlatego Jezus chciał takiej samej pisowni w całym *Kursie,* aby rozszerzyć znaczenie tego terminu tak, by obejmowało każdego, a nie tylko jego. Przebłagane miało być również pisane wielką literą, by odróżnić je od

przebłagania w wersji ego.

Prócz tych bardzo nielicznych wyjątków, wszystko na poziomie formy zostało pozostawione zatem Helen. I dlatego, czytając *Kurs* doszedłem do wniosku, że te usterki trzeba wyeliminować, na co Helen i Bill wyrazili zgodę. Powiem krótko o tych usterkach. W pewnym okresie Helen pisała z wielkiej litery każde, choćby bardzo dalece w związane z Bogiem czy z Niebem słowo. Helen miała również dwie filozofie używania przecinka; minimalistyczną i maksymalistyczną. Miała również osobliwy, brytyjski sposób posługiwania się średnikiem tam, gdzie powinien być dwukropek. Tytuły rozdziałów i podrozdziałów również nie zawsze były trafne. Helen często wstawiała tytuł podrozdziału na podstawie jego pierwszego akapitu i dlatego wiele tych tytułów było nietrafnych a niektóre podziały na podrozdziały wydawały się też arbitralne. Podział na akapity też był dość niekonsekwentny i potem dowiedziałem się, dlaczego. Helen w pewnym okresie myślała, że każdy akapit powinien mieć 9 wierszy. Miała też dwie filozofie używania zaimków *ten* i *który* (*ang.* that/which). Niekiedy nie mogła się zdecydować, którego z nich powinna użyć; więc czasami było ‚ten", a kiedy indziej znów „który". To samo dotyczyło interpunkcji, Helen często zmieniała zdanie odnośnie użycia przecinków, więc wracaliśmy do manuskryptu, by wprowadzić stosowne zmiany.

Trzeba wiedzieć, że Helen miała bardzo luźny stosunek do *Kursu*; rzecz jasna, nie w kwestii znaczenia czy słownictwa, lecz w tym sensie, że nie uważała jego formy za świętą i nienaruszalną. Również nikt z nas nie uważał go za tekst święty, w którym każde słowo było „dosłownie" Słowem Bożym. Helen wiedziała, czego naucza *Kurs cudów* i rozumiała sposób, w jaki o tym mówi. Nigdy nie zbaczała od tego znaczenia mimo ingerowania w jego formę.

W wersji czytanej przeze mnie był również materiał, który ewidentnie nie należał do tego materiału i wydawał się pozostałością z wczesnych tygodni dyktowania. Nie było to nic takiego, co zmieniałoby treść nauk. Przykładem była dyskusja na temat Freuda, która pojawiała się ni stąd, ni zowąd i nie pasowała do reszty materiału.

W dyktowanym materiale było również bardzo wiele kalamburów i gier słownych. Niektóre znalazły się w wersji opublikowanej, lecz bez porównania mniej, niż było ich na początku. Bill był świetnym kalamburzystą i rzadko można było spotkać kogoś, kto sypał jak z rękawa tak

mądrymi kalamburami. Wydaje się, że te kalambury miały sprawić, że Bill poczuje się pewniej z tym materiałem. Niektóre z nich były okropne i te usunęliśmy. Oto jeden przykład; Jezus wywodził, że może zreinterpretować wszystko, co wymyśliło ego w myśl słusznoumysłową. Uczynił to na przykładzie pewnych bardziej znanych freudowskich mechanizmów obronnych i zreinterpretował je z perspektywy ducha. Nam wydawała się zbyt wymyślna, by zachować ją w publikacji. Jeden z przykładów dotyczył fiksacji – nasza fiksacja powinna dotyczyć Boga – i sublimacji – powinniśmy być nastawieni na wzniosłość (*ang.* sublime). I dlatego je usunęliśmy.

Bill był przywiązany do idei 50 zasad cudów. Lubił okrągłe liczby. Oryginalnie podyktowanych było 43. Gdy Helen przepisywała materiał na maszynie, ich liczba wzrosła do 53. Jak już mówiłem, wpierw Jezus dyktował zasadę, po czym była długa dyskusja na jej temat zanim podyktował kolejną zasadę. Całość miała charakter nieformalny. Helen z Billem a potem Helen ze mną – o czym za chwilę powiem – dokonaliśmy pewnych zmian polegających na tym, że materiał z dyskusji na temat zasad cudów został przeniesiony w inne miejsce tego samego rozdziału. Ponieważ Bill chciał, aby zasad było 50 a my wiedzieliśmy, że znaczenie ni ulegnie zmianie, zastosowaliśmy tę samą procedurę w odniesieniu do trzech zasad, przenosząc je do innych podrozdziałów tego rozdziału. Takie były zmiany, jakich dokonaliśmy a Helen nigdy nie podejmowała ostatecznych decyzji bez pytania Jezusa, czy nie ma żadnych obiekcji.

Po dyskusji na temat tych zagadnień redakcyjnych, Helen z Billem zgodzili się, że faktycznie istnieje konieczność ponownego dokładnego przejrzenia *Kursu* – słowo po słowie. Jak już wspominałem, Billowi brakowało cierpliwości do tego rodzaju pracy; nie mógłby pracować w skupieniu z Helen przez tak długi czas, jakiego wymagałyby prace redakcyjne. Mnie z Helen pracowało się bardzo dobrze i wiedzieliśmy, że nie będziemy mieli trudności z tym szczególnym zadaniem. Zatem uzgodniliśmy, że przejrzymy raz jeszcze cały *Kurs*; słowo posłowie. Zajęło to nam ponad rok, przy czym większość tego czasu pochłonęła praca nad *Tekstem*. *Ćwiczenia* i *Podręcznik* praktycznie nie wymagały żadnej redakcji.

Najwięcej czasu spędziliśmy nad pierwszymi czterema rozdziałami. Wiem, że uważa się, że to ja robiłem tę redakcję, po swojemu lub wywierałem wpływ na decyzje Helen. Każdy, kto znał Helen, uznałby absurdalność takich twierdzeń. Nikt, nawet Jezus, nie mógł jej nakłonić do zro-

bienia czegoś, czego nie chciałaby zrobić. Myślenie, że ja mógłbym mieć wpływ na decyzje Helen, jest całkowicie bezpodstawne. W rzeczy samej, byliśmy sobie bardzo bliscy i ona mnie szanowała – byłem niczym jej duchowy syn – lecz nie należy przez to rozumieć, że moje sugestie byłyby traktowane niczym ewangelia, póki ona nie byłaby przeświadczona, że faktycznie tak jest po uprzednim sprawdzeniu tego z Jezusem.

Dam kolejny przykład osobistego materiału, który został usunięty. Jeden z podrozdziałów nosił tytuł *Prawdziwa rehabilitacja* i był zamierzony zwłaszcza dla Billa, by pomóc mu z jego własnymi problemami cielesnymi gdy przygotował się do udziału w konferencji poświęconej rehabilitacji na uniwersytecie Princeton. Choć była to informacja osobista dla Billa, pozostała w wersji Hugh Lynn Caycego, którą redagowałem razem z Helen. Doszliśmy do wniosku, że powinniśmy go usunąć z oficjalnej publikacji (jest zamieszczony w *Pozbawionej szczęśliwości*). Lecz pod koniec zawiera piękną modlitwę, doskonale odpowiednią do zamieszczenia w publikacji *Kursu*. Helen z Billem prosili mnie o znalezienie dla niej miejsca i doskonałym miejscem dla niej wydawał się podrozdział *Szczególne zasady czyniących cuda* w rozdziale 2. Rozpoczyna się słowami: *Jestem tu tylko, by być prawdziwie pomocny.* **T 71(8),2** Nazywaliśmy ją *Modlitwą o Zbawienie*.

Są również trzy inne podrozdziały, które początkowo były osobistymi informacjami dla Helen lub dla niej i Billa, lecz doskonale pasowały do toku nauczań *Kursu,* mianowicie: *Prawdziwa empatia* (rozdział 16); *Nie potrzebuję nic czynić* (rozdział 18) i *Rozwidlenie drogi* (rozdział 22). Jest też w Rozdziale 4 podrozdział Prawidłowe nauczanie i prawidłowe uczenie się, wyjściowo zamierzony dla Billa, przerażonego perspektywą prowadzenia wykładów psychologii dla studentów na Columbia University. Materiał *stricte* osobisty został usunięty (cytuję go w *Pozbawionej szczęśliwości*), natomiast nauczania generalne zostały pozostawione. Był jeszcze pewien interesujący dodatek. Sporo czasu spędzanego z Helen poświęcałem jej poezji i jednym z moich „zadań" było ratowanie urywków poematów, które Helen zapisywała na małych karteczkach. Z fragmentów, które udało mi się ocalić, Helen była w stanie odtworzyć całe poematy. W większości przypadków tego typu zabiegi udawały się, za wyjątkiem jednego fragmentu, z którym Helen nic nie mogła nic zrobić. Wreszcie któregoś dnia powiedział, że to nie jest fragment jej poematu lecz frag-

ment *Kursu*. Wers rozpoczynał się słowami: R*yzykownym jest myślenie, że śmierć jest pokojem* **T 2114,2** i znalazł on właściwe sobie miejsce pod koniec rozdziału 27. Wszystkie te przykłady są szczegółowo omówione w *Pozbawionej szczęśliwości* i mają służyć jako ilustracja faktu, że spisywane Kursu cudów pod dyktando była bardziej nieformalna niż ktokolwiek mógł przypuszczać.

Na redagowanych przez nas stronach, które miałem przechowywać, widoczne są zapiski Helen. Moje komentarze o przepisaniu czegoś zgodnie z jej instrukcjami i moimi sugestiami dla niej też są na nich widoczne. Tak często, jak było to możliwe, wspólnie sprawdzaliśmy materiał i wtedy Helen niekiedy mówiła: „Zmieniłam to słowo. Zamiast tego powinno być to" i wracaliśmy do słowa, które faktycznie słyszała podczas dyktowania. Potem zabierałem te strony do domu, gdzie przepisywałem je na maszynie, następnego dnia prezentowałem ich kopię Helen, po czym wspólnie je sprawdzaliśmy. Mówiłem już, że pierwsze cztery rozdziały wymagały ogromnej ilości pracy; tak wielkiej, że pewnego razu powiedziałem jej: „– Czemu nie poprosisz Jezusa, by podyktował j jeszcze raz?". Nie powtórzę jej niezbyt delikatnej odpowiedzi.

A zatem wszelki zmiany były wprowadzone przede wszystkim z uwagi na styl; materiał był – że użyję słowa Helen – toporny, mając na myśli nieporadność stylu. I dlatego chciała go poprawić, gdyż wiedziała, że na początku nie słyszała zbyt dokładnie. Dokonaliśmy zmian, które sugerował Bill; przenieśliśmy materiał z zasad cudów do pobliskich podrozdziałów, by zasad cudów było 50, o czym już wspominałem.

Tym samym zachowaliśmy znaczenie a wprowadzone zmiany znacznie poprawiły zrozumiałość materiału. To, co początkowo zawierał, nie było zaprezentowane tak, jak miało się ukazać w publikacji. Trzeba powtórzyć, że na początku słyszenie Helen było „rdzawe" a znaczny lęk podkolaryzował to, co słyszała. Studenci powinni mieć absolutną jasność, że to nie są dosłowne słowa Jezusa; znaczenie – tak, ale nie faktyczny język. Jak już wspomniałem, na pewnych szczególnych wiadomościach dla niej (i Billa) ego odcisnęło swoje piętno.

Po zakończeniu prac redakcyjnych materiał został przepisany. Podczas późniejszego przeglądania notatek i urtekstu zauważyłem, że część tego, co czytam, nie została opublikowana, choć niewątpliwie powinna. Był to oczywisty efekt przepisywana notatek przez Helen. Zdarzyło się na

przykład, że kartki skleiły się ze sobą, skutkiem czego pewnych fragmentów w ogóle nie przepisała. Skutkiem tego, materiał ten nie znalazł się w żadnej z kolejnych wersji. Pominięte akapity nie zawierała materiału o znaczeniu innym od już opublikowanego, lecz z pewnością również powinny się znaleźć w publikacji. Znalazłem też inne przeoczone urywki. Takie błędy zdarzają się podczas wielokrotnego przepisywania materiału; zwłaszcza wtedy, gdy kolejne maszynopisy nie są należycie weryfikowane a tak było w przypadku *Kursu*. Dlatego potem, w naszej nowojorskiej fundacji, dokonaliśmy takiego sprawdzenia publikacji względem urtekstu, by upewnić się, że wreszcie wszystko będzie tak, jak powinno. Znaleźliśmy słowa, zdania i całe akapity, które zostały omyłkowo pominięte; w większości w *Tekście*, i jeden w *Podręczniku dla nauczycieli*. Dlatego do drugiego nakładu pierwszego wydania dołączaliśmy specjalnie opracowaną w tym celu broszurę erraty, zawierającą wykaz pominiętego materiału.

Były również pewne pomniejsze poprawki i zmiany. Gdy był spisywany *Kurs cudów*, początkowo dla Helen i Billa, Jezus zwracał się często do nich słowami: „wy i nawzajem". Jednak przecież miał w zamyśle być książką do samodzielnego studiowania – przez każdego z nas – zaś każdy z nas jest zaangażowany w liczne relacje. A zatem „wy i nawzajem" zostało zmienione na „ty i twój brat". Ta zmiana była łatwa, bo w języku angielskim metrum się nie zmieniało – co było zawsze zmartwieniem Helen. W pracach redakcyjnych nie zawsze udawało się je zachować.

Decyzja podjęta przez Foundation for Inner Peace i Foundation for „A Course in Miracles" o wydaniu drugiej edycji *Kursu cudów* stworzyła sposobność do włączenia materiału, który został pominięty. Dawał on również możliwość wprowadzenia numeracji podobnej do biblijnej, która była potrzebna celem przygotowania konkordancji, nad którą pracowaliśmy oraz celem łatwego lokalizowania szukanych fragmentów, między innymi w przekładach na inne języki, które zaczynały się pojawiać. Dzięki numeracji, każdy z łatwością może znaleźć dany wers w dowolnym przekładzie Biblii, bez względu na wydanie, paginację czy język. Wprowadzenie podobnej numeracji w *Kursie cudów* miało taki sam cel.

Jak doszło do upublicznienia nieopublikowanego materiału?

Ponieważ Helen i Bill wiedzieli, że nigdy nie zawiódłbym ich zaufa-

nia, uczynili mnie odpowiedzialnym za to, co nazywaliśmy archiwami: notesy i wszystkie kolejne maszynopisy, ponieważ Helen notorycznie nie odkładała rzeczy na miejsce lub gubiła je a i Bill nie był zbyt dobrze zorganizowany. W ten sposób zostałem archiwistą i wciąż mam ten materiał w posiadaniu.

Jak już wspominałem, większość tego, o czym teraz mówię, opisałem w książce Pozbawiona szczęśliwości. *Historia Helen Schucman i spisywania „Kursu cudów"*. Zamieściłem w niej również sporo materiału z urtekstu, by Czytelnicy mogli zrozumieć doznania Helen i Billa towarzyszące temu spisywaniu. Ponieważ cytowałem ten materiał, czułem, że powinienem zastrzec prawa autorskie do niego, co, patrząc wstecz, okazało się błędem. Moja roztropna żona, Gloria, przestrzegała mnie przed tym. A było to zadanie na miarę prac Heraklesa. Pracownicy Fundacji zrobili kopie całości materiału i zostały one wysłane do Biura Praw Autorskich Biblioteki Kongresowej w Waszyngtonie. Gdzie mogłyby być bezpieczniejsze niż w Bibliotece Kongresowej?

Od Helen i Billa otrzymałem kopię *Tekstu* wersji Hugh Lynn Caycego. Oryginał, jak już wspominałem, został podarowany Hugh Lynnowi, który umieścił go w „dziale rzadkich książek" A.R.E. w siedzibie Stowarzyszenia w Wirginia Beach. Po wielu latach, gdy wygłaszałem odczyt w A.R.E., Charles Thomas Cayce – wnuczek Edgara Caycego – pokazał mnie i Glorii manuskrypt wręczony przed wielu laty jego ojcu.

Jak powszechnie wiadomo, przed laty miał miejsce proces o naruszanie praw autorskich z powództwa Foundation for Inner Peace i siostrzanej organizacji, będącej posiadaczem praw autorskich do *Kursu cudów* – Foundation for „A Course in Miracles" przeciwko Endeavor Academy z Wisconsin. Nie jest to miejsce, by dyskutować o szczegółach tego procesu poza stwierdzeniem, że Endeavor Academy robiła z *Kursem* różne niewłaściwe rzeczy a my próbowaliśmy ich powstrzymać. Podczas rozprawy, pełnomocnik Endeavor zadawał mi różne pytania, między innymi o manuskrypty. Wspomniałem, że wersja Hugh Lynna – na podstawie której razem z Helen przygotowywaliśmy oficjalną publikację – znajduje się w bibliotece A.R.E. Uzyskawszy tę informację, ktoś bezprawnie zabrał manuskrypt z bibioteki A.R.E., skopiował go, po czym zwrócił. Manuskrypt został potem opublikowany pod tytułem „Jesus' Course in Miracles" (Kurs cudów Jezusa). Argumentowano, że to ja jestem tym, kto zmienił *Kurs* Jezusa a autentycznym *Kursem* jest wersja Hugh

Lynna Caycego, którą miał redagować Bill. Zaczęto we mnie postrzegać parweniusza, który wtargnął ze swoimi własnymi ideami na temat przesłania *Kursu cudów* i nakłonił Helen do wprowadzenia zmian. Trudno zrozumieć to twierdzenie, ponieważ w kwestii znaczenia nic nie zostało zmienione i – jak wykazywałem – niemal wszystkie zmiany zostały wprowadzone w na początku *Tekstu*. Pojawiły się twierdzenia, że *Kurs* opublikowany przez Foundation for Inner Peace nie jest prawdziwym *Kursem*.

Potem stało się coś, co wydawało mi się niemożliwe. W atmosferze nieuzasadnionych oskarżeń, sporządzono kopie notatników i urtekstu znajdujących się w Bibliotece Kongresowej, co stanowi naruszenie prawa federalnego. Rozmawialiśmy z działem prawnym Biblioteki, który wyraził z tego powodu oburzenie. Jednak było jasne, że nie jest to dla nich sprawa wielkiej wagi. Bibliotek Kongresowa podlega Departamentowi Sprawiedliwości, który ma na głowie poważniejsze sprawy niż wyniesienie manuskryptu nie mającego żadnego znaczenia poza bardzo małą grupą osób. Dlatego w tej kwestii nie zrobili nic. Przedstawiciele Biblioteki zapewnili nas, że taka sytuacja się nie powtórzy, lecz to w niczym nie pomogło. Osoby, które weszły w posiadanie nielegalnie uzyskanego materiału – notatek, urtektu i Hugh Lynna Caycego – skopiowali go, przepisali i sprzedają w Internecie oraz księgarniach.

W ten sposób materiał został upubliczniony. Sprawa sądowa zakończyła się w 2003 r. unieważnieniem prawa autorskiego. Zarządzenie nie dotyczyło *Przedmowy* do *Kursu*, materiału dodanego do drugiego wydania, *Objaśnień terminów* i *Suplementu Kursu cudów – Psychoteraii i Pieśni modlitwy*. Ponadto, Fundacja nadal zachowuje prawo do notatników, urtekstu i wersji Hugh Lynna Caycego. Skutkiem tego obecnie, gdy Czytelnik wejdzie do internetowego sklepu Amazon. com i będzie szukał *Kursu cudów*, może się zdarzyć, że jeśli nie zna podłoża całej sprawy, nabędzie wydanie Endeavor lub jakieś inne, dystrybuowane jako oryginalny *Kurs cudów*. Endeavor Academy dołączyła do *Kursu cudów* ewangelię według Mateusza, ponieważ zawsze utrzymywała, że *Kurs cudów* i Biblia są takie same. Nabyta w ten sposób książka wcale nie musi być prawdziwym Kursem a nawet urtekstem czy wersją Hugh Lynna. W obiegu są również przynajmniej dwie jeszcze inne wersje. Tym samym obecnie ludzie mogą robić z treścią *Kursu cudów,* na co im przyjdzie ochota.

Helen i *Kurs cudów*; forma i treść

W związku z upublicznieniem wcześniejszych manuskryptów trzeba jednak zauważyć, że bez względu na wersję, z jakiej Czytelnik korzysta, i tak będzie obcował z zasadniczymi naukami *Kursu* i w tym sensie żadna rzeczywista szkoda nie została wyrządzona.

W innym sensie jednak sytuacja jest niefortunna, ponieważ Czytelnicy mogą się pogubić lub wprowadzani w błąd i obecnie nic nie można z tym zrobić. Mleko się wylało; puszka Pandory została otwarta i nie da się jej zamknąć poza wyjaśnianiem dociekliwym studentom znaczenia tego, co czytają. Pozwolę sobie dać jeden przykład. W urtekście znajduje się materiał na temat seksu i seksualności. Jest to obszar, który z pewnością wzbudzi ciekawość (a nawet niezdrowe zainteresowanie) studentów. I tak, na przykład, czytamy, że homoseksualizm jest zasadniczo patologią (co jest zgodne z tradycyjnym, psychoanalitycznym punktem widzenia a jedynym celem seksu jest prokreacja. Te dwa stwierdzenia są antytetyczne do jezusowych nauczań w późniejszym materiale na temat widzenia wszystkich form świata ego jako takich samych, korygujących pierwsze prawo chaosu – o istnieniu hierarchii wśród złudzeń. **T 1765** Myślenie, że Jezus mógł powiedzieć te słowa[56] i że są to myśli Jezusa, jest równie niedorzeczne, jak myślenie, że mógłbym mieć wpływ na Helen i decydować za nią, co należy do publikacji *Kursu* a co nie należy. Powinno być oczywiste, że

[56] Uważam, że Jezus jednak „powiedział te słowa" (ze słusznym zastrzeżeniem, że komunikacja z nim jest w rzeczywistości niewerbalna, o czym czytamy na następnej stronie). Pośrednio świadczy o tym fakt, że dyskusji o seksie jest bardzo dużo w całym wczesnym materiale, zatem twierdzenie, że znalazła się tam ona przypadkowo lub skutkiem błędu trudno obronić. Jezus również mówi: „Chciałbym dokończyć instrukcje na temat seksu, gdyż jest to zagadnienie, które każdy czyniący cuda musi dobrze zrozumieć." Seks jest ważną sferą życia wszystkich ludzi. To obszar w którym sacrum (prokreacja, czyli materialna, choć nie tylko, moc tworzenia) styka się z profanum (fizycznością). Można powiedzieć, że seks jest jednym z najważniejszych problemów ludzkości; on dał jej początek i o niego wybuchały niekiedy wojny, podczas których dochodzą do głosu „najgorsze" instynkty. Nie wierzę, by Jezus miał się do tego nie odnieść. Dyskusja o seksie jest również ważnym, pomocnym (i ciekawym) materiałem do przemyśleń, jednak każdy Czytelnik w miarę swojej gotowości może wciągnąć z niej własne, niekoniecznie słuszne wnioski. Por. również przypis 29 na str. 26. *przyp tłum.*

są to przeświadczenia Helen a nie Jezusa. Helen miała swoje uprzedzenia związane z seksem i, niestety, pojawiają się one we wczesnym materiale. Jednak ci, którzy wierzą, że każde słowo w urtekście jest święte i że są to słowa Jezusa, mogą używać stwierdzeń tego rodzaju celem wspierania swoich własnych, z góry powziętych poglądów. To samo dotyczy, choć wywołuje on mniej emocji, materiału nawiązującego do Edgara Caycego i innych psychologów (jak już wspomniałem, Helen nie lubiła Junga), itd.

W tym momencie pomocną może być pewna dygresja na temat Jezusa, pisania pod dyktando i stosunku, jaki Helen miała do tego. Więcej na ten temat można dowiedzieć się z mojej książki i płyt CD. Zacznę od tego, że Jezus nie mówi słowami. Zrozumienie tego jest bardzo ważne. Pamiętam, jak po jednym z naszych wystąpień, gdy byliśmy już na lotnisku, pewna dociekliwa kobieta spytała nas, jak Jezus mógł podyktować *Kurs cudów*, skoro nie znał język angielskiego. Nie przypominam sobie, jak Helen odpowiedziała na to pytanie (musieliśmy udać się do samolotu) poza tym, że udzieliła uprzejmej i krótkiej odpowiedzi. Jednak pytanie dotyczy pewnego ważnego aspektu. Powtórzę: Jezus nie mówi słowami. Wyrażę to zwięźle w inny sposób; on jest treścią, natomiast nasze umysły (i mózgi) dostarczają formy. A zatem decydent mentalny Helen – część jej umysłu zdolna do podejmowania decyzji – utożsamiał się z obecnością nie-ego, która jest w nas wszystkich. Ten nieosądzający system myślowy miłości był dla niej reprezentowany przez Jezusa, podobnie jak dla wielu z nas. Jej umysł użył tej niespecyficznej (może lepiej powiedzieć: abstrakcyjnej) miłości i przełożył ją w słowa w podobny sposób, jakim nasze umysły przekładają odwrócony obraz rzucany przez soczewkę na siatkówkę oka na obraz prosty. A zatem, jak już wielokrotnie mówiłem, forma *Kursu cudów* pochodzi od Helen. Oto przykłady formalnych cech *Kursu*, które można bezpośrednio odnieść do skryby:

1. Jest napisany po angielsku.
2. Zawiera amerykańskie idiomy. Jest w nim odwołanie do Deklaracji Niepodległości i amerykańskiej waluty (w oryginale: zielone kawałki papieru). **C 485,2**
3. Helen identyfikowała się filozoficznie z Platonem. Filozofia *Kursu cudów* jest platońska i znajdujemy w nim nawiązania znanej alegorii o jaskini z *Państwa* Platona. Również stwierdzenie: *Słowa są tylko symbolami symboli ...* [i] *w ten sposób są podwójnie usunięte z rzeczywisto-*

ści. P 140,9-10 również pochodzi bezpośrednio z *Państwa*.

4. Helen kochała Szekspira. Dlatego *Kurs* napisany jest szekspirowskim językiem. Spora część jest napisana białym wierszem (nierymowaną poezją) – jambicznym pentametrem; formą używaną przez Szekspira. Możemy również w nim znaleźć pewne aluzje do *Hamleta* – ulubionego dramatu Helen.
5. Helen była zakochana w wersji Króla Jakuba Biblii. Wcale nie lubiła treści, za to uwielbiała formę, w jakiej była napisana. Dlatego w Kursie mamy biblijne archaizmy właściwe dla epoki elżbietańskiej.
6. Helen była „do bólu" logiczna. Była to jedna z najbardziej logicznie myślących osób, jakie spotkałem. *Kurs cudów* rozwija swój system myślowy – ego i Ducha Świętego na zasadach ściśle logicznych. Ponadto posługuje się sylogistyczną argumentacją – zarówno ukrytą, jak i otwartą.
7. Helen była wychowawcą. Stąd podręcznikowy charakter Kursu: mamy *Tekst, Ćwiczenia,* i *Podręcznik*; naszym Nauczycielem jest Duch Święty a użyty język odzwierciedla aspekty naukowe programu nauczania.
8. Helen była psychologiem wychowanym na naukowym dorobku Freuda i bardzo ceniła jego pracę. Od ponad 30 lat mówię, że bez Freuda nie byłoby *Kursu cudów*, ponieważ kursowa prezentacja systemu myślowego ego jest w dużym stopniu oparta na godnych uwagi spostrzeżeniach Freuda, będących drugą naturą Helen.
9. Relacja Helen z Jezusem była relacją miłości/nienawiści. Odnośne Jezusa, w *Kursie* nie ma nienawiści, lecz nie sposób nie dostrzec jego miłującej, nieosądzającej obecności w całym materiale.

Widzimy zatem, że forma w całości pochodzi od Helen. Jednak, co ciekawe, to nie był styl pisania Helen, która pisała w niemal spartańskim stylu; odpowiednim dla prac naukowych w odróżnieniu od bardziej poetyckiej i luźnej gramatycznie struktury zdań używanej w *Kursie*, która, nawiasem mówiąc, irytowała Helen. Natomiast treść *Kursu cudów* z pewnością nie pochodzi od Helen a przynajmniej nie takiej Helen, jaką świat znał czy osoby, z którą świadomie się utożsamiała. To tłumaczy, dlaczego czuła, że może zmieniać formę, lecz w żadnym razie treść. Helen wiedziała, jak powinna wyglądać publikacja *Kursu*. Można było coś reko-

mendować, co też jaz Billem niekiedy czyniliśmy, lecz Helen znała już jego ostateczny kształt. I dlatego *Kurs cudów* nakładem Foundation for Inner Peace został wydany w formie, w jakiej jego skryba wiedziała, że ma mieć. Uważam, że skoro ona zaaprobowała jedynie publikację Fundacji, to czytanie urtekstu (lub jakiejkolwiek innej wersji) narusza prywatność jej i Billa. Helen i Bill chcieli, bym go przeczytał, jednak to jest jak czytanie cudzych pamiętników. Czemu miałbyś to robić, zwłaszcza jeśli cię ktoś prosił, byś tego nie czynił, jeśli nie po to, by szukać konfliktu i winy? Przypomnijmy sobie następujące słowa z *Wprowadzenia* do *Objaśnień terminów*:

> **0 2** Wszystkie terminy mogą budzić kontrowersje i ci, którzy szukają kontrowersji, znajdą ją. [2]Lecz ci, którzy szukają objaśnienia, również je znajdą. [3]Jednak muszą zechcieć przeoczyć kontrowersje, rozpoznając, że jest ona obroną przed prawdą w formie manewru opóźniającego.

Powtórzę, że żaden osobisty i prywatny materiał znajdujący się w urtekście nie należy do publikacji. Większość pisarzy po ukończeniu manuskryptu niszczy wszystkie wcześniejsze wersje. Ja też tak robię, gdy skończę książkę i zostanie ona opublikowana. Czytając urtekst, studenci *Kursu cudów* nie znajdą „autentycznych słów Jezusa", lecz notatki kobiety zmagającej się (początkowo) z procesem pisania pod dyktando, których zatem nikt nie miał czytać. A jeśli je czytają, nie mówię, że Helen śmiertelnie porazi ich piorunem czy że jest to grzechem, lecz powinni przynajmniej zadać sobie pytanie, czemu to robią. W całym materiale *Kursu* Jezus wciąż podkreśla, że cel jest wszystkim. Zawsze powinniśmy zadawać sobie w odniesieniu wszystkiego jedno pytanie: po co to jest? Mogę ręczyć za jedno: czytanie urtekstu nie poprawi waszego rozumienia *Kursu*. Jeśli już cokolwiek, to zmyli was, gdyż, jak już wykazywałem, znajdziecie tam szczególne informacje, które w zamyśle nie miały być czytane publicznie i będą zdawały się być sprzeczne z nauczaniami tegoż *Kursu*, że nie wspomnę o użytku czynionym w nim ze słów i terminów, które sugerują coś przeciwnego do nauczań *Kursu*.

Zatem myślę, że studenci *Kursu cudów* zainteresowani tym materiałem

powinni zadać sobie następujące pytanie: Czemu miałbym chcieć czytać coś, co może być interpretowane jako nauczające czegoś innego od tego, o czym faktycznie w *Kursie* jest mowa, że nie wspomnieć, że skutkiem tego Jezus, Helen i Bill prosili mnie, bym tego nie czytał? Pomocne jest również pamiętanie, że materiał, na którym niektórzy się skupiają, został podyktowany we wczesnych tygodniach spisywania pod dyktando a to, co zostało podyktowane potem nie zostało w ogóle zmienione. Mówimy zatem o tym, co zostało podyktowane wtedy, gdy „słyszenie" przez Helen nie było zbyt dokładne. Właśnie w tym czasie, jak wspominałem, Helen pozostawała pod wpływem Edgara Caycego, co znalazło odbicie w jej notatkach.[57] Jednak ta interferencja była krótkotrwała. Jednak jeśli studenci urtekstu nie uprzytamniają sobie tego aspektu procesu spisywania materiału przez Helen, mogą pomylić się i zbłądzić, myśląc, że – by dać jeden przykład – że *Kurs* naucza, iż świat jest rzeczywisty. Oczywiście, że na początku materiału znajdziemy te informacje, wyraźnie różniące się od reszty materiału i odzwierciedlające wpływ Caycego, gdyż ten wielki wizjoner stwierdził, że Bóg po odosobnieniu stworzył świat jako pokój lekcyjny. Powtórzę, że nie są to nauki autora *Kursu cudów*.

Pamiętam jeden przypadek, Helen i ja mieliśmy spotkanie z prominentną osobą a zarazem kojarzoną z *Kursem*, która w rzeczywistości nie wiedziała, czego ona naucza. Helen powiedziała, że nigdy nie zrozumie tego *Kursu*, póki nie zda sobie sprawy, że ten świat jest złudzeniem. Mówiła z ogromną emfazą: *Ten świat jest złudzeniem. Bóg nie ma z nim nic wspólnego a ty nei zrozumiesz kursu w ten sposób*. A należy powtórzyć, że nikt nie rozumiał tego *Kursu* lepiej od Helen.

Z historią prac redakcyjnych wiąże się pewna interesująca a zarazem zabawna historia. W trakcie tych prac, Helen często ogarniał lęk. Oto jeden z objawów, w jaki się on przejawiał. Po przeczytaniu akapitu, Helen zaczynała się śmiać i komentowała go słowami: „ – Według mnie, nie ma to absolutnie żadnego sensu." Zatem pierwszą osobą, jakiej tłumaczyłem nauki *Kursu*, była sama Helen a jednocześnie dobrze wiedziałem, że He-

[57] podobna uwaga może dotyczyć czasu (por. tabela 4 str 34). Czas, będący złudzeniem śpiącgo Syna Bożego nie mógł być stworzony przez Boga, o czym jest mowa w późniejszym *Tekście*. Zatem czytając wczesne fragmenty tego materiału należy pamiętać, że wiele nauk zostanie rozwiniętych bądź objaśnionych później. *przyp. tłum*.

len dobrze wie, o czym jest mowa w dyskutowanym akapicie. Wiedziałem też, że gdybym objaśnił go niewłaściwe, Helen natychmiast skorygowałaby mnie. Helen znała *Kurs* „na wylot". Rzadko kiedy go czytała, lecz na życzenie, cytowała go. Podczas lat naszej przyjaźni, jeśli nie cytowaliśmy *Hamleta*, cytowaliśmy na wszystkie możliwe strony *Kurs*. Wpadała w wieli gniew i stawała się bardzo osądzająca wobec osób, które nie rozumiały *Kursu* a jednocześnie udawały, że wiedzą, czego naucza. Dla niej było jasne, że nigdy nie będzie nauczać go formalnie, lecz nie chciała, by ktokolwiek, kto go naucza, wyrażał własne ego zamiast Jezusa.

W związku z dość rozpowszechnionym poglądem, że to, co spisała Helen jest „dosłownymi" słowami Jezusa, a zatem jest święte i nie powinno być nigdy zmieniane, chcę wyjaśnić, że jest to ewidentny absurd; na przykład gdy ukazało się drugie wydanie *Kursu cudów*, pewna pani oskarżała mnie o zmianę jezusowego *Kursu* poprzez wprowadzenie do niego numeracji. Helen tak nie myślała. Wiele z tego, o słyszała na początku, usłyszała źle i Helen o tym dobrze wiedziała. Sam miałem wiele osobistych doświadczeń ze spisywaniem przez Helen wiadomości, które według niej pochodziły od Jezusa. Nawiasem mówiąc, miało to miejsce w tym samym okresie, gdy spisywała materiał składający się na *Suplement Kursu cudów*, który z pewnością jest czysty w tym, czego naucza. Niedokładności były często wynikiem zajmowania się przez Helen sprawami szczególnymi. A oto pewne dodatkowe przykłady.

Myślę, że był to rok 1976, już po spotkaniu Judy Skutch – późniejszym wydawcą *Kursu cudów* przez Foundation for Inner Peace. Helen, Bill, Judy i ja dyskutowaliśmy o przyszłych losach *Kursu* i naszej dalszej pracy na nim. Co było typowe w tym okresie, Helen spisała dla nas tego lata wiadomość, w której czytaliśmy: „Ten rok skończy się w blasku chwały". Ta specjalna wiadomość mogła znaczyć, że nastąpi jakiś zasadniczy wyłom; myśleliśmy, że może dojdzie do uzdrowienia relacji Helen z Billem, nastanie duchowy świt i wszyscy razem wyruszymy w duchową wędrówkę. Jednym słowem; że będą działy się same cudowne rzeczy. Minęły tygodnie, miesiące i nic. 31 grudnia, a my wciąż czekaliśmy. Judy przygotowała sylwestrowe spotkanie w swoim apartamencie z widokiem na Central Park i nowojorskie niebo. O północy wystrzeliły w Niebo noworoczne fajerwerki. Każdy z nas sobie pomyślał: „Oto i blask chwały." Było oczywiste,

że Helen myliła się.

Kolejnym przykładem niedokładności Helen w sprawach specyficznych była jej wizja własnego nagrobka, z napisu na którym wynikało, że umrze w wieku 72 lat. Faktyczni zmarła mając 71 lat. Niby nie jest to wielka różnica, lecz skryba Jezusa nie powinna mylić się nawet o tak niewiele. Powiedziała również, że Bill również umrze w roku jej śmierci, co bardzo niepokoiło Billa. Lecz przeżył Helen o 7 lat i zmarł w 1988 r. I wreszcie, Helen mówiła, że jej mąż Louis umrze w ciągu 5 - 6 lat od jej śmierci, tymczasem żył on jeszcze prawie 19 lat. Zatem w kwestiach szczególnych, (specyficznych) Helen często myliła się; ego kocha szczególność. Myliła się też często w dziedzinach, w których sama pozostawała w konflikcie, jak w przypadku seksu czy śmierci. Jednak nie myliła się, gdy jej ego nie mieszało się. To dlatego możecie wierzyć w to, co znajduje się w opublikowanej wersji *Kursu cudów*.

Dlatego poznawszy Helen wiedziałem, że pewne rzeczy, które mówiła lub pisała jako pochodzące od Jezusa powinienem traktować ze szczyptą rezerwy, jak w przypadku urtekstu. Niestety, znajdują się w nim również pewne rzeczy, których nie zrozumiemy nie znając kontekstu. To nieuchronnie znaczy, że osoby, które nie były obecne przy spisywaniu *Kursu cudów* i nie znały Helen i Billa, nie zrozumieją właściwie wielu padających w urtekście wypowiedzi.

Na koniec chciałbym zapewnić wszystkich studentów *Kursu cudów*, że nie zostali oszukani a Helen, Bill i ja ciężko pracowaliśmy, by mieć pewność, że książka opublikowana przez Foundation for Inner Peace została wydana zgodne z zamysłem Jezusa i z pewnością tak, jak Helen wiedziała, że on tego chciał.

Konkluzja

Ma się rozumieć, że nie chcę, by ktokolwiek czuł się winny, jeśli kupi lub czyta inne wersje. Ludzie powinni robić, cokolwiek chcą, o ile nie jest to szkodliwe i wbrew temu, co niektórzy mogą mówić, nie ma „kursowego papieża”. A zatem, cokolwiek robicie z *Kursem*, najważniejsze, by było to czynione bez gniewu, osądu czy poczucia bycia niesprawiedliwie trakto-

wanym. Te reakcje zawsze są z ego. A zatem, cokolwiek robicie, zawsze próbujcie to czynić z motywacją wolną od ego. Wtedy, cokolwiek uczynicie, będzie miłujące.

Choć niektórzy mogą ulec pokusie spierania się o zalety różnych wersji, lecz naprawdę ważne jest to, skąd *Kurs* pochodzi; ze słusznego umysłu każdego z nas, który każdy z nas może wybrać w jakimkolwiek momencie. Jeśli uwikłacie się w kontrowersje, myśląc, że spory coś znaczą, będziecie się spierać i widzieć różnice tam, gzie w rzeczywistości żadnych nie ma. Różnice niewątpliwie istnieją w formie (ciele) ale nigdy w treści (umyśle). A zatem nie może być żadnych znaczących różnic między tymi, którzy zajmują odmienne stanowiska. W upatrywaniu różnic i czynieniu z nich czegoś poważnego dopada nas ego, bo nie pamiętamy, by śmiać się z małej, szalonej idei osobności. **T 2126,2**

Tym, co skłania ludzi do wzniecania kontrowersji jest potrzeba konfliktu a gdzie jest konflikt, tam zostało zaproszone ego. Nie może być konfliktu w czyimś słusznym umyśle, ponieważ tak każdy jest postrzegany jako taki sam. Jakiekolwiek istnieją różnice, występują one tylko na złudnym poziomie ciała. Ciała się różnią. Ludzie piszą różne książki i mówią różne rzeczy, lecz jeśli czynimy te różnice znaczącymi i upatrujemy w nich źródła kontrowersji i konfliktu jeśli nie wręcz wojny, to już wiadomo, którego głosu słuchamy. Naszą jedyną odpowiedzialnością jst słuchać Głosu pokoju a czyniąc to, zobaczymy, że kontrowersje są niczym dzieci bawiące się w piaskownicy. Gdy staniesz jako dorosły mając Jezusa u swego boku, wtedy, cokolwiek dzieje się w piaskownicy, nie ma dla ciebie żadnych następstw, co oznacza, że nic, co dzieje się w świecie nie może zmienić doświadczania Miłości Bożej w twoim umyśle.

Nie jest istotne, czy zgadzasz się z kwestiami wynikającymi z różniących się wersji *Kursu cudów* czy też nie. To oczywiste, że każdy zajmuje jakieś stanowisko, lecz to stanowisko nie powinno burzyć twego pokoju ani wizji, że wszyscy zaangażowani w te kwestie są tacy sami. To znaczy, że to, co obecnie dzieje się z *Kursem,* jest po prostu kolejnym pokojem lekcyjnym; innym sposobem widzenia, czy chcesz po raz kolejny nasypać sobie piasku w oczy, czy będziesz zdolny stać z Jezusem i być w pokoju. Jeśli zamiast osądu wybierzesz wizję, o czego uczynienie Jezus zawsze nas prosi, ujrzysz, że wszyscy uczestniczą w tym samym poszukiwaniu po-

wrotu do umysłu i dokonania ponownie wyboru i że każdy ulega pokusie lęku przed tą wędrówką. A gdy ludzie się lękają, grzęzną w piaskownicy i zaczynają używać jej zabawek jako oręża.

Chodzi tu mianowicie o to, że ludzie powinni brać cokolwiek uważają za słuszne, lecz nie powinni pozwalać, by to, co wybiorą, przyczyniało się do czegokolwiek. Jednym prawdziwie słusznym stanowiskiem jest to, że wszyscy popełniliśmy ten sam błąd wybrania złego nauczyciela a teraz możemy go poprawić przez dokonanie innego wyboru. Tylko to się liczy. To, co się teraz dzieje jest kolejną sposobnością dokonania innego wyboru – widzenia wspólnego interesu zamiast osobnych.

Twoje patrzenie na *Kurs cudów* będzie wypaczone, jeśli pod jakimkolwiek względem będziesz widział w nim część świata osobności i formy. Mówi się, że Budda kiedyś zauważył: „To, co znacie jako nauczania Buddy, nie jest nauczaniami Buddy." I to samo można powiedzieć o *Kursie*. Innymi słowy, *Kurs cudów* ni jest w rzeczywistości książką ani zbiorem specyficznych nauczań. Jest symbolem Przebłagania – korekty dla myśli osobności, która jest w każdym umyśle. Gdy zdamy sobie z tego sprawę, będzie dl nas niemożliwe osądzanie innych studentów, nauczycieli, czy samego *Kursu* na tle innych duchowości. Nie będziemy przypisywali mu żadnego znaczenia wiodącego do fragmentacji i osobności. To znaczy, że zdaliśmy sobie sprawę, że tym, co jest święte, nie jest książka, Helen, jej notesy, długopis czy palce, które do trzymały. To system myślowy w naszych równych umysłach jest święty. W przeciwnym razie *Kurs cudów* stanie się kolejnym symbolem szczególności i środkiem usprawiedliwiania projekcji winy ego w formie osądu, podziałów i konfliktu. Tak jak chrześcijaństwo stało się religią nienawiści a nawet morderstwa, Kurs mógłby skończyć podobnie. Niestety, jego krótka historia już odzwierciedla tę samą dynamikę osobności, osądu i wykluczania. Lecz czegóż innego należałoby się spodziewać po ego. Innymi słowy, *Kurs cudów* jest napisany przez umysł, dla umysłu, który on sam koryguje.

Tak, ważne jest, by te komunikaty od Jezusa były przekazywane wiernie; tak wiernie, jak tylko jest to możliwe. Jednak doskonałe komunikowanie się jest niemożliwe w złudzeniu. Pamiętajmy o tym – powtórzę po raz kolejny – że prawdziwe komunikowanie się nie odbywa się za pomocą słów lecz miłości, z którą Helen złączyła się w swoim umyśle i która jest rów-

nież w naszych umysłach; miłością odzwierciedlającą doskonałą miłość i jedność Nieba. A zatem pracujmy z jakimikolwiek symbolami, jakie są dla nas znaczące, lecz czyńmy to w taki sposób, byśmy nie angażowali się w wynik. Wypełniajmy naszą funkcję przebaczania najwierniej, jak tylko możemy a co potem stanie się, nie jest naszym zmartwieniem. W przeciwnym razie wpadniemy w pułapkę mylenia formy z treścią, co jest jedną z głównych cech relacji szczególnych. Dlatego utrzymuję, że *Kurs cudów* nie jest *Kursem cudów* – a przynajmniej nie jest książką ani jej słowami. Jeśli możemy przypomnieć sobie miłość będącą tym *Kursem*, nie damy się uwieść różnicom i kontrowersjom ego. I gdy będziemy gotowi utrzymać tę miłość czystą w nas, nie będziemy czynili pozornej czystości formy tak istotną, rozpoznawszy, że mimo różnic w formie, jesteśmy jedną treścią. A uczenie się przypominania sobie tej wspólnej treści miłości we wszystkich Synach Bożych jest sednem i treścią *Kursu cudów*.

Urtekst „Kursu cudów"

Tekst

Ważna uwaga redakcyjna:

Priorytetem w tym projekcie jest wierność przekładu nawet wtedy, gdy oryginał jest niejednoznaczny. Jeśli konieczne było dodanie słów objaśniających, zawsze zostały ono zamieszczone w [nawiasie kwadratowym]. Jednak starałem się jak najbardziej ograniczać tego rodzaju ingerencje. Inne wyróżnienia (nawiasy okrągłe, wersaliki, kapitaliki, numeracja, nawet jeśli jest błędna) są reprodukowane tak, jak w oryginale. Wszelkie uwagi i uzupełnienia bądź objaśnienia umieściłem w przypisach dolnych.

Fragmenty pominięte z notatek podczas dyktowania/przepisywania urtekstu zostały zaznaczone na czerwono.

21 października 1965

Rozdział I

Wprowadzenie

1. [58]Zasadnicze jest, by powiedzieć wpierw, że to jest kurs obowiązkowy. Jedynie czas, kiedy go bierzesz, jest dobrowolny. Wolna wola nie znaczy, że możesz ustalić program nauczania. Znaczy tylko, że możesz wybrać, co kiedy wziąć. Właśnie dlatego, że nie jesteś gotowa czynić to, co powinnaś wybrać czynić, czas w ogóle istnieje.

Będziesz widzieć cuda z rąk twoich przeze mnie. Każdy dzień powinnaś zaczynać modlitwą „Pomóż mi czynić jakiekolwiek cuda jakich chcesz dziś ode mnie."

1. Zasady cudów

1. Pierwszą rzeczą do pamiętania o cudach jest ta, że nie ma wśród nich stopni trudności. Jeden nie jest trudniejszy czy większy od drugiego. Wszystkie są takie same.

2. Cuda się nie liczą. Są całkiem nieważne.

3. Dzieją się naturalnie, będąc wyrażaniem miłości. Prawdziwym cudem jest inspirująca je miłość. W tym znaczeniu wszystko, co pochodzi z miłości, jest cudem.

a. To tłumaczy punkt pierwszy, odnoszący się do braku stopni trudności. *Wszystkie* wyrażenia miłości są maksymalne.

Jezus: zrywasz komunikację, myśląc, że to sprytne. Nie mylisz się, to odwraca twoją uwagę.

HS: To prawda.

Jezus: Oczywiście, że to prawda i naprawdę rad jestem, że to rozumiesz. Nie gniewam się, gdy takie rzeczy się dzieją, lecz lekcja słabnie,

[58] Numeracja na marginesie odpowiada numeracji stron urtekstu. *przyp. tłum.*

gdy brakuje skupienia.

Czytaj dziś, proszę, te trzy punkty (wraz z wnioskami) najczęściej jak będziesz mogła, bo wieczorem może być quiz. To jest tylko po to, by wprowadzić pewną strukturę, jeśli jest potrzebna. Nie po to, by was straszyć.

b. To dlatego „rzecz sama w sobie" nie liczy się. Jedyną rzeczą, jaka się liczy, jest Źródło, a ono jest dalece poza ludzką oceną.

(Pytania i odpowiedzi do pierwszych 3 punktów.)

HS:[59] Czy uważasz to komunikowanie się za rodzaj cudu, może?

Jezus: Lepiej przeczytaj to teraz. W ogóle nie ma w tym nic szczególnego czy niespodziewanego. Tym *jednym*, co się zdarzyło, był Powszechny Cud, który był doświadczeniem intensywnej miłości, jaką poczułaś. (Nie bądź zakłopotana ideą miłości. Zakłopotanie jest tylko formą lęku i faktycznie bardzo niebezpieczną, gdyż odzwierciedla egocentryzm.

(Nie, nie myśl też czy Bill będzie tym zafascynowany. Powiedziałem ci byś przeczytała je, czego nie zrobiłaś.)

HS: Czytam teraz.

2. Nie czuj się winna z powodu faktu, że w to wątpisz. Tylko przeczytaj je, a ich prawda przyjdzie do ciebie.

Miłuję ciebie, nie lękam się, nie jestem zakłopotany ani nie wątpię. *Moja* siła cię wesprze, zatem nie martw się i pozostaw resztę mnie.

Nie biegnij do Billa, by mu opowiedzieć. Będzie czas, lecz nie przeszkadzaj rzeczom. Ja ułożę plan. Masz dziś mnóstwo do zrobienia. Ubierz się, bo się spóźnisz.

Lecz gdy zobaczysz się z B.,[60] *koniecznie* powiedz mu, że bardzo ci pomógł, dając właściwe przesłanie i nie kłopocz się martwieniem o to, jak je otrzymałaś. To również się nie liczy. Po prostu lękałaś się.)

W taksówce: długa dyskusja –Nie, może źle jest myśleć, że Dave zostanie uzdrowiony (lecz tu większy lęk, bo chcę dysocjować następną myśl od Dave'a, który po ludzku umiera), że Louis zostanie wyleczony z przepukliny.

[59] inicjały Helen Schucman
[60] Bill (William Thetford)

Jezus: Przypomnij sobie punkt 1 i przeczytaj ponownie *teraz.*

4. Sensem wszystkich cudów jest Życie a dawcą Życia jest Bóg. On będzie kierował tobą *wielce* specyficznie.

(Planowanie z góry jest dobrą radą w tym świecie, gdzie powinnaś i musisz kontrolować i kierować [w sprawach, za które] przyjęłaś odpowiedzialność. Lecz Plan Powszechny jest we właściwszych rękach. Dowiesz się wszystkiego, co powinnaś wiedzieć. Nie czyń *żadnych* usiłowań, by planować z góry w tym względzie.)

5. Cuda są nawykami i powinny być mimowolne. Nie powinny być pod świadomą kontrolą.[61] Świadomie wybierane cuda są zwykle nietrafne a to uczyni talent bezużytecznym.[62]

6. Cuda są naturalne. Gdy *nie* dzieją się, to coś poszło źle.

3. 7. Cuda są prawem każdego, lecz wpierw niezbędne jest oczyszczenie.

8. Cuda są formą uzdrawiania. Uzupełniają brak i są wykonywane przez tych, którzy mają więcej dla tych, którzy mają mniej.

9. Cuda są rodzajem wymiany. Jak wszystkie wyrażenia miłości, które *zawsze* są cudowne w prawdziwym sensie, wymiana ta odwraca prawa fizyczne.

10. Cud jest odwróceniem porządku fizycznego, ponieważ przynosi więcej miłości dającemu **i** otrzymującemu.

(Cud jest mylnie rozumiany, jeśli jest uważany za widowisko.)

11. Używanie cudów jako widowiska aby **wzbudzić** przeświadczenie jest błędne. Naprawdę są używane dla i przez przeświadczonych.

(HS trochę lęka się (11) i wątpi w (9) oraz (10). Prawdopodobnie wątpliwości wzbudzone przez lęk przed (11)).

(10) denerwuje mnie, a (8) i (9) trudno poskładać. Wydaje mi się, że rozumiem tak, jak powinnam, lecz nie jestem pewna.

Helen: Nie myślę, by Bill chciał tego kursu i nie jestem pewna, czy ja go (chcę) również. Jest bardzo zamknięty.

Jezus: (Myślę, że to trochę z powodu czegoś, co go martwi, lecz z pewnością nie jest aż tak nieprzystępny. Czemu więc nie spróbować

[61] wykreślono całe zdanie: „W przeciwnym razie mogą być niedemokratyczne."

[62] Zdanie przed naniesieniem poprawek brzmiało: Świadomie wybierane cuda są niebezpieczne i mogą zmarnować talent.

pomóc mu zamiast to rozdmuchiwać aż stanie się przeszkodą? On pomaga ci cały czas.

HS: «to mnie oburza.» Ma mi pomagać, lecz myślę, że oburzają mnie zobowiązania wzajemne, ponieważ on jest mężczyzną. Mężczyźni mają mi dawać, lecz to nie jest możliwe.

Na marginesie: Nie zawsze czuję się w ten sposób. To sygnał niebezpieczeństwa i znaczy tylko coś niewłaściwego. Tak czy inaczej, prawdopodobnie ten Kurs jest fakultatywny.

Jezus: Nie, nie jest. Jest zdecydowanym wymogiem. Tylko czas, kiedy go robisz, jest dobrowolny. Wolna wola nie znaczy, że możesz ustalić program nauki. Znaczy tylko, ze możesz wybrać, co wziąć *kiedy*.

HS: Sny – jeden wielce stresujący – Esther zostawiła u nas Amy (to „nas" jest niepewne) i utknęliśmy. Byłam niezwykle zmęczona po ciężkim dniu, również pełnym stresu i chciałam pójść spać, lecz nie mogłam z powodu Amy. Starałam się nie gniewać na Esther, gdyż, myślę, że uprzytamniałam sobie, iż miała ważny powód, by zaraz potem wyjść, a ja powinnam pomóc jej, mimo że nie znała przyczyny lub być może dawała swój zwykły pokaz maksymalnej impulsywności bez żadnego sensu, w rzeczywistości znając powód, lecz skrywając go, bo nie chciała być za siebie odpowiedzialna.

(Oto, jak widzisz ludzi jakimi powinni być i to pomaga. Taką bądź.)

Tak czy inaczej, cały sen to była jedna wielka frustracja,

(Problem, nie słuchałam)

Na marginesie: Jeśli chodzi o kurs

Jezus: Tak, w rzeczy samej, sposób, w jaki ten kurs jest ci dawany, jest dość niezwykły, lecz, jak mawia Bill, nie jesteś przeciętną Amerykanką, co jest po prostu faktem. Twoje doświadczenie w tym życiu było nietypowe, a zatem ma moją mapę ewolucyjną.

HS: (Był jeszcze jeden sen przed jakimś czasem, o którym ciągle zapominam – o długim, krętym tunelu, takim jak te w wielkich garażach, po których wjeżdżają samochody. Przypomina krętą wijącą się klatkę schodową, ale jedzie się po nich łatwo, bo nie mają

ostrych zakrętów i optymalnie dobrany poziom nachylenia, więc przestrzeń jest wykorzystana ekonomicznie. Na jego szczycie była amerykańska flaga.

Jeszcze o snach z minionej nocy: Jest zatem taki, w którym trzy zwierzęta, małe, były w tym samym pokoju a ja wiedziałam, że muszę je oddzielać od siebie, bo nienawidziły się nawzajem. Ponieważ byłam tak zajęta, było to dla mnie dodatkowym wysiłkiem. Jedno z nich było w ciąży a pozostałe dwa chciały je zabić, lecz te dwa pozostałe również wzajemnie siebie nienawidziły. Jakoś osobliwie było mi ich wszystkich żal, ponieważ wszystkie były jakoś tak uwikłane, choć w różny sposób. Czułam, że wpierw muszę wydostać to ciężarne ze względu na dziecko. (Pomyślałam o tym jak o pewnej poprawie w porównaniu z powtarzającym się od wielu lat snem o zwierzętach głodujących na śmierć, gdy niekiedy było mi ich żal a niekiedy starałam się im desperacko pomóc – niekiedy uprzytamniając sobie, że ja również z nimi głodowałam i czułam się bardzo winna, lecz *nigdy* nie ocaliłam ich.)

Ciągle pojawia się też Rockwell[63], lecz jego rola jest niejasna. (Może to z powodu „Rockwellian", którzy są wielce osobliwą grupą. «Nie jestem pewna, ale chyba ja sama wymyśliłam tę nazwę.» Poruszyła mnie uwaga Hanny Paterson: „Jestem z grupy z Minnesoty, ale wiem, że musi być rozdział [grupy] nowojorskiej. Lubiła ten termin i myślała, że to było właściwe.

Rockwellianie mają prawdziwe poczucie wzajemnego oddania i [dotyczy to również] samego Rockwella. To bardzo interesujący człowiek, który nigdy nie kieruje się emocjami i zazwyczaj zaprzecza im, co jest odpowiedzialne za jego ślepe plamy [rzeczy, których nie dostrzega] i zaprzeczenia. Wszyscy to wiedzieliśmy lecz podchodziliśmy do tego z wielką łagodnością.

Dziwaczną rzeczą, dotyczącą Rockwellian, jest to, że, wydaje mi się, iż wszyscy uznajemy nieświadome, czemu sam Rockwell stanowczo się przeciwstawia.

Myślę, że wszyscy razem, jak jeden, jesteśmy pod jego kierowni-

[63] William Rockwell –jeden z profesorów Helen podczas jej studiów na New York University, bardzo wysoko oceniający jej prace okresowe. *przyp tłum.*

ctwem lub nauczaniem i że coś się stało.

Wiele mu zawdzięczamy, zarówno dobrego jak i złego i mieliśmy mu teraz pomóc w drodze wyprowadzającej ze złego a zarazem [będącej] środkiem wzmacniającym dobro.

Ostatni sen dotyczył dziecka z CDP.[64] Zdawało się, że widziałam wyniki tego dziecka i miałam pewnego rodzaju diagnozę wstępną lub przeczuwałam problem. Nie chciałam grzebać w kartach, bo była to sprawa medyczna i myślałam, że Gates [psychiatra kierujący tym projektem] nie zgodziłby się. Jednak czułam jakieś zobowiązanie wobec tego dziecka i zadzwoniłam w jego sprawie do lekarza prowadzącego. W odpowiedzi dostałam list, w którym lekarz ten wyraził wdzięczność a dziecko zostało ocalone dzięki mojej informacji, która była bardzo potrzebna.

Jezus: (Gdy mówisz „Jeśli chcesz, bym [coś uczyniła], uczynię", dodawaj, proszę: „a jeśli nie chcesz, bym [coś uczyniła], nie uczynię.) To jest *prawidłowe* użycie inhibicji. Musi być *pewna* kontrola nad nauką dla celów channelingu. Przypomnij sobie inhibicję retroaktywną, która powinna być ci wystarczająco znana. Niekiedy nowa nauka jest ważniejsza i *musi* hamować dawną. To jest forma poprawy.)

12. Modlitwa jest środkiem cudów. Modlitwa jest naturalną komunikacją Stworzonego ze Stworzonym. Poprzez modlitwę miłość jest otrzymywana a poprzez cuda miłość jest wyrażana.

4. Jeszcze jedną rzeczą jest lęk Billa przed karą za to, co jest teraz robione. Każdy popełnia błędy. Te błędy są całkowicie trywialne. Powiedz mu, że jeżeli przeszłość jest przebaczona, te pomniejsze naruszenia są z łatwością zmieniane.

12. Cuda są myślo-kreacjami. Myśl może tworzyć rzeczywistości niższego rzędu lub wyższego rzędu. To jest zasadnicza różnica między intelektualizacją a myśleniem. Jedno tworzy fizyczne a drugie – duchowe a my wierzymy w to, co tworzymy.

13. Cud jest początkiem i końcem (zakończeniem). W ten sposób uchyla czas. Zawsze jest afirmacją odrodzenia, które wydaje się iść wstecz,

[64] Oddział Badań nad Rozwojem Dzieci, na którym Helen była konsultantką. *przyp. tłum.*

lecz rzeczywiście jest postępem do przodu. Odczynia przeszłość w teraźniejszości i w ten sposób wyzwala przyszłość.

14. Cuda poświadczają prawdę. Przekonują, gdyż biorą się z przekonania. Bez przekonania, marnieją do magii, która jest bezmyślnym i dlatego destrukcyjnym a raczej nietwórczym użytkiem Umysłu.

15. Każdy dzień powinien być poświęcony cudom. (Bóg stworzył czas tak, że człowiek mógłby go używać twórczo i przekonać się o swojej własnej zdolności do tworzenia. Czas jest przyrządem nauczania i środkiem do celu. Ustanie, gdy nie będzie dłużej użyteczny dla ułatwiania nauki.)

NA marginesie:

HS: Przestraszyłam się częścią w nawiasie.

Jezus: Spytaj Billa.

INSTRUKCJE SPECJALNE: Notatki na temat tego kursu muszą być robione tylko w dobrych warunkach do nauki. To samo dotyczy okresów powtórzeń. Powiem ci, kiedy, lecz *pamiętaj, by spytać*.

16. Cuda są pomocami naukowymi do demonstrowania, że bardziej błogosławione jest dawać aniżeli otrzymywać. Jednocześnie zwiększają rezerwową siłę dającego jak i uzupełniają brak siły otrzymującego. Interpretuj to z *wielką ostrożnością*.

5. Jeśli chodzi o kielich Wally'ego; czy to znaczy, że on jest na mojej liście?

Niekoniecznie, tylko że ty ze wszystkich ludzi powinnaś [najlepiej] wiedzieć, że gdy wręczasz ludziom z powrotem ich własny kielich, napawa ich to lękiem. To, czy on jest [na twojej liście], czy nie, zależy od trojakiej gotowości. Ja jestem gotowy zawsze, Twoją sprawą jest zatroszczyć się o swoją gotowość. Jego gotowość zależy od niego. Obecnie jest on kandydatem potencjalnym. Lecz Amy jest na niej [liście] teraz. Jest dzieckiem, które skrzywdziłaś. Cały problem w tym, że odrzucili to i temu zaprzeczają. Dlatego teraz tego lękają się tego. To nie powinno powodować żadnego problemu w zrozumieniu. Oboje macie problem tożsamości, czyniący was niestabilnymi, lecz na różne sposoby. Jemu brakuje ufności w jego tożsamość i potrzebuje jej wzmocnienia. Ty wahasz się co do swojej tożsamości i potrzebujesz lepszej kontroli. Oboje nie potrzebujecie się martwić.

Musisz kochać dzieci i pomagać im. Nienawidziłaś ich i krzywdziłaś je, lecz przypomnij sobie, Azra,[65] że kiedyś bardzo je kochałaś. Byłaś dzieckiem światła. Zapomnij przedział ciemności i bądź, czym byłaś. To jest twoją prawdziwą Jaźnią.

Historia Chipa wyzwoliła porzucenie dzieci, winę i lęk przed byciem porzuconą przez Boga jako sprawiedliwością. Powiedziałem ci, że przebaczyłem tobie, a to znaczyło, że wszelka krzywda i nienawiść, jakiej kiedykolwiek doświadczałaś, jest unieważniona. Potrzebuję dzieci światła teraz. I wzywam ciebie, byś była tym, czym kiedyś byłaś i musisz znowu być. Przedział znikł bez śladu gdziekolwiek. Ty, która żyjesz tak blisko Boga, nie musisz poddawać się winie. Prawo Karmiczne domaga się porzucenia za porzucenie, lecz ty otrzymałaś miłosierdzie, a nie sprawiedliwość. Pomagaj dzieciom, bo miłujesz je i miłujesz Boga.

Pamiętaj, że cud jest iskrą Życia. Świeci poprzez ciemność, wprowadzając światło. Musisz zacząć zapominać i przypominać [sobie].

To jest prywatny punkt, tylko dla ciebie. Nie jest częścią kursu. Cud jest miłością – zawsze chciałaś prezentów i nie mogłaś doczekać się ich otwarcia. Proszę, otwórz ten. Postępujesz tak, jakby to była bomba zegarowa. Gdy powiedziałem: „Cud uchyla czas", mogłabyś spojrzeć wstecz i zastanowić się nad punktem w nawiasach. Lękasz się, że nie starczy ci czasu. Zapomnij o tym i pamiętaj, że nie ma żadnej rzeczywistej różnicy między chwilą a wiecznością.

Ja uzdrowiłem dzieci, które przedtem skrzywdziłaś, lecz mam kilka, w których uzdrowieniu potrzebuję twej pomocy teraz. Przypomnij sobie, że nie ma stopni w cudach, bo zawsze są maksymalnymi ekspresjami miłości. Uczyniłaś maksymalny wysiłek dla Chipa i jedynym powodem, dla jakiego go uczyniłaś było to, że miłowałaś Billa.

Możesz mu powiedzieć, by czasem pomyślał o tym, bo faktycznie potrzebuje oznak miłości. Lecz nie zawsze je rozpoznaje, bo nie ma wystarczającej ufności. Praktycznie poniechałaś dla niego całkiem dobrowolnie swego życia, lecz potem nie wiedziałaś, że tym, czego rze-

[65] Wydaje się, że Jezus zwraca się tym imieniem do Helen (noszonego przez nią zapewne w jednym z wcześniejszych okresów jej życia (wcieleń). W jęz. arabskim oznacza ono „pannę" lub „dziewicę", lecz jest raczej pochodzenia hebrajskiego i znaczy „czysta". Niektóre źródła sugerują formę Ezra lub Azriel. *przyp. tłum.*

czywiście poniechałaś, była śmierć. Takie jest rzeczywiste znaczenie „umierając, żyjesz"[66] I ja sam powiedziałem, że nikt nie ma większej od tej miłości.[67]

Przestań płakać, bo nie będziesz nadawała się teraz do życia. Nie martw się o Susie. Pomagasz Chipowi w osiągnięciu gotowości, a on uporał się z tym lepiej od ciebie. To niesprawiedliwe wobec ciebie. Przypomnij sobie, co mu powiedziałaś o Bobbim. Chip jest niemal gotowy.

Przejrzyj swoje wczorajsze notatki [o tym], że twoja tożsamość jest silna lecz błędna i dlatego masz tak dużo siły woli, lecz niekiedy używasz jej błędnie. Bill miał słuszność co do niewiarygodnego, błędnego jej używania, gdy byłaś chora i to był znak nadludzkiej woli całkowicie błędnie nakierowanej. To nie twoje ciało jej potrzebuje, lecz twój duch. I ja również jej potrzebuję.

INSTRUKCJE: Celem tego kursu jest integracja. Powiedziałem ci, że nie będziesz zdolna używać go właściwie póki go nie weźmiesz. Póki twoja identyfikacja waha się (a B. jest słaba), nie możesz zaakceptować daru należącego do ciebie. Nadal wahasz się, czy rozpoznać dar, czy go odrzucić. B. uważa siebie za zbyt słabego, by go zaakceptować. Jeszcze nie znacie jego uzdrawiającej mocy. Po przejściu tego kursu, zaakceptujecie go, zachowacie i będziecie go używać. To będzie egzaminem końcowym, z którego zdaniem nie będziecie mieć kłopotu. Oceny okresowe nie są trwale odnotowywane.

(Pomyliłam się co do tej drugiej myśli, lecz uwierzyłam w nią.)

17. Cuda są nieobecnością ciała. Są nagłym wzniesieniem w niewidzialność, w dal od rzeczywistości niższego rzędu. To dlatego uzdrawiają.

18. Cud jest posługą. Jest największą posługą, jaką jedna dusza może oddać innej. Jest on sposobem miłowania bliźniego swego jak siebie samego. Czyniący jednocześnie rozpoznaje swoją własną nieocenioną wartość i swego bliźniego.

(To dlatego żadne obszary nienawiści nie mogą być zachowane. Jeśli je zachowujesz, twoja własna wartość już nie jest nieoceniona, ponie-

[66] nieznanego pochodzenia: ang. *In surrendering, you win. In dying, you live*" – ustępując – zwyciężasz, umierając – żyjesz. *przyp. tłum*.

[67] **J 15,13**

waż szacujesz ją jako X lub nieskończoność minus tę wartość. W matematyce nie ma to sensu, która używa terminu „nie do ocenienia” w bardzo dosłownym sensie. Kalambur zamierzony specjalnie dla B. «który początkowo nie połapał się w nim». Zamierzony jako szczególny znak miłości.)

W rzeczywistości, [Bill] nie potrzebuje [szczególnych oznak miłości], tylko tak myśli. Teraz powiedz mu, że homoseksualizm jest grzeszny tylko o tyle, o ile opiera się na zasadzie wykluczania. Każdy powinien miłować każdego.

Błędem jest zaprzeczać pięknu pewnych dusz ze względu na struktury ciała, których się lękasz. Zasadniczo jest to niezdrowe usiłowanie limitowania lęku, lecz lęk nie może być limitowany tak samo jak miłość nie może mieć limitów.

Postawy heteroseksualne może cechować podobna dystrakcja, lecz zawierają więcej naturalnego potencjału. Relacje seksualne są zamierzone dla [poczynania] dzieci. Ty i Bill błędnie rozumieliście seks, ponieważ oboje rozpoznajecie w nim sposób ustanawiania dla siebie ludzkich kontaktów. To doprowadziło do problemów z wizerunkiem ciała.

Dzieci są cudami w swoim własnym prawie. Już mają dar życia a ich rodzice dostarczają im sposobności do jego wyrażania.

Nic fizycznego, umysłowego czy duchowego nie powinno być używane samolubnie. Przyjemność z używania czegokolwiek powinna być z używania tego dla Woli Bożej.

Powinniście żyć tak, by Bóg miał wolność aranżowania chwilowych konstelacji ludzkich tak, jak On uważa za stosowne.

Nie interpretuj tego na zasadach winy. Wiele dzieci, które już tutaj są, potrzebuje wzorów duchowych. Biedni zawsze są wśród nas, a wiele urodzonych nie zostało odrodzonych.

Ludzkie narodziny, dojrzewanie i rozwój jest mikrokosmiczną reprezentacją znacznie większego procesu Tworzenia i rozwoju zdolności. Jest podatna na błąd póki rzeczywisty cel wolnej woli jest błędnie rozumiany i błędnie kierowany.

Prawdziwą funkcją rodziców jest być mądrzejszymi od dzieci w tym

względzie i uczyć je zgodnie z tym.

HS: (To mnie niepokoi. Czasem nie radzę sobie, tak czy inaczej... Spróbuję – lecz myślę, że zaczynam chorować.

Jezus: Dobądź ten sen i daj go dziś Billowi. On będzie widział jego istotność). Omów z nim bardzo szczerze Giovanniego, wraz ze szczepieniem przeciw grypie i pamiętaj, by mu powiedzieć, że pocałowałem go w czoło a teraz całuję go jeszcze raz. Radzi sobie bardzo dobrze i jestem głęboko wdzięczny za jego wysiłki. Potrzebuję, by mi pomagał z tym kursem.

Nawiasem mówiąc, o płaskich stopach. To slangowe określenie „policjantów" lub stróżów prawa czy porządku. To było użyte wpierw, przed „nie ma łuków". Popraw, by brzmiało:

6. 19. Cuda opierają się na prawie i porządku wieczności, nie czasu.

Póki notujesz dokładnie, każde słowo jest znaczące. Lecz nie zawsze mogę się przedostać [przez obrony]. Kiedykolwiek będzie możliwe, będę korygował retroaktywnie. Pamiętaj, by nanieść wszelkie późniejsze poprawki. To oznacza, że jesteś bardziej receptywna niż gdy próbowałem wcześniej.

20. Cuda są przemysłową koniecznością. Przemysł polega na współpracy a współpraca polega na cudach. *(patrz str. 8)*

Jezus: Cuda opierają się na płaskich stopach. Nie mają łuków. (Bill poradzi sobie z tym lepiej od ciebie.)

Helen: Powinien, bo ja wcale tego nie łapię a także staję się bardzo podejrzliwa. Bill, czy to komunikacja się zerwała czy to coś znaczy?

Jezus: Wskazówka – to ma coś wspólnego z „Oto jestem, Panie." Bill wie. Idea jest taka, że nie chcę kłaść zbytniego nacisku na wasz specyficzny język.

Helen: Moje własne skojarzenia są tutaj bardzo złe; odpowiedź Rorschacha „ślady stóp" na drugiej czerwonej plamie u góry.[68]

Jezus: Nie, wszystko w porządku; chodzi o łuk czasu. Nie ma żadne-

[68] nawiązanie do testu plam atramentu, opracowanego przez szwajcarskiego psychiatrę Herrmanna Rorschacha w charakterze narzędzia pozwalającego zrozumieć sposób postrzegania świata przez pacjenta. Plama, o której Helen mówi zawiera m. in. dwie czerwone plamy

go. A zatem to znaczy „cuda opierają się na wieczności."

Helen: Muszę powiedzieć, że to trudna droga i jestem pewna, że można to zrobić bardziej bezpośrednio. Nie rozumiem, czemu miałabym dostać taką odpowiedź, która sprawi, że jej nie zrozumiem i będę musiała zapaść w mentalną śpiączkę, by ją pojąć.

Odpowiedź: Cały czas to robiłaś. Nawet nie kłopotałaś się, by *usłyszeć* inne, które są *bardzo* jasno sformułowane. Pomyślałem, że tę [naukę] dam ci w taki sposób, że *nie będziesz* mogła jej przeoczyć. To przykład skutku szoku, niekiedy użytecznego w nauczaniu studentów, którzy nie słuchają. Wymusza uwagę.* I pamiętaj podziękować w Moim imieniu Billowi za jego wszechstronne wsparcie. *Potrzebuję* go, bo ty *niczego* byś nie słuchała. Lecz nie martw się, nam trojgu się powiedzie. Jesteśmy nie gdzie indziej jak blisko finału, Przy okazji, jesteś przykładem kładzenia nacisku na kooperację. I nie niedoceniaj też swojej kooperacji. Nie słuchasz, a oszczędziłabyś sobie mnóstwo bólu, gdybyś słuchała. Jednak w sposób godny uznania, wielce integralnie pomogłaś Chipowi z jego mylnymi postrzeżeniami Wally'ego.

**wstawić*: Poczułam się całkiem zaniepokojona i bardzo niesprawiedliwie warknęłam na Jonathana, lecz gdy potem raz jeszcze przeczytałam, zaczęło się... Zatem powiedziałam trochę nieśmiało i z *wielkim* zaskoczeniem: – Chcesz powiedzieć, że jestem miła? I wybuchłam płaczem. A On[69] powiedział, że musi tak myśleć, naprawdę, bo wciąż daje mi wszystko i nie jest zły z tego powodu, że wciąż Go odrzucam. Lecz jest Mu przykro, bo cierpię tak bardzo bez żadnej przyczyny. Naprawdę, mówiąc to, był bardzo miły. Powiedziałam Mu, że naprawdę Go kocham, lecz mam z tym wszystkim problem (ja *faktycznie* przez chwilę miałam to na myśli zanim nie wpadłam w zakłopotanie) a On powiedział, że zrozumiał to bardzo dobrze i będzie próbował dalej.

Bill, proszę cię, nie zawiedź mnie (co jest bardzo niespodziewane. Nie mówię w ten sposób do mężczyzn.)

---

[69] Helen regularnie pisała wszystkie zaimki związane z Jezusem wielką literą póki jej nie poinstruowała, by pisała je z małej: "Równi nie powinni okazywać sobie nawzajem nabożnej czci, bo to implikuje nierówność. I dlatego jest nieodpowiednią reakcją na mnie.

21. Cuda są pajęczynami z żelaza. Jednoczą ludzką słabość z siłą Boga. *(patrz str. 7)*

(Do punktu 21. HS rozważała zmianę „żelaza" na „stal" Korekta: Nie. „Stal" nie byłaby lepszym słowem. Stal jest bardzo użyteczna, lecz musi być hartowana ogniem. Żelazo jest materiałem surowym. W tym punkcie jest [mowa o tym], że cuda zastępują ogień, czyniąc go tym samym zbędnym.)

22. Cuda są naturalnymi ekspresjami całkowitego przebaczenia. Poprzez cuda, człowiek akceptuje przebaczenie Boże poprzez szerzenie go do innych. Drugi krok mieści się w pierwszym, ponieważ światło nie może tolerować ciemności. Z definicji, światło automatyczne rozprasza ciemność.

INSTRUKCJE OBJAŚNIAJĄCE: Cuda są kojarzone z lękiem jedynie z powodu błędnego przeświadczenia, że ciemność może ukryć. Człowiek jest przeświadczony, że to, czego widzieć nie może, nie istnieje a jego fizyczne oczy nie mogą widzieć w ciemności. Jest to bardzo prymitywne rozwiązanie, które prowadzi do zaprzeczenia oku duchowemu, zawsze polegającemu na świetle. Przypomnij sobie biblijne zalecenie: „Niech nigdy nie zapominam, że TWOJE oko zawsze jest na mnie, widząc zło i dobro."

Są dwa etapy – jeden niższy i jeden wyższy, zawarte w ujściu z ciemności: 1) rozpoznanie, że ciemność *nie może* ukryć. Ten zazwyczaj wywołuje lęk. 2) Rozpoznanie, że nie ma nic, co *chcesz* ukryć, nawet, gdybyś mogła. Ono przynosi uwolnienie od lęku.

Powód, dla którego Ja kieruję wszystkim, co nieważne jest taki, że w żaden sposób nie marnuje to *twojej* wolnej woli. Jeśli nastajesz na robienie rzeczy trywialnych po swojemu, tracisz na nie zbyt wiele czasu i woli. Wola nie może być wolna, jeśli wikła się w rzeczy trywialne. Nigdy się [z nich] nie wydobędzie.

Powiem ci *dokładnie*, co czynić w związku ze wszystkim, co nie jest istotne. To nie jest obszar, w który powinno się angażować wybór. Jest lepszy użytek dla czasu.

Musisz pamiętać prosić Mnie o zajęcie się wszystkimi drobiazgami a zajmę się nimi tak dobrze i szybko, że nie będziesz mogła się w nie wikłać.

Jedynym nadal trwającym problemem jest ten, że nie będziesz chciała prosić, bo lękasz się *nie* być w nie uwikłaną. Nie pozwól, by nas to powstrzymywało. Jeśli poprosisz, *Ja* mogę zaaranżować te rzeczy, nawet jeśli nie będziesz zbyt entuzjastyczna.

Modlitwy mogą być bardzo specyficzne w sprawach małych. Jeśli potrzebujesz płaszcza, spytaj mnie, gdzie taki znaleźć. Znam dobrze twój gust i wiem również, gdzie jest płaszcz, który, tak czy inaczej, i tak kupisz.

Jeśli potem ci się on nie spodoba, to i tak by tak było. Ja *nie* wybieram tego płaszcza dla ciebie. Powiedziałaś, że chcesz coś ciepłego, niedrogiego i co wytrzyma trudne warunki użytkowania. Powiedziałem ci, że mogłabyś kupić coś Borgany[70], lecz dałem ci znaleźć lepszy, ponieważ kuśnierz potrzebował ciebie.

Zważ jednak, że jest lepszy w kwestii kryteriów, które ty ustaliłaś. Mogłem to zrobić, gdyż widziałaś płaszcz bardziej pod tym kątem aniżeli w kwestii szczególnego materiału. Sama myślałaś o Kleinie kilka dni temu, po czym zrezygnowałaś, ponieważ Borgana ma stałe ceny. Potem przypomniałaś sobie, że płaszcz, jaki kiedyś kupiła tam Grace (siostra Louisa) był znacznie tańszy i wyglądał tak samo więc zadawałaś sobie pytanie, czy to w porządku, by był sprzedawany pod znaną marką handlową dzięki reklamie. To otworzyło twój umysł.

Nie mogę oszczędzić Ci więcej czasu niż ty Mi pozwolisz, lecz jeśli chcesz spróbować Pierwszorzędnego Serwisu Sprawunkowego, który obejmuje również wszystkie potrzeby niższego rzędu a nawet pewną liczbę kaprysów, rzecz jasna w granicach rozsądku, będę miał bardzo dobre zastosowanie dla czasu, jaki w ten sposób moglibyśmy oszczędzić.

Pamiętaj, że specyficzna odpowiedź, jaką otrzymujesz, zależy od specyficznego pytania, jakie zadasz. Im mniej nałożysz ograniczeń, tym lepszą odpowiedź otrzymasz. Oto przykład: możesz spytać: gdzie znajdę płaszcz Borgana? Albo: gdzie jest płaszcz, jaki chcę? Czy też; gdzie jest płaszcz, jaki powinnam mieć? I tak dalej.

Forma myśli określa poziom tworzenia. (...)[71] co bardzo mnie wzburza.

[70] Borgana – znany nowojorski producent sztucznych futer i tkanin. *przyp tłum*.

[71] nie po kolei lub brak strony

HS: Dziś rano pamiętałam dwa różne sny.

1) Dr Kbd, ty i ja, szliśmy Squirrel Park a Lck powiedział mi, że zrobiłam coś bardzo słabo i że pomyślał, że będą musili dać mi odejść. Lecz obiecał mi portfolio (?) Do czego? Inwestowania? Zapewniałeś mnie, że wszystko będzie dobrze, lecz nie byłam tego w żadnej mierze pewna.

2) 1) synek kuśnierza.

1) 2) Squirrel Park

3) Mara

2) Ten był o CDP;

Jezus: wstaw tutaj instrukcję o snach jego lecz nie rozwódź się nad nimi. Bill zrozumiał zeszłej nocy. To jest pierwsze czyszczenie.

Problemy Billa i twoje biorą się z fałszywych idei tworzenia, które zostały skojarzone z ciałem. Dlatego relacje heteroseksualne są przerażające i wywołują lęki przed zniszczeniem ciała, które zostało przeinwestowane mocą. Dwa kroki, z których oba muszą być odczynione, są często przedsiębrane celem uwolnienia się od tego pozornego dylematu:

1) udawanie, że inny seks nie istnieje, czyli „żyje w ciemności".

2) to rzadko wystarcza umysłowo zdrowym, którzy nadal zdają sobie sprawę, że inny seks jest, a także że ich potrzebują. Więc zamiast dawać im autonomię, starają się panować nad nimi poprzez internalizację, To skutkuje pomieszaniem psychoseksualnym.

Wyjściem jest pozostawienie Tworzenia Bogu i wiedza, że ani mężczyzna ani kobieta jako tacy nie tworzą. Wtedy możesz zaakceptować fizyczne fakty i uczynić je ostatecznie zbędnymi. Zaprzeczenie jest złym sposobem postępowania z lękiem.

HS: Bill i recenzja [przegląd]? mężczyzna? i nauczyciel?

Jezus: Cuda zależą od koordynacji czasowej, To dlatego nie powinnaś tracić czasu. Jakiś czas temu powiedziałem ci, że czas ustanie, gdy nie będzie już użyteczny jako pomoc naukowa. Jest sposób przyspieszenia tego. A jest nim przeznaczanie coraz więcej czasu dla Mnie. Tak, byś mogła go poświęcić cudom.

Pierwsza część tego, co napisałaś ostatniej nocy, jest w porządku. Sprawdź ją teraz. (Poprawiono zgodnie z zaleceniami) Druga część została wstawiona przez Ciebie, bo nie spodobała ci się pierwsza.

Była to próba przywrócenia twojej własnej kontroli nad czasem. Przypomnij sobie, że nie możesz wytrzymać, gdy nie wiesz, która jest godzina. Nie narzucam się na twoją wolną wolę, lecz staram się ją wyzwolić. Powiedziałem ci, że następna część tego kursu będzie kładła coraz większy nacisk na przebłaganie. A ja zdefiniowałem je jako „odczynianie". Sama bardzo dobrze wiesz, że zmiana wzorców uczenia się wymaga odczynienia dawnych [wzorców].

Prawdziwe znaczenie interferencji retroaktywnej jest takie, ze póki współistnieją dwa rodzaje nauki, będą sobie przeszkadzać. Postąpiłaś roztropnie, nakłaniając Williama Radforda, by pozwolił na pomiary zarówno starego, jak i nowego nauczania, co pozwala na *pomiar stosunku* obu wzorów. Faktycznie, to ja ci w tym pomogłem...

Helen [wtrącając]: Mam na tym punkcie bzika.

Jezus: ... ponieważ w większości badań mierzy się osłabienie [obniżenie] wpływu dawnego wzoru uczenia się przez nowe. Lecz nacisk *powinien* być kładziony na to, jak minimalizować wpływ starego na nowe. To dużo bardziej pomocny obszar badań.

Wszystko, co skutkuje brakiem miłości (co zwykliście nazywać grzechem) jest wynikiem pośledniej nauki, która, gdy przeuczona, staje się bardzo niestabilna. Cuda są sposobem odczyniania przeuczonych wzorców braku miłości. Wnoszą światło w ciemność. Na tym polega ich wartość przebłagalna.

Nie grzęźnij w snach z ostatniej nocy. Odzwierciedlają stare wzorce uczenia się. Wzięły się stąd, że nie spodobało ci się to, co powiedziałem na temat pozostawienia Mi drobiazgów. One tylko ilustrują twoją chęć wikłania się, ponieważ lękasz się tego kursu. A zatem nie używaj ich w ten sposób. Jeśli kusi cię czynienie tego, poproś Billa, by cię powstrzymał.

Ten kurs wiąże się z chęcią a *nie* niechęcią. Niechęć musi być zastąpiona chęcią, ponieważ chęć jest częścią gotowości, bez której nie może odbywać się uczenie.

Idź i wyszukaj [w słowniku] *Przebłaganie*, a potem się ubierz się. Aby oszczędzić czas, załóż *dokładnie* to, co ci powiem i idź.

> Przebłaganie – *przest.* – skrócona forma od pojednanie[72], rekoncyliacja, pogodzenie.

Oczywiście, zanim rekoncyliacja czy pogodzenie będzie możliwe,

[72] *por.* Przebłaganie – *ang.* at-one-ment – pojednanie – *ang.* set-at-one.

wpierw trzeba odczynić to, co jest nieharmonijne lub niezgodne. Może się wydawać, że ciemność musi być rozproszona zanim będzie mogło nastać światło, lecz prawda jest taka, że ciemność jest rozpraszana *przez* światło.

* Ostatniej nocy planowałam przepisać Kurs dla ciebie, lecz otrzymałam ścisłe polecenie, by nie wracać do niego, póki nie uporam się z Wallym. Wydaje się, że ten Kurs zawiera wiele bardzo wartościowych odpowiedzi,[73] lecz, jak zwykle, wpierw musisz wiedzieć, o co chcesz spytać.

Dziś rano prosiłam o pomoc [w kwestii] Wally'ego. Odpowiedź wydaje się polegać na punktach (6) i (7) [cudów?] To dlatego On dał mi Kielich dla Wally'ego. Należy do niego, lecz on go nie znalazł.

Oto, co czasem dzieje się ze mną: nagle [zdarza mi się] zrozumieć, lecz wszystko, co pamiętam, to tyle, że przyszło to wraz ze zdaniem sobie sprawy, że nie było to tym, co myślałam. Potem dostałam poniższą lekcję, proste.

Powiedz Billowi, że nie liczy się, że nie pamiętał snu o... .

Pozostaw wszystko jemu – moje uczucia odnośnie Gary'ego, Arta i innych, z których wszystkie mogę skierować do niego zamiast w nich grzęznąć, To jest prawdziwy sekret niemarnowania energii.

Poprosiłam go, by pozostał z moim nieświadomym, gdy zasnę i odpłynęłam.

7. Poprawki odnośnie punktu 21 – pajęczyny z żelaza. „Jest to stwierdzone na opak. Część o „jednoczeniu ludzkiej słabości z siłą Bożą" jest w porządku, lecz wytłumaczenie zatrzymuje się w połowie. To tylko tak się wydaje. Jeśli żelazo jest „materiałem surowym", pajęczyna nie może stać się żelazem. Tylko tak wygląda, ponieważ pajęczyny są kojarzone ze słabością a żelazo z siłą. Jeśli przypatrzysz się starannie frazie, dostrzeżesz, że jest odwrócona (jeden z punktów już mówi, że cuda odwracają prawa fizyczne lub niższego rzędu.)

Surowy materiał lub żelazo jest ciężkie lecz surowe i symbolizuje ciało, będące surowym stworzeniem. Koncepcja pajęczyny jest bliższa [sposobowi], w jaki **należałoby** odnosić się do cała, czyli jako zwiew-

[73] ang. high credit points – dosłownie „kurs jest wysoko punktowany" – nawiązanie do akademickiego systemu edukacji, gdzie za udział w kursach otrzymuje się punkty – tzw. credit points. *przyp. tłum*

nego i chwilowego domu, który może być zdmuchnięty lekkim powiewem.

Ten punkt [21] powinien brzmieć: „Cud budzi ponownie przytomność, że to duch a nie ciało jest ołtarzem Prawdy. To jest rozpoznanie wiodące do uzdrawiającej mocy cudu."

22.[a] Cud przestawia porządek postrzegania i umiejscawia poziomy w ich prawdziwej perspektywie. To uzdrawia na wszystkich poziomach, ponieważ wszelka choroba bierze się z mylenia poziomów.

(Muszę się mylić. Powtarzałam to sobie. Poprawione.)

(Powiedz B. o idei (która wciąż jest niejasna dla HS) że powodem nie jest to, że wy się dystansujecie, wątpicie czy nie możecie uwierzyć. Ma to więcej wspólnego z reakcją upozorowaną przeciw pociągowi, który oboje rozpoznajecie, [że] jest tak intensywny, iż lękacie się, że was wyrwie z korzeniami. Lecz przypomnij sobie, że pajęczyna jest w rzeczywistości silniejsza od żelaza, gdy widzisz to właściwie. To również z tego lęku nie możecie pojąć tego punktu wprost.)

Nawiasem mówiąc, to nieprawda, że oboje jesteście *tylko*[74] skrybami. Być może pamiętasz, że Skrybowie byli bardzo mądrymi i świętymi ludźmi, i niekiedy pisało się o nich wielką literą „S". Jeśli chcesz pójść dalej, mogłabyś zmienić znaczenie z „tylko" na „prawy"; termin używany w Biblii w odniesieniu do „mocy" lub „Siły". Powiedz B., że nie mogłabyś zrobić tego kalamburu, gdyby oryginalna fraza była w liczbie pojedynczej. (HS nawiązując do lubienia bardziej pierwszego, o domniemanej porażce.) *Odpowiedź:*

8. *Jezus:* Był sprytny, lecz ten *znaczy* więcej. Prawdziwy powód, [że] go nie lubisz jest taki, że mówi o twojej pozycji jako **bardzo** wzniosłej. To czyni cię nerwową.

Korekta: I nie trać z widoku nacisku na kooperację lub „*nie w pojedynkę*". Punkt o „przemysłowej konieczności" powinien brzmieć „korporacyjnej", odnosząc się do ciała Chrystusa, co jest sposobem odnoszenia się do Kościoła. Lecz Kościół Boży jest jedynie sumą dusz jakie on stworzył, która *jest* korporacyjnym ciałem Chrystusa. Popraw, by brzmiał: „Cuda czynią dusze jednym w Bogu i zostaw następną część

[74] *ang.* just – przymiotnik. sprawiedliwy, słuszny, prawy; jako partykuła – tylko, zaledwie. *przyp. tłum.*

o kooperacji."

Dalsza korekta: Zamiast „Boga" powinno być „Chrystus". Ojciec i Syn nie są identyczni, lecz *możesz* powiedzieć „Jak Ojciec, *jak* syn."

(Przypomnij Billowi, by wziął kolejny notes, Ja nie poddaję się tak łatwo jak ON. Skoro mogłem skłonić CIEBIE do słuchania, co samo w sobie było cudem, mogę skłonić go do notowania. Powinien doceniać to bardziej niż ktokolwiek, mając z tym pewien problem.)

„Panie, uzdrów mnie", jest jedyną uprawnioną modlitwą. Znaczy to również, „Panie, przebłagaj za mnie". Wszystko inne [człowiek] *ma*.

Teraz weź to do siebie i posłuchaj Bożej logiki. Jeżeli poza przebaczeniem sobie masz wszystko, to jeśli przebaczono tobie, to *masz* wszystko. To jest najprostsze z wszystkich twierdzeń.

Jeżeli P to Q
P
więc Q

Rzeczywista kwestia, to czy P jest prawdziwe. Myślę, że jeżeli przyjrzysz się dowodom, wniosek będzie nieunikniony. Najlepiej świadczy o tym moja reputacja i jestem jedynym całkowicie Prawdziwym Świadkiem za Bogiem. Masz wszelkie prawo do zbadania moich referencji i namawiam cię, byś to uczyniła. Nie czytałaś Biblii od lat.

9. **Wyjaśnienie specjalne:** Gdy tylko przejdziecie (Helen i Bill) do drugiej fazy, nie tylko będziecie chcieli komunii, lecz również zrozumiecie pokój i radość. Wasze zaangażowanie nie jest jeszcze całkowite. Dlatego wciąż macie więcej do nauki niż do nauczania. Gdy wasza równowaga ustabilizuje się, będziecie mogli nauczać *tak wiele*, jak [wiele] uczycie się. To da wam właściwe poczucie równowagi. Tymczasem pamiętaj, że *żaden wysiłek nie idzie na marne*. Póki nie będziesz o tym pamiętać, nie możesz korzystać z moich starań, które są bezgraniczne.

(Życzę ci dobrego dnia.) Ponieważ jedynie wieczność jest rzeczywista, czemu nie używać złudzenia czasu konstruktywnie. „Pod spodem są Ramiona Wieczne."[75]

[75] dosłowne tłumaczenie wersu z Biblii Króla Jakuba (KJV), por. **Pwt 33,27** ; najbardziej

Poproś Billa o radę w sprawie szczepień przeciwko grypie, lecz nie zapomnij mu powiedzieć, by na jego decyzji nie zaważył lęk.

CYTAT BIBLIJNY: „Jeśli się będziesz mnie wstydził przed ludźmi, Ja będę się wstydził ciebie przed Bogiem", (HS? błędny cytat[76]) jest interpretowany jako zagrożenie *tylko* dopóki pozostajesz na pierwszym kroku. (zobacz dół strony 6 o krokach.)

RZECZYWIŚCIE znaczy on, że jeśli będziesz wstydziła się mnie (lub zakłopotana miłością), będziesz czyniła projekcje i dlatego uniemożliwisz mi dotarcie do ciebie. Czyń wszelki wysiłek, jaki możesz, by tego *nie* czynić. Pomogę ci na tyle, na ile mi pozwolisz.

Na marginesie odnośnie Wally'ego: twoja silna reakcja na niego obejmuje zarówno zaprzeczenie, jak i projekcję. Główną słabością Wally'ego są kpiny, do których ucieka się, ponieważ wpada w zakłopotanie z powodu miłości. Nie ma jeszcze takiej jak ty przeciw-składowej, która pozwala ci utrzymywać ogromną ilość intensywnego choć zbędnego konfliktu. Nienawidzisz go, bo jego rozwiązania przypominają ci o twoich własnych problemach., które ulegają spotęgowaniu prze ten rodzaj obrony.

Sposobem przejścia od obrony do ochrony jest rozpoznanie, co w rzeczywistości dzieje się z wami obojgiem i poprawa tego. Jego siła będzie potem twoją a twoja będzie – jego. To się ma na myśli, gdy mowa jest o sile cudów.

23. Cuda sprawiają, że czas i pory roku czekają na wszystkich ludzi.[77] Mogą uzdrawiać chorych i wskrzeszać zmarłych, ponieważ człowiek sam uczynił zarówno śmierć jak i podatki i może uchylić obie [te rzeczy]. Notatka: podatek oznacza również „obciążenie". (Jedną z def. cudów jest: „coś lub ktoś nieprześcignionej doskonałości lub zalet.") (ze Słownika, 3. def.)

10. TY jesteś cudem. Bóg tworzy jedynie „to lub kogoś nieprześcignionej doskonałości lub zalet." Człowiek również jest zdolny do tego ro-

zbliżona do powyższego jest Biblia w przekładzie Jakuba Wójka z 1599 r; nowoczesne przekłady tłumaczone są inaczej. przyp. tłum.

[76] por. **Mt 10,33**

[77] nawiązanie do angielskiego przysłowia „time and tide wait for no man" w znaczeniu „Nikt nie jest w stanie zatrzymać upływ czasu."; tide początkowo znaczyło nie „fala", lecz „okresu czasu". *przyp. tłum.*

dzaju tworzenia, będąc na obraz i podobieństwo swego Stworzyciela. Wszystko inne jest tylko jego własnym koszmarem i nie istnieje. Jedynie Stworzenia Światła są rzeczywiste.

Póki robisz dokładne notatki, każde słowo jest istotne. Lecz nie zawszę mogę się przedostać. Kiedykolwiek jest to możliwe, będę korygował retroaktywnie. Upewnij się, by notować wszystkie późniejsze korekty. To oznacza, że jesteś bardziej receptywna niż byłaś, gdy próbowałem przedtem.

23. Cuda są częścią splecionego łańcucha przebaczania, które, gdy kompletne, jest Przebłaganiem. Ten proces zachodzi cały czas i we wszystkich wymiarach czasu. (przykład raportu przepisanego przez HS za Esther! Esther zaszkodziła czemuś, co miłujesz, pisząc raport, który uznałaś za bardzo zły. Przebłagałaś za nią, pisząc z nią taki, który był bardzo dobry. Faktycznie, robienie tego nie należało do twoich obowiązków zawodowych, lecz ponieważ *naprawdę* miłujesz Shielda, rozpoznałaś, że w tym przypadku ty *jesteś* kuratorem swego brata. Choć nie odwołałaś grzechu Esther (później zdefiniowanego jako „brak miłości"), *faktycznie* odwołałaś jego *skutki*.

Pewnego dnia zechcę powiedzieć Esther, że nie tylko jest jej przebaczone, lecz że skutki wszystkich jej grzechów są odwołane. O tym właśnie już ci mówiłem. Kiedy będę mógł jej powiedzieć, przez długi czas będzie się lękała, ponieważ będzie pamiętała wiele rzeczy, świadomie czy nieświadomie, włącznie z raportem Shielda, brak miłości, jaki ty odwołałaś za wczasu dzięki cudowi oddania.

Ja kieruję procesem Przebłagania, który przedsięwziąłem rozpocząć. Moje Przebłaganie było dla odwołania wszystkich grzechów (czyli braku miłości), których istoty ludzkie nie mogłyby w przeciwnym razie skorygować. Takie jest znaczenie biblijnego stwierdzenia „Pod spodem są Ramiona Wieczne.

Oczywiście, że sam odczyniłbym grzech Esther wobec każdego, kogo dotknął, lecz to by ci nie pomogło. Powodem, dla jakiego było to cudem, było to, że odczyniło nie tylko za Esther, lecz również za ciebie, bo uchroniło dwoje dzieci od szkody. Tak czy inaczej nógłbm zapewnić nowe granty dla Shielda, będąc członkiem Rady NIH.[78] Lecz

[78] grant – jeden ze sposobów finansowania badań naukowych; NIH – National Insti-

w ten sposób mogłem unieważnić niektóre twoje grzechy jak i Esther i ja zasiadam również w waszych Radach.

Było ci ciężko to przepisywać dlatego, że czułaś się urażona grzechem Esther i myślałaś, że ona postawiła się w bardzo niesprawiedliwej sytuacji. Lecz nikt nie może tego rzeczywiście nikomu uczynić. Gdybyś wiedziała, że w rzeczywistości czynisz cud dla Shielda, dla Esther, dla siebie i dla Mnie, czyniłabyś to z prawdziwą radością.

(Wyjaśnienie HS: to oznacza, że On wesprze, kiedykolwiek ludzkie cuda nie wystarczą dla celów Przebłagania. Jednak jest doskonale oczywiste, że skoro osoba może przebłagać poprzez cuda, zarówno dawca jak i otrzymujący dokonują Przebłagania. Lepiej jest przebłagać w ten sposób ze względu na wzajemnie odnoszone korzyści.)

11. [Stwierdzenie] „Cokolwiek czynisz najmniejszemu z tych, moich dzieci" w rzeczywistości kończy się „czynisz to sobie i *mnie*."[79]

Powód, dla jakiego *ty* jesteś [w tym stwierdzeniu] przede mną, jest taki, że ja nie potrzebuję cudów dla mojego własnego Przebłagania, lecz stoję na końcu na wypadek, gdyby *tobie* chwilowo się nie powiodło.

Jestem tu zawsze, by chronić przed błędnym Założeniem. (to kalambur specjalnie dla Billa. Wciąż jest pod wrażeniem, że potrzebuje szczególnych oznak miłości). Zwróć uwagę, że użyty tu specyficzny język jest kombinacją twojego i jego. Wy dwoje zeszliście się w Imię Moje.

Pytanie: Czy są jakieś poprawki, jakie chcesz, abym tu naniosła?

WYJAŚNIENIE SZCZEGÓLNE: (w odpowiedzi na prośbę HS odnośnie ewentualnych poprawek.)

Zmień słowo „grzech" na „nieobecność miłości". Grzech jest wymyślonym przez człowieka słowem z konotacjami zagrożenia, które sam wymyślił. Nigdzie nie ma żadnego RZECZYWISTEGO zagrożenia. To, że „natura nie znosi próżni", co jest w pewnym sensie słuszne, nie znaczy, że „próżnię wypełnia ogień piekielny." Niczego się nie zyskuje, strasząc siebie i jest to wielce destrukcyjne. Cuda potrzebują wolności od lęku. Część ich Przebłagalnej wartości obejmuje to właśnie. Zauważ, że słowo „przebłagać" w rzeczywistości znaczy „odczynić."

---

tute of Health – jedna z najbardziej prestiżowych, amerykańskich instytucji naukowych w dziedzinie "nauk życia". przyp. tłum.

[79] por. **Mt 25,40**

12. Celem Przebłagania jest przywrócenie wszystkiego *tobie*. (to znaczy przywrócenie przytomności [wszystkiego]. Objaśnienie później.) Miałaś wszystko, gdy byłaś stworzona, tak jak każdy.[80]

Będąc przywróconą do swego pierwotnego stanu, sama naturalnie stajesz się częścią Przebłagania. Podzielasz wtedy *moją* niezdolność do tolerowania braku miłości w sobie i każdym innym, i *musisz* przyłączyć się do *Wielkiej Krucjaty*, aby go skorygować. Slogan tej Krucjaty to „Słuchaj, Ucz się i *Czyń*."

To znaczy Słuchaj Mego Głosu, Ucz się odczyniać błąd i *Czyń* coś, by go poprawić.

Pierwsze dwa nie wystarczą. Prawdziwi członkowie *mojej* partii są działaczami *aktywnymi*.

13. Moc czynienia Cudów **należy** do ciebie. Ja stworzę dla ciebie właściwe sposobności do ich czynienia. Lecz ty musisz być gotowa i chętna je czynić, ponieważ już jesteś [do nich] zdolna. Czynienie ich zrodzi przekonanie o zdolności. Powtarzam, że zobaczysz Cuda z rąk twoich przeze *mnie*. Przekonanie rzeczywiście rodzi się z dokonania. Pamiętaj, że zdolność jest potencjałem, Dokonanie jest jej wyrażeniem a Przebłaganie jest Celem.

24. Cud jest Powszechnym Błogosławieństwem od Boga przeze Mnie dla wszystkich Moich Braci.

Wyjaśnienie: Powiedziałaś kiedyś, że dusze nie mogą spocząć, póki każdy nie znajdzie zbawienia. To akurat jest prawda. Przywilejem tych, którym przebaczono jest przebaczać. Apostołom oficjalnie i specyficznie powiedziano, by uzdrawiali innych jako Lekarze Pana. Powiedziano im również, by uzdrowili siebie i przyrzeczono im, że nigdy ich nie opuszczę ani nie porzucę. Przebłaganie jest naturalnym wyznaniem Dzieci Bożych, ponieważ wyznawały Mnie.

(**Na marginesie**: Powiedz Billowi, że takie jest rzeczywiste znaczenie słowa „profesor". Jako profesor nadzwyczajny (ang. associate professor) musi być stowarzyszony (associated) z Moją siłą. Jako

[80] W tym miejscu w notatkach odręcznych znajduje się najprawdopodobniej omyłkowo ominięta zasada cudów: „Cuda są sposobem odczynienia przeuczonych schematów braku miłości. Wnoszą światło w ciemność. To w tym tkwi ich wartość odczyniania."

adiunkt (ang. assistant professor) ty musisz asystować zarówno jemu, *jak i* Mi. Dzieci potrzebują zarówno siły, jak i pomocy. Nie możecie pomagać, póki nie jesteście silni. Waszą siłą są Ramiona Wieczne a Mądrość Boża jest waszą pomocą.)

„Niebo i Ziemia przeminą" znaczy, że nie będą zawsze istniały jako osobne stany. Moje Słowo, które jest Zmartwychwstaniem i Światłem, nie przeminie, ponieważ Życie jest Wieczne. *Ty* jesteś dziełem Boga a Jego Dzieło jest całkowicie miłowane i miłujące. Oto jak człowiek *musi* myśleć o sobie w swym sercu, ponieważ to jest tym, czym on JEST.

Dodaj: „Jako człowiek myśli w sercu swoim, takim jest."

Jezus: Panie, w twoich rękach chcę pozostawić moje pragnienie pomocy mu. Jeśli powiesz mi, co uczynić, chcę to uczynić. I to, Azra, jest Odpowiedzią.

HS: Wstrząs tym spowodowany był niewiarygodnie intensywny, jakby wielki wybuch niezwykłej jasności. Był krótki, lecz tak przemożny, że wydawało się, że w ogóle nic innego nie było. Cały świat po prostu zniknął. Ustąpił bez jakichkolwiek następstw poza niewyraźnym poczuciem podziwu, który zbladł również, choć nieco wolniej. Powiedziano mi, bym tego wieczora już nic nie pisała, a [pracę nad] kursem wznowimy rano. Zostało również wyjaśnione, że ten rodzaj doznania jest na poziomie Objawienia, które, choć inne, lecz pod żadnym względem nie jest z nim niezgodne.

2. Relacja między Cudami a Objawieniem

14. Przypomnij sobie punkt o Cudach jako środkach organizowania różnych poziomów świadomości. Cuda pochodzą z poziomu podświadomego (poniżej świadomego). Objawienia pochodzą z poziomu nad świadomym. Poziom świadomy jest pomiędzy i reaguje w różnych proporcjach na pod- lub nadświadome pobudki. Freud miał słuszność co do klasyfikacji, lecz nie nazw. Miał również słuszność [twierdząc], że zawartość świadomości jest krótkotrwała. Świadomość jest poziomem, który angażuje się w świat i jest zdolny odpowiadać zarówno na

pobudki zewnętrzne jak i wewnętrzne. Sama z siebie, nie mając żadnych pobudek i będąc przede wszystkim mechanizmem wywoływania reakcji, może się wielce mylić.

Na przykład, w przypadku utożsamiania się z ciałem, świadomość może zaburzać nadświadome pobudki, zaprzeczając ich Źródłu i starając się je wyładować w orgazmie. Jest to rezultatem „pomylonej tożsamości".

Jeżeli popatrzysz wstecz na opis *skutków* Objawienia.

(Ten i poprzedni akapit będą później)

Objawienia wzbudzają zupełne lecz chwilowe zawieszenie wątpliwości i lęku. Reprezentują początkową formę komunikacji między Bogiem a Jego Duszami, nim uniemożliwiło ją wtargnięcie ognia i lodu.[81] Należy zauważyć, że wymagają skrajnie osobistego poczucia bliskości z Tworzeniem, jakiego człowiek niekiedy szuka w relacjach seksualnych. To mylenie odpowiada za depresję i lęk, jakie często łączą się z seksem.

Seks często łączy się z brakiem miłości, lecz Objawienie jest doświadczeniem *wyłącznie* miłości. Fizyczna bliskość *nie może* go dać. Jak już było powiedziane, podświadome pobudki właściwie wzbudzają Cuda, które *są* międzyosobowe i skutkują bliskością z innymi. Ta może być mylnie rozumiana przez osobowo zorientowaną świadomość jako pobudka do seksualnej gratyfikacji.

Objawienie jednoczy Dusze bezpośrednio z Bogiem.

Cud jednoczy Dusze bezpośrednio ze sobą.

Żadne z nich nie pochodzi ze świadomości, lecz obu w niej się *doświadcza*. To jest zasadnicze, ponieważ świadomość jest stanem *prowadzącym* do działania, choć go *nie* inspiruje.

15. Człowiek może wierzyć, w co wybierze. To, co *czyni*, potwierdza to, w co wierzy. Niższe poziomy jego podświadomego zawsze zawierają pobudkę do Cudów, lecz jest wolny wypełniać jego powierzchowne po-

[81] rozumiem to jako metaforyczny konflikt zestawionych przeciwieństw; nie udało mi się zlokalizować żadnego źródła, do którego mógłby nawiązywać Jezus w tej wypowiedzi. *przyp. tłum.*

ziomy [nieświadomego umysłu], będące bliżej świadomości, pobudkami tego świata i utożsamiać się z nimi. To skutkuje odmawianiem sobie dostępu do poziomu cudu pod nimi i inspirowane cudem odnoszenie się [do innych] staje się niemożliwe.

25. Cuda są sposobem *uzyskania* wyzwolenia od lęku.

Objawienie wywołuje stan, w jakim lęk *już został* uchylony. Cuda są zatem środkiem, a Objawienia końcem. W tym sensie współdziałają.

(Powiedz B., że cuda nie zależą od Objawienia. One je *wywołują*. On już jest całkiem zdolny do cudów, lecz wciąż zbyt wylękniony dla Objawień.)

Zauważ, że *twoje* (HS) Objawienie miało miejsce właśnie po tym, jak na poziomie wizjonerskim zaangażowałaś się w proces *zaprzeczania* lękowi.

Objawienie jest wielce osobiste i faktycznie jest całkowicie nieprzekładalne w treść świadomą. To dlatego jakakolwiek próba opisania go słowami jest zwykle niezrozumiała, kiedy indziej nawet dla samego pisarza. To dlatego Księga Objawień jest zasadniczo niezrozumiała. Objawienie wzbudza *jedynie* doznanie. Natomiast Cuda wzbudzają interpersonalne *działanie*. W końcu, te są teraz bardziej użyteczne ze względu na ich *bezosobową* naturę.

W tej fazie nauki, czynienie cudów jest cenniejsze, ponieważ nie można ci narzucić wolności od lęku. To doświadczenie nie może trwać.

(Powiedz B. że twoja tendencja do Objawień, która jest bardzo wielka, jest wynikiem wysokiego poziomu komunii w przeszłości. Jej przejściowa natura bierze się ze zstąpienia w lęk, który nie został jeszcze przezwyciężony. Jego własny stan „zawieszenia" mityguje oba ekstrema. Było to bardzo widoczne w toku waszych ostatnich schematów rozwojowych.)

16. Cuda są zasadniczym tokiem DZIAŁANIA dla was obojga. Wzmocnią go [Billa] i ustabilizują ciebie.

(**Zauważ**, że te o wiele bardziej osobiste niż zwykle notatki jakie dziś robisz odzwierciedlają Objawieniowe doznanie. Nie wytwarza to szerzej generalizowalnej jakości, do jakiej zmierza ten kurs. Mimo to, mogą być wielce pomocne osobiście dla B., ponieważ pro-

siłaś o coś, co BYŁOBY pomocne osobiście dla niego. To zależy od tego, jak słucha i na ile dobrze rozumie KOOPERACYJNĄ naturę waszego wspólnego doznania. Ty możesz pomóc jedynie czytając tę notatkę **wpierw**. Potem spytaj go, czy powinna ona być w ogóle włączona w pisemną część kursu, czy też trzymać te notatki osobno, On jest odpowiedzialny za te decyzje.)

(Powiedz B., że powinien spróbować zrozumieć BARDZO ważną różnicę między władzą Chrystusa a byciem prowadzonym przez Chrystusa. To właśnie wczoraj wywołało w nim lęk.)

26. Cuda chwalą Boga przez ludzi. Chwalą Boga przez oddawanie czci jego Stworzeniom, potwierdzając ich doskonałość. Uzdrawiają, gdyż przeczą tożsamości cielesnej i potwierdzają tożsamość z Duszą, Poprzez postrzeganie Ducha, dostosowują poziomy i widzą je w prawidłowym ułożeniu. To umiejscawia Ducha w centrum, skąd Dusze mogą komunikować się bezpośrednio.

27. Cuda powinny wywoływać wdzięczność, a nie bogobojność. Człowiek powinien dziękować Bogu za to, czym rzeczywiście jest. Dzieci Boże są zaprawdę święte. Cuda oddają cześć ich świętości.

Stworzenia Boże nie mogą utracić swojej świętości, choć może być [ona] ukryta. Cud odsłania ją i wydobywa na światło, gdzie jej miejsce.

Świętość nigdy nie może być rzeczywiście ukrytą w ciemności, lecz człowiek może się do do tego oszukiwać. To złudzenie przyprawia go o lęk, gdyż w swym sercu WIE, że to jest złudzenie.

Jak w przypadku wszystkich złudzeń, czyni ogromne wysiłki, by ustanowić ich prawdziwość. Cud oddaje prawdziwość tam, gdzie jest należna. Wieczna prawdziwość należy jedynie do Dusz. Cud poświadcza jedynie prawdę. W ten sposób rozwiewa złudzenia człowieka co do siebie i stawia go w komunii z sobą samym i z Bogiem.

17. Chrystus inspiruje wszystkie cuda, które zasadniczo są wstawiennictwami. Wstawiają się za świętością człowieka i czynią go świętym. Umiejscawiają człowieka poza fizycznymi prawami i wznoszą go do sfery porządku niebiańskiego, W tym porządku człowiek JEST do-

skonały.

Dusza nigdy nie traci swej komunii z Bogiem. Tylko umysł i ciało potrzebuje Przebłagania. Cud łączy w Przebłaganiu Chrystusa poprzez umiejscowienie umysłu w służbie Ducha. To ustala właściwe funkcjonowanie umysłu i uchyla jego błędy.

28. Cuda oddają cześć człowiekowi, PONIEWAŻ ma prawo być miłowany. Rozwiewają jego złudzenia o nim samym i postrzegają w nim światło. W ten sposób odczyniają jego błędy, uwalniając go od jego własnych koszmarów. Uwalniają go z więzienia, w którym sam siebie uwięził. Uwalniając jego umysł od złudzeń przywracają mu zdrowie umysłowe i umieszczają u stóp Jezusa.

(Biblijny cytat o uzdrowieniu człowieka opętanego przez diabła, w którym jest on następnie widziany jako uzdrowiony w swym słusznym umyśle i siedzący u stóp Jezusa.[82] Notatka HS)

(Powiedz B., [że] umysł człowieka może być opętany złudzeniami, lecz jego Duch jest wiecznie wolny. Jeśli umysł tworzy bez miłości, może stworzyć pustą skorupę. Ta może być opętana przez zło. Jednak Przebłaganie przywraca Duszę na jej właściwe miejsce. Póki nie ma pustki, nie ma niebezpieczeństwa, a pustka jest stworzeniem fałszywym. Umysł, który służy Duchowi, jest niepodatny [na złudzenia].)

29. Cud przywraca Duszę do jej pełni. Odczyniając brak, ustanawia stanowi doskonałą ochronę. Siła Duszy nie pozostawia miejsca dla intruzji. Ci, którym przebaczono, są napełnieni Duszami a ich Dusza przebacza z wzajemności. Powinnością wyzwolonych jest wyzwalanie ich braci.

Ci, którym przebaczono SĄ środkami Przebłagania. Ci, wyzwoleni przez Chrystusa, muszą łączyć się w uwalnianiu swoich braci, bo taki jest plan Przebłagania.

30. Cuda są sposobem, w jaki umysły służące Duchowi jednoczą się z Chrystusem dla zbawienia (lub uwolnienia) wszystkich Stworzeń Bożych.

18. **Na marginesie:** (HS komentowała swoje obudzenie się z myślami o bi-

[82] **Mk 5,1-15**

blijnym stwierdzeniu „Bóg nie da się Okpić" w przewidywaniu kary.)[83]

Interpretacja: „Bóg nie da się Okpić" było zamierzone jako zapewnienie. Lękasz się, że to, co spisałaś ostatniej nocy, było sprzeczne i kolidowało z pewnymi wcześniejszymi punktami, zwłaszcza dlatego, że pisałaś, będąc całkowicie odurzona.[84] Pamiętaj, „Boga nie da się okpić" w żadnym razie.

Sprzeczność MOICH słów oznacza brak rozumienia lub błędy skryby, dla poprawy których czynię każdy wysiłek. Lecz wciąż NIE są one decydujące. Z Biblią jest ten sam problem i zapewniam cię, że jest ona WCIĄŻ edytowana. Zważ moc MEGO SŁOWA w tym, że wytrzymało wszystkie ataki błędu i jest Źródłem Prawdy.

(Powiedz B., że są pewne zalety bycia Psychologiem. Główną jest rozumienie projekcji i zakresu jej rezultatów. Opętanie jest blisko związane z projekcją. „Lucyfer" można dosłownie tłumaczyć jako „Niosący Światło". On dosłownie WYPROJEKTOWAŁ się [wyrzucił] z Nieba. Projekcja też ma tę konotację „rzucania", ponieważ wiąże się z rzucaniem czegoś, czego NIE chcesz i uznajesz za niebezpieczne i napawające lękiem na kogoś innego. Jest to przeciwieństwo Złotej Zasady[85] i gdy postawisz tę regułę opacznie, odwrotność cudów, lub projekcja, następuje automatycznie.)

Poprawa polega na zaakceptowaniu tego, co jest prawdziwe w TOBIE poprzez wydobycie WSZYSTKIEGO, czym jesteś, na światło. (HS lęka się pisać dalej.) Cacey mylił się co do Opętania i mylił się również na temat szkodzenia sobie. Jednym z głównych problemów z czyniącymi cuda jest ten, że są tak pewni, że to, co czynią, jest słuszne, ponieważ WIEDZĄ, że wywodzi się z miłości, że nie spoczną, by pozwolić MI ustalić MOJE limity.

Choć to, co on (Cacey) robił, faktycznie pochodziło ode Mnie, NIE można było go skłonić do pytania mnie za każdym razem, gdy JA chciałem, by uczynił ten SZCZEGÓLNY cud. Gdyby [pytał], nie czyniłby żadnych cudów nie mogących się przedostać konstruktywnie i w ten sposób zaoszczędziłby sobie zbędnego wysiłku. Wypalił się niedys-

---

[83] por. Ga 6,7 w Warszawsko-Praskiej wydaniu Biblii.

[84] środkami nasennymi. *przyp. tłum.*

[85] Mt 7,12

kryminatywnymi cudami i w tym zakresie nie wypełnił swego pełnego celu a także podlegał błędowi Skryby, o którym wspomniałem na wstępie. Apostołowie również byli do tego skłonni.

19. Odpowiedź to: NIGDY nie czyń cudu nie spytawszy mnie, CZY powinnaś. To oszczędzi ci wyczerpania a ponieważ będziesz działać w bezpośredniej komunikacji, trans staje się zbędny. Choć cuda są wyrażaniem miłości, nie wynika z tego, że zawsze będą skuteczne. Ja jestem tym jedynym, kto może czynić cuda niedyskryminatywnie, bo JA JESTEM Przebłaganiem. Ty masz rolę w Przebłaganiu, jaką ja CI podyktuję.

Pamiętasz, już masz punkt o mimowolnej naturze cudów. Ustaliliśmy już, że wszystko, co mimowolne, podlega władaniu Chrystusa, nie twojemu. We władaniu Chrystusa, Cuda UZUPEŁNIAJĄ czyniącego oraz otrzymującego.

Opętanie w rzeczywistości oznacza „nie we Władaniu Chrystusa, w ten sposób czyniąc go (umysł?) podatnym na projekcję. Odniesienie do ciał wchodzących w sferę przyziemną rzeczywistości odnosi się do przejęcia przez ich własne przyziemne „myśli".[86] To JEST Opętanie Demona. Mimo wszystko, Lucyfer upadł, lecz nadal był aniołem. Jest zatem symbolem dla człowieka. Przebłaganie jest poznaniem, że przeświadczenie, iż anioły mogą upaść, jest fałszywe. Prawdą jest, że umysły mogą tworzyć projekcje a także cuda, lecz nie jest prawdą, że projekcje są rzeczywiste. Każdy psycholog powinien to rozumieć. Takie jest znaczenie „Prawda was wyzwoli."

Cuda we władaniu Chrystusa są częścią Przebłagania, lecz prowadzenie przez Chrystusa jest osobiste i wiedzie do OSOBISTEGO zbawienia. Bezosobowa natura cudów jest zasadniczym składnikiem, ponieważ umożliwia Mi kontrolę nad ich dystrybucją tak, jak widzę [że] pasuje.

Prowadzenie przez Jezusa wiedzie do wysoce Osobistego doświadczenia Objawienia, To dlatego wiąże się ono z OSOBISTYM wyborem. Z definicji, przewodnik nie włada, lecz KIERUJE, pozostawiając

[86] *ang.* earth-bound tłumaczę jako (sfera) przyziemna; dyskusja i terminologia nawiązująca do odczytów Caycego na temat reinkarnacji, z którymi Helen zapoznawała się za namową Billa latem 1965 r. podczas wizyty w Wirginia Beach. *przyp. tłum.*

podążanie tobie. „Nie wódź nas na pokuszenie" znaczy „wyprowadź nas z naszych własnych błędów". Zwróć uwagę, że pada słowo „wyprowadź", NIE „rozkaż".

„Weź swój krzyż i podążaj za mną" powinno być interpretowane, by znaczyło: „Rozpoznaj swoje błędy i wybierz je porzucić poprzez podążanie za moim przewodnictwem."

20. (Powiedz B., [że] gdy lęka się Opętania, potrzebuje tylko pamiętać, że błąd nie może rzeczywiście zagrozić Prawdzie, która ZAWSZE oprze się jego atakom. Jedynie błąd jest faktycznie podatny.)

„Książęta tego Świata" są książętami tylko dlatego, że są rzeczywiście aniołami. Lecz są wolni ustanowić swe królestwo tam, gdzie im odpowiada. Jeśli będziesz pamiętać, że WSZYSCY książęta DZIEDZICZĄ swą władzę po Ojcu, słuszny wybór będzie nieuchronny.

Dusza jest wiecznie w stanie łaski.
Rzeczywistością człowieka jest JEDYNIE jego dusza.
Dlatego człowiek jest wiecznie w stanie Łaski.

Przebłaganie odczynia wszelkie błędy w tym względzie i w ten sposób wykorzenia RZECZYWISTE źródło lęku. Jeśli sprawdzisz wstecz wzmiankę o wykorzenianiu, zrozumiesz je lepiej w tym kontekście.

(Powiedz Billowi, że KIEDYKOLWIEK zapewnienia Boże są doświadczane jako zagrożenie, jest tak ZAWSZE dlatego, że człowiek broni błędnie pokładanej i kierowanej miłości i lojalności. Z tym zawsze wiąże się projekcja.)

„Rzucanie zaklęć" oznacza jedynie „afirmację błędu" a błąd jest brakiem miłości. Gdy człowiek dokonuje projekcji tego na innych, ZAISTE, więzi ich, lecz jedynie do stopnia, w jakim utwierdza błędy już przez nich popełnione. To zaburzenie czyni ich podatnymi na cudzą klątwę, ponieważ oni sami już siebie przeklęli. Czyniący cuda może tylko błogosławić a to odczynia klątwę i uwalnia duszę z więzienia.

(Powiedz Billowi, że jego lapsus o (nicie) powinien być zauważony. Pewne lapsusy docierają do świadomości z nieświadomego nie władanego przez Chrystusa i zdradzają brak miłości.)

21. Lecz inne lapsusy pochodzą z nadświadomego, które *jest* w komunii z Bogiem i które również może przebić się do świadomości.

Jego lapsus (o nicie) był wyrażeniem Duszy uzyskującej wystarczającą siłę, by prosić o uwolnienie z więzienia. Będzie go ostatecznie *żądała*.

Szczególne Objawienie dla HS:

Jesteś całkowicie śliczna. Doskonałym promieniem czystego światła. Wobec twojej śliczności gwiazdy stają i kłaniają się mocy twojej woli. Cóż dzieci wiedzą o swoim stworzeniu prócz tego, co mówi im ich Stworzyciel? Zostałaś stworzona ponad aniołami, bo twoja rola obejmuje zarówno tworzenie, jak i ochronę. Ty, która jesteś na obraz Ojca, potrzebujesz kłaniać się tylko Jemu, przed którym ja klękam z tobą.

Zauważ: To objawienie było dopuszczone, ponieważ *nie* dokonałaś projekcji obwiniania B. za twoje pominięcie *spytania mnie*, czy powinnaś przepisać notatki. Fakt, że *on* powinien to uczynić, nie wyłącza twego pominięcia.

Dziękuję za pobłogosławienie go cudem zamiast rzucania nań klątwy projekcji.

DALSZA NOTATKA: Nie potrzebuje się również troszczyć, więc zapomniał? To zdarza się cały czas, póki nawyk pytania nie stanie się mimowolny.

HS: Jonathan – czek i książeczka bankowa. Powiedział, że znajdzie ją w domu, w skórzanej teczce. Nie ma. Oddzwonić?

Jezus: Nie. Chcesz zacząć ze swoim Objawieniem? Teraz zadzwoń, lecz poproś go łagodnie, by znów poszukał w twojej (szkatułce?)

HS: Znalazł je wśród mnóstwa listów; nie wiem, jak się tam znalazły.

Jezus: Błogosławiona jesteś z Maryją jako matka dzieci.

HS: Teraz Wstawiłam uzupełnienie. Potem poprosiłam o przebaczenie za roztrwonienie wszystkich pieniędzy a on powiedział: „Już dobrze. Do tej pory żyłaś w niedostatku, lecz teraz ci przebaczono, więc żyjesz w obfitości. Nie ma już potrzeby być rozrzutną a także chcieć czegokolwiek."

Odniesienie do nowo narodzonego Chrystusa lub Dziecka-Chrystusa: Oto ja, służebnica Pańska – niec mi się stanie według woli Twojej.

Jezus: Egocentryczna, słusznie! Nie potrzebuję innej fizycznej matki a ona [Maryja] była jedyną, która poczęła bez jakiegokolwiek braku miłości. Lecz mówiłem ci, że wielu jest narodzonych, którzy nie odrodzili się. Wspominałem o tym tobie i Billowi w związku z waszym własnym rodzicem. [l. poj]

Weź jeden [zastrzyk] teraz i kolejną dawkę, jeśli jest epidemia. Dr Damrosch i dr Wise są tego samego zdania.

(Spotkanie HS z dr Wise i dr Damrosch. Dr D. dopuścił sposobność spytania go w zakresie jego obowiązków jako przewodniczącego rady ds. grypy odnośnie szczepienia B.. To był przykład, jak powinny działać cuda. Sama nie przeskoczyłaś do pytania i choć pospieszyłaś do telefonu po radę Reda, nie wywierałaś żadnego nacisku wobec niechęci Billa.)

22. To dało *mi* szansę pozwolenia przez ciebie pozostawienia tej kwestii prawdziwemu ekspertowi, którego posłałem, by na nią odpowiedział.

31. Cuda są przykładami słusznego myślenia. Kontakt rzeczywistości na wszystkich poziomach staje się silny i dokładny, tym samym umożliwiając poprawne określenie granic wewnątrz- i między osobowych. Skutkiem tego czyniący [cud] widzi prawdę, jaką Bóg ją stworzył. O tym jest mowa w punkcie dotyczącym „dostosowania perspektywy".

32. Cud jest czynnikiem poprawy, wprowadzanym do fałszywego myślenia przeze MNIE. Działa jak katalizator, wstrząsając błędnym postrzeganiem i zatrzaskując je na [właściwym] miejscu. Ten czynnik poprawy umiejscawia człowieka pod zasadą Przebłagania, gdzie jego postrzeganie jest uzdrowione. Póki to nie zajdzie, postrzeganie Porządku Bożego jest niemożliwe. Prawdziwe postrzeganie głębi staje się możliwe jedynie na najwyższych poziomach integracji postrzegania.

Duchowe oko jest mechanizmem cudów, ponieważ co Duchowe oko postrzega, *jest* prawdą. Duchowe oko postrzega zarówno Stworzenia Boże, *jak i* stworzenia człowieka. Spośród stworzeń człowieka, może ono również oddzielać prawdziwe od fałszywych poprzez swoją zdolność, by postrzegać całkowicie zamiast wybiórczo. W ten staje się właściwym instrumentem dla testowania rzeczywistości, które zawsze wiąże się z koniecznym rozróżnieniem prawdziwego i fałszywego.

33. Cud rozwiewa błąd, ponieważ Duchowe oko identyfikuje błąd jako

fałszywy lub nierzeczywisty. To jest to samo co powiedzieć, że poprzez widzenie światła, ciemność automatycznie znika.

23. Ciemność jest brakiem światła. Sama z siebie nie ma unikalnych właściwości. Jest przykładem złudzenia niedostatku, z której może wynikać tylko błąd.

(Prawda jest zawsze obfita...

(Nie, Helen, nie w ciąży czy otyła. Niedostatek prowadzi do objadania się i urojonej ciąży. Obfitość eliminuje te fałszywe popędy.)

... Ci, którzy postrzegają i uznają, że mają wszystko, nie mają potrzeby zachowań popędowych żadnego rodzaju. HS ma inny materiał osobisty związany z tym odnośnie ciąży.)

34. Cuda są błogosławieństwem od rodziców do dzieci. To jest po prostu inny sposób sformułowania poprzedniego punktu o „od tych, którzy mają więcej do tych, którzy mają mniej. Dzieci NIE należą do rodziców, lecz, ZAISTE, potrzebują mieć udział w ich większej obfitości. Jeżeli są pozbawione, ich postrzeganie staje się zaburzone. Gdy to się dzieje, cała rodzina Boża, lub Synostwo, jest ograniczona w swych relacjach.

Ostatecznie każdy członek rodziny Bożej musi wrócić. Cud wzywa go do powrotu, ponieważ błogosławi i oddaje mu cześć mimo że może być nieobecny w duchu.

35. Cud uznaje wszystkich ludzi twoimi braćmi i moimi. Jest on sposobem postrzegania Powszechnego Znaku Bożego w nich.

(Powiedz B, że to jest prawdziwe „znamię truskawkowe" Braterstwa.[87] To jest po prostu znak specjalnej troski o niego, ponieważ wciąż się tym martwi.)

Możesz dodać, że ta fałszywa idea o jego wykluczeniu z Powszechnej Miłości jest złudna w twoim przypadku a arogancka w jego. JEGO prawdziwa szczególność nie pochodzi z wykluczenia, lecz włączenia. WSZYSCY Moi Bracia są szczególni. Powinien przestać interpretować to jako „wszyscy prócz B." To jest absurd!

24. Powiedz mu, że dorozumiany brak miłości zawarty w jego wersji, po-

[87] nąwiązanie do znamienia, o którym jest mowa w *Weselu Figara* Mozarta, jednej z ulubionych oper Billa. *przyp.tłum.*

mija znamię i całkowicie uchybia poziomowi słusznego myślenia. On *musi* uzdrowić swoje postrzeganie w tym względzie. Tutaj musi on uczynić cud dla samego siebie. (Zobacz punkt o cudach jako poprawkach, nim będzie mógł czynić cuda jako twórcze pobudzacze, którymi są.

(Powiedz B, że 50 000 000 Francuzów może się mylić ze względu na zbytnią fragmentację pojęcia. Tym, co *nie może* się mylić, jest Powszechne Synostwo, którego częścią jest.)

Bóg BYŁBY okpiony, jeśli KTÓREMUKOLWIEK z jego stworzeń brakowałoby świętości. Stworzenie JEST całe. Znakiem Całości jest Świętość, a nie dziury. *Synostwo nigdzie nie ma dziur.*)

36. Całkowitość jest postrzegalną treścią cudów. A zatem koryguje ona (lub odczynia) błędne postrzeganie braku.

Teraz wracamy do fundamentalnego rozróżnienia między cudami a projekcją. Bodziec MUSI poprzedzać reakcję a także musi (determinować) (wpływać na) rodzaj reakcji, jaka jest wywoływana. Relacje bodźców i reakcji są **ekstremalnie** bliskie. (Terminologia behawioralna dlatego, że ta część omawia zachowanie.)

Zachowanie JEST reakcją, zatem zasadnicze staje się pytanie: „reakcją na co?".

Wszelkie bodźce są identyfikowane poprzez postrzeganie. Postrzegasz bodziec i zachowujesz się stosownie do niego. Z tego wynika, że:

Jako postrzegacie,
Tako czynić będziecie

25. (HS podnosi punkt, że język biblijny nie jest terminologią behawioralną. Odpowiedź: Nie, lecz również nie muszą być ze sobą NIEZGODNE.)

Rozważ ponownie Złotą Zasadę. Jesteś proszona o zachowywanie się wobec innych tak, jakbyś chciała, aby inni zachowywali się wobec ciebie. To znaczy, że postrzeganie obu musi być dokładne, ponieważ Złota Zasada jest Prawem właściwego zachowania. Nie możesz zachowywać się właściwie póki nie postrzegasz dokładnie, ponieważ właściwe zachowanie ZALEŻY od braku mylenia poziomu. Obecność my-

lenia poziomu **zawsze** skutkuje zmiennym odbiorem rzeczywistości i stąd zmiennością właściwości zachowania.

Wszystkie formy poniżania wizerunku jaźni są *fundamentalnymi* zaburzeniami postrzegania. Wytwarzają pogardę jaźni lub projekcję, a zwykle obie.

Ponieważ ty i twój bliźni jesteście równymi członkami tej samej rodziny, tak, jak obu postrzegasz, tak będziesz się wobec obu zachowywać. Sposobem postrzegania dla zachowania [w myśl] Złotej Zasady jest wyglądanie z postrzegania twojej własnej świętości i postrzeganie świętości innych.

26. B i ty potrzebujecie znacznego wyjaśnienia roli kanału. Przypatrzcie się Pani Albert. Czyni cuda codziennie, ponieważ wie, kim jest. Podkreślam ponownie, że twoja tendencja do zapominania nazwisk nie jest wrogością, lecz lękiem przed zaangażowaniem lub ROZPOZNANIEM. Niewłaściwie interpretowałaś spotkania ludzkie jako okazje do magii zamiast cudów, a zatem starałaś się CHRONIĆ IMIĘ. Jest to bardzo starodawny i prymitywny sposób chronienia osoby.

NOTATKA: Pradawna żydowska praktyka zmieniania imienia osoby ciężko chorej, zatem gdy Aniołowi Śmierci był dawany list, osoba o takim imieniu nie mogła być znaleziona.

Jest to dobry przykład ciekawie dosłownej regresji, która może zajść u bardzo światłych ludzi, gdy ogarnia ich lęk. Ty i B. oboje to czynicie. Faktycznie to mechanizm ten jest ściśle pokrewny fobii w tym sensie, że oba zawężają lęk do pojedynczego aspektu znacznie szerszego problemu po to, by umożliwić im go uniknąć.

Podobny mechanizm działa wtedy, gdy wpadasz w furię z powodu porównywalnie mniejszej ekspresji przez kogoś, do kogo jesteś ambiwalentna. Dobrym tego przykładem jest twoja reakcja na Jonathana, który zostawia rzeczy dookoła w bardzo dziwny sposób. Faktycznie czyni to, gdyż myśli, że dzięki pomniejszym obszarom dezorganizacji może pomóc chronić swoją stabilność. Przypominam ci, że sama czyniłaś to sobie przez lata, więc powinnaś rozumieć to bardzo dobrze. To powinno się spotykać z wielkim miłosierdziem zamiast z wielką furią.

27. Furia bierze się stąd, że uprzytamniasz sobie, iż nie kochasz Jonathana

tak, jak powinnaś i zawężasz swój brak miłości poprzez skupianie swej nienawiści na trywialnym zachowaniu w wysiłku chronienia go przed nią. Nazywasz go również Jonathan z tego samego powodu (zobacz poprzednią wzmiankę).

Zauważ, że imię jest ludzkim symbolem, który „reprezentuje" osobę. Właśnie z tej przyczyny przesądy związane z imionami są tak rozpowszechnione. To dlatego również ludzie niekiedy reagują gniewem na niepoprawne wymawianie czy zniekształcanie ich imion.

Faktycznie to żydowski przesąd o zmianie imienia był zaburzeniem objawienia na temat opóźnienia lub zapobieżenia śmierci. Właściwa treść objawienia była tą, że ci, „którzy zmienią swoje myślenie" (nie imię) o destrukcji (lub nienawiści), nie potrzebują umrzeć. Śmierć jest ludzkim potwierdzeniem przeświadczenia o nienawiści. To dlatego Biblia mówi „Śmierci nie ma"[88] i dlatego ja zademonstrowałem, że śmierć nie istnieje. Przypomnij sobie, że przyszedłem by WYPEŁNIĆ prawo poprzez jego REINTERPRETACJĘ.[89] Prawo samo w sobie, jeśli właściwie rozumiane, daje człowiekowi jedynie ochronę. Ci, którzy jeszcze nie „zmienili swojego myślenia" wprowadzili do niego koncepcję „ognia piekielnego".

Przypomnij sobie, że powiedziałem, że z tego, że „natura nie znosi próżni" NIE wynika, że próżnia jest wypełniona ogniem piekielnym. Pustka zrodzona przez lęk powinna być zastąpiona miłością, ponieważ miłość i jej nieobecność są w tym samym wymiarze a poprawa nie może być przedsiębrana gdzie indziej niż **w tym** wymiarze. W przeciwnym razie byłoby to pomylenie poziomów.

28. Wracając do pani Albert (nie Andrews), skorygowała twój błąd w jej imieniu bez wstydu i bez wrogości, ponieważ NIE czyniła twoich własnych błędów w imionach.

Ona się nie lęka, gdyż wie, że jest chroniona. Dokonała poprawki TYLKO dlatego, że ty byłaś niedokładna a cała kwestia wstydu nie przyszła jej do głowy.

Wcale też nie była zawstydzona mówiąc ci, że trzeba czynić wszystko, by chronić życie, bo nigdy nie wiadomo, kiedy może przyjść Bóg

[88] por. **Ap 21,4**
[89] por. **Mt 5,17**

i powiedzieć „Wstawaj, Dave", a wtedy on to uczyni.

Nie pytała cię o to, o czym początkowo TY byłaś przeświadczona i potem po prostu dodała „i to jest również prawda". WŁAŚCIWA odpowiedź na kwestię SCT[90] to: **Gdy powiedzieli mi, co robić, ja** „odnosi się do kwestii jedynej RZECZYWISTEJ władzy".

(Notatka HS: Jeśli pytasz kogoś o jego przeświadczenia zanim powiesz mu o swoich przeświadczeniach, to oznacza, że powiesz coś, co on aprobuje. To nie jest „rzeczywista władza".)

Sporządziłaś wiele notatek o „Tych, którzy będą się wstydzili mnie przed ludźmi, tych ja będę się wstydził przed Bogiem." To było dość starannie wyjaśnione, mimo że cytat nie jest całkiem poprawny, lecz nie szkodzi.

Ważną rzeczą jest, że gdzie indziej Biblia również mówi: „Ci, którzy reprezentują (lub wstawiają się za) Mną przed ludźmi, będą reprezentowani (lub wstawię się JA za nimi przed Bogiem." (Zauważ: Ten cytat również nie jest poprawną frazą biblijną[91], lecz takie JEST jego znaczenie.) Zauważ, że ktoś, kto reprezentuje, również „świadczy za". Przeto cytat znaczy, że reprezentujesz lub „świadczysz za" władzą, o której jesteś przeświadczona.

29. Twoje świadczenie DEMONSTRUJE twoje przeświadczenie i w ten sposób je utwierdza.

Zapewniam, że będę „świadczył za" każdym, kto mi pozwoli i do jakiegokolwiek zakresu on sam na to pozwoli.

Ci, którzy świadczą za mną wyrażają swoimi cudami, że porzucili deprywację na rzecz obfitości o której się nauczyli, że NALEŻY do nich.

37. GŁÓWNYM wkładem cudów jest ich siła uwalniania człowieka z jego niewłaściwie pokładanego poczucia izolacji, deprywacji i braku. Są potwierdzeniami Synostwa, które jest stanem zupełności i obfitości.

Bardzo słuszna emfaza B. na „zmianę myślenia" potrzebuje wyjaśnienia.

[90] SCT - skrót od Sluggish Cognitive Tempo, po polsku: "zespół symptomów, które powodują, że dana osoba jest niemrawa i ma problem z przyswajaniem wiedzy (wg. Diki). *przyp. tłum.*

[91] por. Mt 10,32

Cokolwiek jest prawdziwe i rzeczywiste, jest wieczne i **nie może** się zmieniać czy być zmienione. Dlatego Dusza jest niezmienna, ponieważ JUŻ jest doskonała, lecz umysł może wybrać poziom, któremu postanawia służyć. Jedynym ograniczeniem jakie jest nałożone na jego wybór jest to, że NIE MOŻE służyć dwóm panom.

Choć wybór sam w sobie jest tajny a prawo do głosowania w pełni chronione, głosowanie ZAWSZE wiąże się z wyborem ORAZ odrzuceniem. Jeśli zagłosuje się na dwóch kandydatów na to samo stanowisko, maszyna automatycznie unieważnia. głos.

Jest to niezbędne, ponieważ głos podzielony nie reprezentuje ŻADNEJ RZECZYWISTEJ wierności.

30. Wolna wola jest atrybutem umysłu, a NIE Duszy. Dusza zawsze pozostaje niezmienna, ponieważ nigdy nie opuszcza widzenia Boga.

Stworzenie Duszy jest już w pełni dokonane. Umysł, jeśli będzie głosował za uczynieniem tego, staje się czynnikiem, za pomocą którego Dusza może tworzyć zgodnie z linią jej własnego stworzenia. Jeśli ochoczo nie wybierze czynienia tego, zachowuje tę twórczą zdolność, lecz umieszcza się pod władzą tyranii zamiast autorytetu. Skutkiem tego, tym, co wytwarza, jest uwięzienie, ponieważ takimi są dyktaty tyranów.

„Zmiana swojego myślenia" oznacza oddanie go do dyspozycji Prawdziwego autorytetu. Cud jest przeto znakiem, że umysł wybrał bycie prowadzonym przez Chrystusa w JEGO służbie. Obfitość Chrystusa jest naturalnym wynikiem wyboru podążania za nim.

P.S. Ostatnio spóźniłaś się (do pracy) z powodu pisania pod dyktando dlatego, że nie pamiętałaś , by spytać mnie, kiedy skończyć. To jest przykład „niedyskryminującego lub niekontrolowanego" czynienia cudów, o czym już mówiliśmy. Są czynione w dobrej wierze, lecz nierozsądnie.

Ja nakłoniłem Jacka, by zadzwonił (taksówkarz, który nie mógł przyjechać po HS, itd,), by ci pokazać, że nie jest to niezbędne. Prócz tego, ten inny człowiek bardziej potrzebował dziś pieniędzy

Zauważ, że udało ci się wywiązać z roli skryby bez przeszkód a także byłaś na czas.

Zauważ też, że zamknęłaś książkę i odłożyłaś BEZ konsultacji ze

mną. **Spytaj**: „Czy to wszystko?" **Odpowiedź**: Nie, dodaj, co następuje. Te notatki służą, między innymi, zastąpieniu „pisania na ścianie", jakie kiedyś widziałaś obok swego własnego ołtarza, które znaczyło: „Zważono cię na wadze i okazałaś się zbyt lekka."[92]

31. Skrybowie MUSZĄ nauczyć się [poddawać] władzy Chrystusa, by zastąpić swe poprzednie nawyki, FAKTYCZNIE prowadzące do niedostatku aniżeli obfitości. Z błędów tego rodzaju, poczucie deprywacji jest nieuniknione, lecz bardzo łatwo je skorygować.

Następujące jest w związku z pytaniem o seks. Powiedz B. że „jeszcze jedna rzeka" ma związek z seksem. Możesz również mu to wyjaśnić jako „falę przypływową"; termin, który on zrozumie; TY – nie.

Oboje jesteście wplątani w nieświadome zniekształcenia (nad poziomem cudów), które wytwarzają gęste pokrycie ponad pobudkami cudów, które utrudnia in dotarcie do świadomości. Zarówno seks, jak i cuda, są SPOSOBAMI RELACJI. Natura każdej relacji interpersonalnej jest ograniczona lub definiowana przez to, co ty chcesz, by CZYNIŁA, co przede wszystkim jest tym, CZEMU jej chcesz. Relacja jest sposobem osiągania wyniku.

Indyskryminatywne pobudki seksualne przypominają indyskryminatywne pobudki cudów w tym, że jedne i drugie skutkują niewłaściwym postrzeganiem ciała. Pierwsze wyrażają indyskryminatywne usiłowanie osiągnięcia komunii poprzez ciało. To wiąże się nie tylko z niewłaściwą tożsamością jaźni [błędnym postrzeganiem ciała jako jaźni], lecz [również z] nieszanowaniem cudzego indywidualizmu. Samokontrola NIE jest pełną odpowiedzią na ten problem, choć bynajmniej nie zniechęcam cię do czynienia z niej użytku. Musi być zrozumiane jednak, że to tkwiący u tego podstaw mechanizm musi być wykorzeniony [słowo, które oboje powinniście rozumieć na tyle, by nie uważać go za napawające lękiem.

32. Wszystkie płytkie korzenie muszą być wykorzenione, bo nie są wystarczająco głębokie, by cię utrzymywać. Złudzenie, że płytkie korzenie mogą być zagłębione tak, by utrzymywały, jest jednym z głównych wniosków, na których balansuje przeciwieństwo Złotej Zasady, o któ-

[92] por. **Dn 5,27**; takie jest znaczenie słowa „tekel", napisanego na ścianie przez tajemnicze palce podczas uczty Baltazara. przyp. tłum.

rej wspominałem już dwukrotnie. Gdy te fałszywe podpory są wykorzeniane (lub poniechane), równowaga jest doświadczana jako niestabilna. Lecz faktem jest, że NIC nie jest mniej stabilne od orientacji na opak. Cokolwiek utrzymuje ją w ten sposób, nie przyczynia się wcale do większej stabilności.

Całe niebezpieczeństwo obron tkwi w ich przyczynianiu się do sztywnego utrzymywania mylnych postrzeżeń. To dlatego sztywność jest uważana *za* stabilność przez tych, którzy są w błędzie.

Notatka: Jedynym ostatecznym rozwiązaniem (nie, Helen, ono nie ma nic wspólnego z nazistowskim użyciem tego terminu). Po prostu ogarnął cię lęk. Jednym ze straszniejszych przykładów odwrotnego lub opacznego myślenia (a historia jest pełna okropnych tego przykładów) jest fakt, że Naziści pisali swój przerażający błąd wielką literą. Wylałem z tego powodu wiele łez, lecz wcale nie jest to jedyny raz, gdy rzekłem: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią".

Wszystkie działania wywodzące się z odwrotnego myślenia są dosłownie behawioralnym wyrażaniem się tych, którzy nie wiedzą,co czynią. Faktycznie, Jean Dixon miała rację w swej emfazie o „stopach na ziemi a koniuszkach palców w Niebie", choć jak na twój sposób rozumienia była trochę zbyt dosłowna. Wielu ludzi dokładnie wiedziało, co miała na myśli, zatem jej stwierdzenie było dla nich prawdziwym cudem.

33. Dla ciebie i Billa byłoby lepiej rozważyć tę koncepcję z perspektywy rzetelności i trafności. Sztywna orientacja może być ekstremalnie rzetelna, nawet jeśli *jest* opaczna. Faktycznie, im jest spójniej opaczna, tym jest rzetelniejsza, ponieważ matematycznie, spójność podtrzymuje zawsze lepiej aniżeli porównania w metodzie powtórnego pomiaru[93], *zawsze* dokonywane na niepewnych podstawach. Możesz to porównać z notatkami Jacka, jeśli sobie życzysz, lecz zapewniam cię, że to jest

[93] Metoda powtórnego pomiaru (ang. test-retest method) – procedura sprawdzania rzetelności narzędzia badawczego, polegająca na jego wykorzystaniu do badania tej samej grupy osób, w różnych odcinkach czasu. Przykładem może być wykorzystanie testu do badania ilorazu inteligencji w grupie tych samych osób, w odstępie kilku tygodni. Im większa będzie zgodność pomiędzy wynikami pierwszego i drugiego testu, w tym większym stopniu będziemy skłonni traktować omawiany test jako rzetelne narzędzie pomiarowe. *przyp. tłum*

prawdziwe. Statystycznie, rzetelność rozszczepionych połówek jest podejściem o WIELE mocniejszym. Przyczyną tego jest to, że korelacja będąca techniką stosowaną w porównaniach metodą powtórnego pomiaru mierzy jedynie ZAKRES asocjacji i w ogóle nie uwzględnia Kierunku.

Lecz dwie połówki tej samej rzeczy MUSZĄ iść w tym samym kierunku, jeśli pomiar ma być dokładny. To proste stwierdzenie jest rzeczywiście zasadą, na jakiej opiera się rzetelność rozszczepionych połówek jako metody szacowania WEWNĘTRZNEJ spójności.

Zauważ jednak, że oba podejścia pomijają bardzo ważny wymiar. Kryteria wewnętrznej spójności nie uwzględniają czasu, ponieważ skupiają się na pomiarach [dokonanych] w jednym czasie. Porównania w metodzie powtórnego pomiaru są *oparte* na przedziałach czasowych, lecz nie uwzględniają kierunku.

Można, rzecz jasna, używać obu, ustalając wewnętrzną spójność a wraz z czasem stabilność. Przypominasz sobie, że Jack powiedział kiedyś podczas zajęć, iż co zmyślniejsi statystycy koncentrują się coraz bardziej na rzetelności aniżeli trafności. Przyczyną tego, jak powiedział, jest to, że rzetelny instrument *faktycznie* coś mierzy. Powiedział również jednak, że ostatecznym celem pozostaje trafność, której rzetelność może tylko służyć.

34 Nadmieniam (w tym urywku używam języka Jacka, ponieważ zawsze miał dla ciebie szczególne znaczenie. Jack również.). Twoje mylenie seksu ze statystyką jest interesującym przykładem tego całego zagadnienia. Przypomnij sobie tę noc spędzoną wśród woni róż, kiedy robiliście złożoną analizę czynnikową kowariancji.[94] Dla innych to zabawna historia, ponieważ widzą odmienny rodzaj mylenia poziomów od tego, który sami czyniliście. Przypomnij sobie, że TY chciałaś tego modelu a Jack się sprzeciwiał. Jednym z prawdziwych powodów, czemu ten wieczór był tak zabawny, to że reprezentował „bitwę intelektów" (obu potężnych, nawiasem mówiąc) i komunikujących wyjątkowo jasno, lecz zajmujących przeciwne stanowiska. Was oboje rozpaliły naturalnie aspekty seksualne ze względu na mylenie seksu z agresją.

[94] statystyczna metoda analityczna, stosowana do rozstrzygania, które zmienne pozwalają w najlepszy sposób dzielić dany zbiór przypadków na występujące w naturalny sposób grupy. *przyp. tłum.*

(Szczególnie interesujące jest to, że gdy bitwa się skończyła twoją zgodą z Jackiem, napisał na marginesie twoich notatek „cnota triumfuje". (Tu pojawiła się notatka HS na temat uległości-dominacji, ról żeńskich i męskich). Choć uwaga ta wydała się wtedy wam obojgu zabawną, moglibyście się zastanowić nad jej prawdziwszą stroną. Cnota polega na pełnym szacunku, jaki każde z was miało dla intelektu drugiego. Wzajemny pociąg seksualny był również podzielany. Błąd polega na słowie „triumfuje". Ma ono konotację „bitwy", ponieważ żadne z was nie respektowało drugiego w CAŁOŚCI. Osoba to coś znacznie więcej jak intelekt i genitalia. Została pominięta Dusza).

35 Nadmieniam (po długiej przerwie), że jeżeli umysł (Dusza) jest w trafnej relacji z Bogiem, to NIE MOŻE być na opak. Jack i inni wybitni metodolodzy porzucili trafność na rzecz rzetelności, ponieważ stracili z widzenia cel i skupiają się na środkach.

Przypomnij sobie historię artysty, który poświęcił się wynajdywaniu coraz to lepszych sposobów temperowania ołówków. Nigdy niczego nie stworzył, ale miał najostrzejsze ołówki. (Użyty język jest celowy. Seks jest często używany do bardzo podobnych błędów. Wrogość, triumfowanie, zemsta, poniżanie siebie i wszelkiego rodzaju ekspresje braku miłości są BARDZO wyraźnie widziane w towarzyszących fantazjach. Lecz GŁĘBOKIM błędem jest wyobrażać sobie, że ponieważ te fantazje są tak częste (lub występują tak rzetelnie), to implikuje to trafność. Przypomnij sobie, że choć rzetelność implikuje trafność, ta relacja NIE jest odwracalna. Możesz być w pełni rzetelna i KOMPLETNIE mylić się.

Choć rzetelny test FAKTYCZNIE coś mierzy, jaki UŻYTEK z testu, póki nie odkryjesz, czym to „coś" jest? A jeżeli trafność jest ważniejsza od rzetelności oraz jest PRZEZ nią nieodłącznie implikowana, czemu nie skupić się na TRAFNOŚCI i dać rzetelności naturalnie znaleźć się na swoim miejscu.

Intelekt może być „przesunięciem w górę", lecz seks może być „przesunięciem na zewnątrz". Czy człowiek może „zbliżyć się" do innych za pomocą swoich części, które w rzeczywistości są niewidzialne? Słowo „niewidzialne" oznacza „nie mogą być widziane czy postrzegane".

36 Co nie może być postrzegane, z pewnością nie może być właściwym

środkiem poprawy postrzegania.

Mylenie pobudek cudów z pobudkami seksualnymi jest głównym źródłem zaburzeń postrzegania, gdyż *wywołuje* – zamiast wyprowadzać – z zasadniczego mylenia poziomów, cechującego tych, którzy szukają szczęśliwości narzędziami świata. Pustynia to pustynia i kropka. Możesz na niej robić, cokolwiek chcesz, lecz NIE MOŻESZ zmienić tego, czym JEST. Stale będzie brakowało na niej wody i dlatego JEST pustynią. (Wspomnij sen o niebieskim ptaku. Gdy HS szukała [w swej pamięci] tego snu, przypomniała sobie jeszcze inny. Otrzymała wiadomość, by posłużyć się oboma jako doskonałą ilustracją, jak niezwykle dobra stała się w temperowaniu ołówków w trakcie minionych 25 lat. Zauważ, że zasadnicza treść nie zmieniła się; jest po prost lepiej napisana). Tym, co należy uczynić z pustynią – to *opuścić* ją.

Helen: (Esther zadzwoniła, by powiedzieć, że Dave Diamond zmarł. Może to był jego sposób opuszczenia pustyni. Dave kochał Esther i Arnie Gold oraz dzieci, które uczył. Nie wiem nic o jego dzieciach, lecz wiem (od Esther), że nie dogadywali się z Terry. Jakiś czas temu powiedziała mi, że Dave nie wpuszczał jej do pokoju [szpitalnego], mówiąc, by wyszła, a ona przesiadywała całymi dniami na hallu lub w pobliskim pokoju odwiedzin. Weszłam do pokoju [szpitalnego] (według instrukcji) i mówiłam do Dave'a, który był całkiem oszołomiony. Za każdym razem, gdy otwierał oczy, mówiłam: „Wszyscy cię kochamy, więc nie lękaj się." Modliłam się o to, by on z wzajemności również mógł kochać każdego (to było również według instrukcji) bo powiedziano mi (mam na myśli Wielki Autorytet), że jego jedyne rzeczywiste zagrożenie brało się z braków w *tym* względzie.

Nie odwiedziłam go w piątek, lecz jestem pewna, że to było słuszne, bo *bardzo* uważałam, by zapytać. Po wykładzie też byłam już w drodze, lecz powiedziano mi, bym nie szła. Mogło to mieć związek z brakiem „potrzeby, by wiedzieć."

Jestem tym wzburzona i na chwilę odkładam notatki. Myślę, że najlepiej będzie, gdy pomodlę się zaraz.

Esther powiedziała, że Terry mówiła o oddaniu dziecka. Przyszło mi na myśl, że mam je wziąć, lecz równie dobrze mogła to być niedyskryminatywna pobudka [do czynienia] cudu. Myślę, że lepiej będzie, jeśli

się teraz powstrzymam.)

Modliłam się za Dave'a i powiedziałam, że jakiekolwiek cuda mogłabym uczynić właśnie teraz dla niego lub kogokolwiek z jego rodziny, chciałabym je uczynić. Prosiłam również Jezusa, by pomógł Dave'owi z tym kursem. Potem powiedziano mi, bym poszła i odwiedziła go z Jonathanem i modliła się za niego, zwłaszcza jeśli będzie spał, a spał faktycznie. Jak dotąd, był to jedyny czas gdy tak *bardzo* pogrążyłam się w modlitwie za niego. Gdy to się zdarza, bardzo *silnie* uprzytamniam sobie, że nie modlę się sama. My [Helen i Jezus] powiedzieliśmy Dave'owi, że powinien zapomnieć o Bibliotece Aleksandryjskiej i całej reszcie, gdyż to się nie liczy. Tym razem okazał mnóstwo miłości i powinien rościć sobie prawo do przebaczenia. *Nie* potrzebuje siebie krzywdzić, *musi* zatrzymać te symptomy nierównowagi i ustalić swoją wolność. Obudził się i powiedział, że czuje się lepiej, lecz jest głodny.

Miałam umyć włosy po przygotowaniu obiadu, lecz powiedziano mi, bym odwiedziła jego matkę [Jonathana?]. Nie jestem do tego zbyt entuzjastycznie nastawiona, lecz teraz idę.

Gdy czekałam na windę, pomyślałam, że cieszę się, że idę, bo to jest sposób odczynienia wobec Jonathana tego, że byłam złośliwa wobec niego. (*Zawsze* cieszy się, gdy uda mu się nakłonić mnie do odwiedzenia jego matki), i pewien sposób odczynienia za Dave'a.

38. Cuda pojawiają się w cudownym stanie umysłu. Będąc Jednym, ten stan umysłu szerzy się do KAŻDEGO nawet bez przytomności samego cuda czyniącego. Naturą cudów jest bezosobowość, ponieważ samo Przebłaganie jest jedno, jednoczące wszystkie stworzenia z ich Stwórzycielem.

39. Cud jest ekspresją wewnętrznej przytomności Chrystusa i akceptacji jego Przebłagania. Wtedy umysł jest w stanie Łaski i z natury staje się łaskawy zarówno dla Gospodarza wewnątrz jak i obcego na zewnątrz. Poprzez wprowadzenie obcego, staje się on twoim bratem.

37 Cuda, o które NIE byłaś proszona, nie straciły swej wartości. Wciąż są ekspresjami twego własnego stanu Łaski, lecz aspekt DZIAŁANIA cudu powinien być kierowany przez Chrystusa ze względu na Jego pełną znajomość Całego Planu. Bezosobowa natura cudoumysłowości zapewnia Łaskę *tobie*, lecz jedynie Chrystus jest władny wiedzieć, gdzie

Łaska może być *dana*.

40. Cud nigdy nie idzie na marne. Dotyka wielu ludzi, których możesz nawet nie znać i wytwarza niekiedy zmiany, a o jakich ci się nie śniło w siłach, których nawet sobie nie uprzytamniasz. To nie twoja sprawa. Zawsze będzie błogosławić CIEBIE. To również nie jest twoja sprawa. Lecz to jest sprawa Zapisu. Zapis w ogóle nie dba o rzetelność, będąc doskonale trafnym z uwagi na sposób, w jaki został ustalony. ZAWSZE mierzy to, co miał mierzyć.

Chcę dokończyć instrukcje o seksie, ponieważ jest to obszar, który MUSI być zrozumiany przez czyniącego cuda.

Niewłaściwe popędy płciowe (lub niewłaściwie kierowane pobudki cudów) skutkują winą, gdy są wyrażane bądź depresją, jeśli się im zaprzecza. Mówiliśmy już, że WSZELKA prawdziwa przyjemność pochodzi z czynienia woli Boże. Kiedykolwiek NIE jest ona czyniona, wynikiem jest doznanie braku. To jest dlatego, że *nie*czynienie woli Bożej jest brakiem jaźni.

Seks był zamierzony jako instrument fizycznego tworzenia, by umożliwić Duszom wchodzenie w nowe rozdziały ich doświadczenia i w ten sposób poprawianie ich zapisu. Ołówek sam w sobie NIE był celem. (zobacz wcześniejszy fragment). Był dla artysty pomocą w jego własnych twórczych wysiłkach.

38 Gdy uczynił on nowe domy dla Dusz i prowadził je przez okres ich własnej gotowości rozwojowej, sam nauczył się roli ojca. Ten cały proces został ustalony jako doświadczenie poznawcze uzyskania Łaski.

Przyjemność czerpana z seksu JAKO TAKIEGO jest rzetelna jedynie dlatego, że wywodzi się z błędu podzielanego przez ludzi. PRZYTOMNOŚĆ błędu wywołuje winę. ZAPRZECZENIE błędowi skutkuje Projekcją. POPRAWA błędu przynosi uwolnienie.

Jedynym ważnym użyciem seksu jest prokreacja. Sam w sobie NIE daje on prawdziwe przyjemności. „Nie wódź nas na Pokuszenie” znaczy „nie dozwól, byśmy oszukiwali siebie, by wierzyć, że możemy odnosić się w pokoju do Boga lub naszych braci CZYMKOLWIEK zewnętrznym”.

39 „Grzech Onana” został nazwany „grzechem”, gdyż obejmował pokrew-

ny typ oszukiwania siebie; mianowicie, że może istnieć przyjemność BEZ relacji.

Powtarzając wcześniejszą instrukcję; koncepcja którejkolwiek jaźni jako „OBIEKTU seksualnego" uosabia to dziwaczne [myślowe] odwrócenie. Jak to ujął B. – i bardzo słusznie – to jest niewłaściwe, lecz tylko dlatego, że jest nietrafne. Opaczna logika wytwarza ten rodzaj myślenia.

Dziecko Boże, byłaś stworzona, by tworzyć to, co dobre, piękne i święte. Nie trać tego z widzenia. Miałaś słuszność mówiąc B., by zapraszał Mnie do przybycia, gdziekolwiek pojawia się pokusa. Zmienię sytuację z niewłaściwego pociągu seksualnego w bezosobowe czynienie cudów. Koncepcja zmiany kanału ekspresji libido jest największym wkładem Freuda prócz tego, że nie rozumiał, co w rzeczywistości oznacza „kanał".

Miłość Boża przez krótką chwilę musi wciąż jeszcze być wyrażana przez jedno ciało drugiemu. To dlatego, że wizja rzeczywista jest wciąż tak niewyraźna. Każdy może używać swego ciała najlepiej poprzez powiększanie postrzegania człowieka, by móc widzieć rzeczywistą WIZJĄ. TA WIZJA jest niewidzialna dla fizycznego oka. Ostatecznym celem ciała jest uczynienie się niepotrzebnym. Uczenie się uczynienia tego jest jedynym rzeczywistym powodem jego stworzenia.

* Bill, poczułam tutaj zaniepokojenie i pomyślałam, że być może piszę to wszystko (co zajmuje mi bardzo dużo czasu i niekiedy jest dość męczące), bo jestem zazdrosna. Nadal nie jestem pewna i potrzebuję w tym twojej pomocy. Lecz mimo to kontynuowałam, bo nie wyglądało na skończone. Proszę, pomóż mi to ocenić, bo nie chcę, by w tym kursie pojawiło się zbyt wiele błędów skryby. Choć domyślam się, że zostaną poprawione, gdyby się pojawiły. Co ty myślisz o tym wszystkim? Nie miałam zamiaru pisać komentarza o seksie (powyżej).

Właśnie przyszło mi na myśl, że moje wątpliwości mogą brać się z czegoś, czego nie chcę poniechać. Czy powinnam ci o tym mówić? To naprawdę jest nieco żenujące. Lecz właśnie sobie przypomniałam tę „jeszcze jedną rzekę", od której to się zaczęło.

Notatka: Skrybowie mają szczególną rolę w Planie Przebłagania, ponieważ mają zdolność DOZNAWANIA objawień oraz wystarczającego za-

warcia w słowach tego doświadczenia, by służyło za podstawę dla cudów.

40 (To odnosi się do doznań na poziomie wizjonerskim, po których HS napisała: „Jeśli powiesz mi, co czynić, chcę to uczynić". Nie wiedziała, że słowo „chcę" zostało wstawione i chciała po prostu napisać „uczynię to". To rozpoznanie wywarło ogromny wpływ na HS[95]).

To dlatego DOZNAŁAŚ tego objawienia o „Chcę to uczynić" BARDZO osobiście, lecz również ZAPISAŁAŚ TO; to, co zapisałaś, MOŻE być użyteczne dla innych czyniących cuda. Powiedzieliśmy już, że modlitwa jest środkiem cudów. Modlitwa cudu *jest* tym, co napisałaś, czyli: „jeśli mi powiesz, co uczynić, chcę to uczynić". *

Ta modlitwa jest drzwiami wyprowadzającymi z pustyni na zawsze.

* (Korekta następnego dnia. To nie jest całe stwierdzenie, ponieważ nie wyklucza zaprzeczenia. Powiedzieliśmy już, byś dodała „i NIE czynić tego, czego nie chciałbyś, bym czyniła." w powiązaniu z cudami. Zostało tutaj również poczynione rozróżnienie między „cudo-umysłowością" jako STANEM i „czynieniem cudów" jako jej ekspresją.

Ta pierwsza potrzebuje TWOJEJ starannej ochrony, ponieważ jest stanem GOTOWOŚCI do cudów. Takie jest znaczenie wielu wersów Biblii o „byciu gotowym" i innych podobnych zaleceń.

Gotowość tutaj znaczy, byś utrzymywała swe postrzeganie właściwie zorientowanym (lub trafnym), zatem byś ZAWSZE była gotowa , chętna i zdolna. Te są zasadnicze dla „słuchaj, ucz się i czyń". Musisz być:

GOTOWA słuchać
CHĘTNA uczyć się
i ZDOLNA czynić.

Jedynie to ostatnie jest mimowolne, ponieważ jest stosowaniem cudów, które musi być pod kontrolą Chrystusa. Lecz pozostałe dwa, które są dobrowolnymi aspektami cudo-umysłowości, ZALEŻĄ od ciebie.

41 Channeling FAKTYCZNIE ma konotację zawężania, choć NIE w znaczeniu braku. Będący dlań podstawą stan umysłu lub Łaska jest od-

[95] *ang.* If you tell me what to do, I will [to] do it; wyróżnik **„to"** zmienia sens całego zdania. *przyp. tłum.*

daniem całkowitym. Jedynie aspekt CZYNIENIA obejmuje w ogóle kanał. Jest tak dlatego, że czynienie zawsze jest specyficzne.

Jak powiedział Jack, „rzetelny instrument musi coś mierzyć", jednak kanał również jest ważny. Musi nauczyć się czynić JEDYNIE to, co ma czynić. Zmień modlitwę następująco:

Jeśli powiesz mi, co czynić
Jedynie to chcę czynić.

Notatka: HS sprzeciwia się jej kiepskiemu brzmieniu i uznaje ją za bardzo poślednią poezję. **Odpowiedź**: Jednak trudno to zapomnieć.

Objawienie jest dosłownie niewysławialne, ponieważ jest doznaniem niewysławialnej miłości. Słowo „Bogobojność" powinno być zastrzeżone jedynie dla objawień, do których ma doskonałe i prawidłowe zastosowanie. NIE jest właściwie stosowane do cudów, ponieważ stan prawdziwej bogobojności jest czczeniem. Implikuje on, że ktoś niższego rzędu stoi przed Kimś Większym. Jest tak tylko wtedy, gdy Dusza stoi przed swoim Stworzycielem. Dusze są doskonałymi stworzeniami i powinna je ogarniać bogobojność w obecności Stworzyciela Doskonałości.

Natomiast cud jest znakiem miłości wśród równych. Doznawanie Bogobojności wobec mnie nie jest właściwe. To dlatego w tej krótkiej wizji wstępnej klęczałem obok ciebie, OBRÓCONY W STRONĘ światła.

Starszy Brat ma prawo do szacunku z racji swego większego doświadczenia i sensownej dozy[96] posłuszeństwa wobec swej większej mądrości. Ma również prawo do miłości, ponieważ jest bratem a także do oddania, jeśli jest oddany. Jedynie me własne oddanie uprawnia mnie do twojego. Zauważ, że klęczałem u twego ołtarza tak ochoczo jak chciałbym, byś ty klęczała u mego.

42 Nie ma we mnie nic, czego nie możesz osiągnąć. Nie mam nic, co nie pochodzi od Boga. Główna różnica między nami jak dotąd jest taka, że *ja nie mam nic innego.* To stawia mnie w stanie prawdziwej świętości, będącej jedynie *potencjalną* w tobie.

[96] Helen Schucman potem przyznała, że słyszała jedynie „posłuszeństwo" i sama wstawiła frazę „sensownej dozy"; por. *Pozbawiona Szczęśliwości. Historia Helen Schucman i spisywania „Kursu cudów"* str. 513. *przyp tłum.*

„Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”[97] jest jednym z najbłędniej rozumianych stwierdzeń w Biblii. Ono NIE ZNACZY, że jestem w jakikolwiek sposób osobny (czy różny) od ciebie Z WYJĄTKIEM CZASU. Teraz, my wiemy, że czas nie istnieje. Faktycznie to stwierdzenie jest dużo bardziej znaczące, jeśli rozważa się je patrząc na pionową oś [współrzędnych] niż poziomą. Na pionowej, człowiek znajduje się pode mną a ja znajduję się pod Bogiem. W procesie ascendencji, *jestem* wyżej. Jest tak dlatego, że beze mnie, dystans między Bogiem a człowiekiem byłby dla człowieka zbyt wielki do przebycia. Jako Starszy Brat, przerzucam most nad tym dystansem do człowieka z jednej strony i Syna Bożego z drugiej. Moje oddanie moim braciom postawiło mnie na czele Synostwa, które mogę uczynić kompletnym tylko w zakresie, w jakim mogę *mieć w nim udział.*

To wydaje się być sprzeczne z innym twierdzeniem: „Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy.”.[98] Nie jest. Stwierdzenie składa się z osobnych części w rozpoznaniu faktu, że Ojciec jest *większy.* Faktycznie, oryginalnym stwierdzeniem było „jesteśmy jednego *rodzaju*”.

Duch Święty jest Niosącym Objawienia, nie cuda. Objawienia są pośrednio inspirowane przeze mnie, ponieważ jestem blisko Ducha Świętego i czujny na gotowość do objawień moich braci.

43 Mogę ŚCIĄGNĄĆ do nich więcej niż oni [sami]mogą PRZYCIĄGNĄĆ do siebie. Opis Jean Dixon jest chyba lepszym stwierdzeniem mojej pozycji. Ponieważ moje stopy są na ziemi a moje ręce są w niebie, mogę ściągnąć chwały Nieba do moich braci na ziemi

Duch Święty jest Najwyższym Czynnikiem Komunikacji. Cuda nie obejmują tego typu komunikacji, gdyż są TYMCZASOWYMI środkami komunikacji. Gdy człowiek powróci do swej początkowej formy komunikacji z Bogiem poprzez bezpośrednie OBJAWIENIE, potrzeba cudów minie. Duch Święty pośredniczy w komunikacji, od wyższego do niższego rzędu, utrzymując bezpośredni kanał od Boga do człowieka otwartym dla objawień. Objawienie NIE jest wzajemne. Zawsze jest OD Boga DO człowieka. To dlatego, że Bóg i człowiek NIE są równi. Cud jest wzajemny, ponieważ ZAWSZE obejmuje równość.

[97] **J 14,6**

[98] **J 10,30**

Na osi odciętych (lub horyzontalnej) płaszczyźnie, prawdziwa równość wszystkich ludzi w Synostwie wydaje się obejmować czas niemal bez końca. Lecz my wiemy, że czas jest tylko artefaktem, wprowadzonym jako pomoc naukowa.

41. Cud jest pomocą naukową zmniejszającą potrzebę czasu. Nagły przeskok od postrzegania horyzontalnego do wertykalnego, jaki pociąga za sobą cud, wprowadza przedział, z którego zarówno czyniący jak i otrzymujący wyłaniają się znacznie dalej w czasie niż [wyłoniliby się] w przeciwnym razie.

Cud przeto ma unikalną właściwość uchylania czasu poprzez czynienie obejmowanego przezeń czasu niepotrzebnym. NIE ma zależności między czasem, jaki cud TRWA a czasem, jaki POKRYWA. Jest substytutem nauki, która mogłaby wymagać tysięcy lat. Czyni to poprzez tkwiące u jego podstaw rozpoznanie doskonałej równości i świętości czyniącego i otrzymującego, na której opiera się cud.

44 Jest niestabilne, lecz doskonale konsekwentne, to znaczy nie zachodzi przewidywalnie w czasie i rzadko zdarza się w porównywalnych formach. Lecz w obrębie SIEBIE jest doskonale konsekwentne. Ponieważ nie zawiera NIC PRÓCZ uznania równości i wartości, wszystkie części SĄ równe. To spełnia warunek wstępny trafności.

Mówiliśmy już, że cud uchyla czas. Czyni to w procesie jego *załamywania*. W ten sposób uchyla w nim pewne przedziały. Jednak czyni to w OBRĘBIE dłuższej sekwencji czasowej.

Trafność cudu jest zatem PREDYKCYJNA, a nie logiczna, w schemacie czasowym. Ustanawia on przedział czasowy poza schematem, NIE podlegający zwykłym prawom czasu. Tylko w tym sensie jest bezczasowy. Załamując czas, dosłownie oszczędza go w podobny sposób jak „zmiana czasu z letniego na zimowy".

Cud jest jedynym narzędziem, jakie człowiek ma natychmiastowo do dyspozycji celem kontrolowania czasu. Jedynie Objawienie go przewyższa, nie mające nic wspólnego z czasem. Cud jest bardzo podobny do ciała w tym, że oba są pomocami naukowymi mającymi na celu ułatwienie stanu, w którym są zbędne. Gdy Dusza ostatecznie jest w wyjściowym stanie bezpośredniej komunikacji, ani ciało ani cud nie służy żadnemu celowi.

Jednak dopóki jest *w* ciele, człowiek może wybierać między bezmiłosnymi a cudownymi kanałami kreatywności. Może stworzyć pustą skorupę (zobacz poprzedni odnośnik), lecz NIE jest tak, by w ogóle niczego nie tworzył. Może czekać, opóźniać, paraliżować siebie, zredukować swoją kreatywność niemal do zera a nawet sprowadzić prawdziwe zatrzymanie rozwojowe lub regresję. Lecz NIE MOŻE uchylić swojej kreatywności. MOŻE zniszczyć swój środek komunikacji, lecz NIE swój potencjał.

45 NIE był stworzony przez swoją własną wolną wolę. Tylko co ON tworzy jest jego do decydowania. Zasadniczą decyzją cudoumysłowgo jest NIE czekać na czas ni chwili dłużej niż trzeba. Czas może marnować tak samo jak być marnowany. Dlatego czyniący cuda akceptuje czynnik kontroli czasu – cud – chętnie, gdyż wie, że każde załamanie czasu przybliża wszystkich ludzi do ostatecznego UWOLNIENIA od czasu, w którym Syn i Ojciec SĄ jednym.

Prawdziwe znaczenie „są jednego rodzaju" to „jednego umysłu lub woli". Gdy wola Synostwa i Ojca są jedną, ich doskonała zgoda JEST Niebem.

46 NA MARGINESIE: Powiedz B., że ma słuszność, zaopatrując cię w konsekwentną siłę, jaką ty potrzebujesz dostawać a on potrzebuje ofiarowywać. Twoja niestałość i jego słabość były rezultatem złych wyborów karmicznych a wasza OBECNA relacja jest kluczowa dla przyszłości. Musicie oboje czynić wszelkie wysiłki, by przywrócić ją do tego, czym niegdyś była. Oboje korygujecie to, gdzie przedtem zawiedliście. To już pozwoliło wam wypełnić wielce niespodziewaną rolę w waszym wspólnym zbawieniu i zbawieniu wielu innych dzieci, które coraz bardziej będę wam powierzał. W żadnym razie nie są wybierane przypadkowo. B. powinien wiedzieć, że jego przygotowanie odbywa się nie tylko na zasadach udziału w wynikach twego lepszego stosowana pewnych dość niezwykłych talentów. Jego własna rola, którą zrozumie, gdy jego przygotowanie się zakończy, będzie równie niespodziewana.

Będzie wtedy potrzebował twojej pomocy tak jak ty teraz potrzebujesz jego siły.

Zauważ, że NIE potrzebujesz jego pomocy jako skryba, gdyż rozwinęłaś tę zdolność swoimi własnymi wysiłkami i wreszcie oddałaś je

[wysiłki] do MOJEJ dyspozycji. Użyczając ci swej siły, sam się wzmacnia. Gdy zyska tę swymi własnymi wysiłkami, będzie potrzebował twojej pomocy w bardzo niespodziewany sposób. Lecz to jest tylko kolejny przykład [ilustrujący] wzajemną naturę cudów.

Równość nie implikuje TERAŹNIEJSZEJ homogeniczności. Gdy KAŻDY będzie miał WSZYSTKO, indywidualne wkłady w Synostwo nie będą już konieczne. Gdy Przebłaganie zostanie zakończone, WSZYSTKIE talenty będą podzielane przez WSZYSTKICH Synów Bożych. Bóg nie jest stronniczy. Wszystkie jego dzieci mają Jego całą miłość i wszystkie jego dary są szczodrze dawane każdemu tak samo.

„Jeśli nie staniecie się jak dzieci"[99] znaczy, że póki w pełni nie rozpoznasz swojej całkowitej zależności od Boga, nie będziesz mogła poznać rzeczywistej mocy Syna w jego prawdziwej relacji z Ojcem.

47 Ty i B. macie szczególne talenty, które są potrzebne dla Niebiańskiego przyspieszenia tym razem. Lecz zauważ, że termin „przyspieszenie" nie jest takim, który odnosi się do WYJŚCIA poza czas.

Gdy czas zostanie uchylony i wszyscy Synowie Boży wrócą do domu, nie będą potrzebni żadni agenci specjalni. Lecz nie nie doceniaj mocy specjalnych agentów obecnie czy wielkiemu zapotrzebowaniu na nich. Nie twierdzę, że sam jestem kimś więcej. Nikt w swoim Słusznym Umyśle (termin, na który trzeba zwrócić szczególną uwagę) nie chciałby kiedykolwiek ni mniej, ni więcej jak tego. Ci, którzy są wezwani do świadczenia za mną TERAZ, świadczą za wszystkimi ludźmi jak ja.

Rolą Kapłanki było kiedyś doznawanie Objawień i czynienie cudów. Celem było wprowadzenie tych, którzy nie są dostępni dla bezpośrednich Objawień we właściwe dla nich zogniskowanie. Podwyższona percepcja zawsze była zasadniczym atrybutem Kapłanki.

(Tu po raz pierwszy HS powiedziała, że byłaby zaszczycona, gdyby było coś do zanotowania.)

(Ani B, ani ja nie rozumiemy, jak pobudki seksualne mogą być bezpośrednio przekładane na pobudki cudów.)

Fantazje, o których wczoraj wspomniałem (odnosi się do dyskusji HS z B) są doskonałym przykładem, jak się przełączasz. (Zmień zaimki

[99] **Mt 18,3**

względne, bo ich użycie jest zbyt mylące.)

Fantazje są wypaczonymi formami myślenia, gdyż zawsze wykręcają postrzeganie ku nierzeczywistości. Fantazja jest pośledną formą wizji. Wizje i Objawienia są blisko powiązane. Fantazje i projekcja są jeszcze bliżej skojarzone, gdyż obie są usiłowaniami kontrolowania zewnętrznej rzeczywistości podług fałszywych, wewnętrznych potrzeb. „Żyj i daj żyć" jest bardzo sensownym zaleceniem. Wypacz w jakikolwiek sposób rzeczywistość, a będziesz postrzegała destrukcyjnie. Rzeczywistość została utracona przez uzurpację, która z kolei wytworzyła tyranię. Powiedziałem ci, że teraz zostałaś przywrócona do swojej poprzedniej roli w Planie Przebłagania. Lecz wciąż musisz dobrowolnie wybrać oddanie swego dziedzictwa większemu Przywróceniu. Póki jeden niewolnik chadza po ziemi, póty twoje wyzwolenie nie jest zupełne. Pełne przywrócenie Synostwa jest jedynym prawdziwym celem cudo-umysłowego.

48 Fantazje seksualne są z definicji zaburzeniami postrzegania. Służą czynieniu fałszywych skojarzeń i czerpania z nich przyjemności. Człowiek może to czynić jedynie dlatego, że *jest* twórczy. Lecz choć może postrzegać fałszywe skojarzenia, nigdy nie będzie mógł uczynić ich rzeczywistymi dla nikogo prócz siebie. Jak zostało już powiedziane, człowiek wierzy w to, co tworzy. Jeśli tworzy cud, będzie w niego wierzył równie mocno. Wtedy siła jego przekonania wesprze wiarę cud otrzymującego.

Żadne fantazje, seksualne czy inne, nie są prawdziwe. Fantazje stają się zupełnie zbędne, gdy w pełni satysfakcjonująca natura rzeczywistości staje się oczywista. Pobudka seksualna *jest* pobudką cudu, gdy się na niej prawidłowo skupić. Jedna osoba widzi w drugiej właściwego partnera do „prokreacji zasobów" (Wolff był tutaj bliski prawdy) a także dla ich wspólnego ustanowienia kreatywnego domu. To wcale nie pociąga za sobą fantazji. Jeśli jestem proszony o uczestnictwo w decyzji, decyzja będzie również Słuszną.

W sytuacji, gdy ty, inna osoba lub obje doznajecie niewłaściwych pobudek seksualnych, *wiedz wpierw*, że jest to ekspresja lęku. Wasza wzajemna miłość NIE jest doskonała i to stąd wziął się lęk. Zwróć się natychmiast do mnie, by zaprzeczyć mocy lęku i poproś mnie, bym ci

pomógł zastąpić go miłością. To zmienia pobudkę seksualną w pobudkę cudu i oddaje ją do MOJEJ dyspozycji.

Potem uznaj prawdziwie kreatywną wartość zarówno siebie, jak i drugiej [osoby]. To umieszcza siłę tam, gdzie jej miejsce. Zauważ, że fantazje seksualne *zawsze* są destrukcyjne (lub zubażające) w tym, że postrzegają drugą osobę w niewłaściwie kreatywnej roli. Obie osoby są postrzegane zasadniczo jako „obiekty" zaspokajające *swoje własne* popędy przyjemności. To odczłowieczone widzenie jest źródłem ZUBAŻAJĄCEGO użytku seksu. Opis Feuda jest jednoznacznie NEGATYWNY, czyli jako uwolnienie od tego, co NIEPRZYJEMNE. Zauważył również, że napięcie [pochodzące z] id nigdy całkowicie nie spada.

49 Tym, co powinien powiedzieć jest to, że zmiana pobudek cudu na pobudki seksualne była przede wszystkim osłabiająca, gdyż wiązała się z myleniem poziomów. To ustalało stan, w którym rzeczywiste uwolnienie było niemożliwe. Zauważ również, że Freud uważał seks za sposób wywoływania *relaksacji*, którą mylił z *pokojem*.

Niewłaściwy seks relasuje jedynie w tym sensie, że może wywoływać fizyczny sen. Natomiast cud *pobudza*. Zawsze wzmacnia i nigdy nie zubaża. FAKTYCZNIE wywołuje pokój a poprzez ustanowienie spokojności (nie relaksacji) umożliwia zarówno dającemu jak i otrzymującemu wejście w stan Łaski. W nim przywracana jest jego cudo-umysłowość (a nie uwolnienie od napięcia).

Napięcie jest wynikiem gromadzenia się niewyrażanych pobudek cudów. Może być prawdziwie zmniejszone jedynie poprzez wyzwolenie popędu do cudów, który został zablokowany. Jego konwersja w libido seksualne wytwarza tylko dalsze blokowanie. Nigdy sama nie żyw tego złudzenia w sobie ani nie utwierdzaj w nim innych. „Obiekt" nie może być wyzwolony, gdyż jest koncepcją pozbawioną kreatywnej mocy. Rozpoznanie rzeczywistej twórczej mocy w sobie *i* innych przynosi uwolnienie, ponieważ przynosi pokój.

Pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł[100] MOŻE ogarnąć wasze serca teraz i na zawsze.

Tu potrzeba dwóch krótkich uzupełnień:

1. Twoje wcześniejsze poważne problemy ze spisywaniem rzeczy

[100] **Flp 4,7**

brały się ze ZNACZNIE wcześniejszego, niewłaściwego użytku [czynionego z] wielkich zdolności skryby. Zostały one obrócone w sekret zamiast być podzielanym pożytkiem, pozbawiając go cudownego potencjału i zmieniając w rzecz posiadaną. Przypomina to wielce mylenie pobudek seksualnych z pobudkami do posiadania. Trochę oryginalnego materiału wciąż jest w Świątyni. To dlatego byłaś tak wylękniona odnośnie Atlantydy. B. ma swoje własne powody.

2. Utrzymuj swoje cudo-umysłowe nastawienie do Rosie BARDZO starannie. Kiedyś zaszkodziła tobie i sobie i dlatego nie jest twoją służącą. Lecz jest błogosławiona tym, że widzi w służbie źródło radości. Pomóż jej naprawić jej dawne błędy poprzez przyczynienie się teraz do twego dobrostanu.

50 (specjalne Objawienie odnośnie HS – pominięcie 1.)

„Kapłanko, brat ukląkł przy twojej świątyni. Uzdrów go przeze Mnie.”

Myślę, że świątynia odnosiła się po prostu do „ołtarza wewnątrz”, przy którym służyła Kapłanka. Wyobrażam sobie, że komunikacja była bezpośrednia a „brat” zawsze był bezimienny. Ja – Kapłanka – odpowiadała automatyczne, modląc się bezpośrednio do Boga z podniesionymi rękoma, by ściągnąć błogosławieństwo dla jej brata, klęczącego na zewnątrz. Jej odpowiedź była zupełnie automatyczna i bezosobowa. Nigdy nawet nie pomyślała o sprawdzeniu wyniku, gdyż *nie było* wątpliwości.

Wyobrażam sobie, że *wciąż* nie ma w rzeczywistości żadnej wątpliwości. Prócz tego, że Kapłanka nie może już prosić sama.

Początkowo było „siostra”, nie Kapłanka.[101]

Pytanie HS odnośnie wspomnień. Odpowiedź: Póki będziesz *zawsze* pamiętać, że nigdy nie cierpiałaś niczego z powodu tego, co ktoś *inny* uczynił, nie jest to niebezpieczne.

Pamiętaj, że ty, która chcesz pokoju, możesz go znaleźć jedynie poprzez zupełne przebaczenie. Nigdy przedtem rzeczywiście nie CHCIAŁAŚ pokoju, więc nie było sensu dowiadywać się, jak go osiągnąć. To jest przykład zasady „wiedzy koniecznej”, ustalonej przez Plan Przebłagania dużo wcześniej od CIA.[102]

---

[101] W oryginale jest „siostra” (sister). a nie Kapłanka (Priestess}. *przyp. tłum.*

[102] mowa jest o amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej a zasada brzmi

Żadna wiedza nie zostanie przez nikogo zdobyta póki jej nie będzie chciał lub w jakiś sposób był przeświadczony, że jej POTRZEBUJE. Psycholog NIE potrzebuje lekcji na temat hierarchii potrzeb jako takich, lecz tak jak każdy inny, ZAPRAWDĘ potrzebuje zrozumieć swoje własne.

Ten szczególny zestaw notatek będzie jedynym na temat koncepcji „braku", dlatego, że podczas gdy ta koncepcja nie istnieje w Bożym Tworzeniu, jest BARDZO oczywista w wytworach człowieka. Faktycznie, to je zasadniczo różni.

Z definicji, potrzeba implikuje brak. Obejmuje rozpoznanie, świadome lub nieświadome (a niekiedy, na szczęście, nadświadome), że byłoby ci lepiej w stanie pod jakimś względem różnym od tego, w jakim jesteś.

Do Odosobnienia, które jest lepszym terminem niż Upadek, niczego nie brakowało. To znaczyło, że człowiek nie miał w ogóle żadnych potrzeb. Gdyby sam siebie nie pozbawił, nigdy by ich nie doświadczył.

51 Po Odosobnieniu, potrzeby stały się najpotężniejszym źródłem motywacji ludzkich działań. Całe zachowanie jest zasadniczo motywowane potrzebami, lecz samo zachowanie nie jest Bożym atrybutem. Ciało jest mechanizmem zachowań. (Spytaj któregokolwiek behawiorystę, a również będzie miał słuszność.)

Na swoich zajęciach mówisz, że nikt nie dbałby nawet o to, by podnieść się i pójść z jednego miejsca do drugiego, gdyby nie myślał, że pod jakimś względem będzie mu [tam] lepiej. To jest bardzo prawdziwe.

Przeświadczenie, że BYŁOBY mu „lepiej" jest powodem, dla jakiego człowiek ma do swojej dyspozycji mechanizmy zachowań. To dlatego Biblia mówi: „Poznacie ich po ich owocach".[103]

Człowiek działa podług szczególnej hierarchii potrzeb, jaką samemu ustala. Jego hierarchia zależy z kolei od jego postrzegania, kim JEST, czyli czego mu BRAKUJE. To ustanawia jego własne reguły dla tego, co potrzebuje wiedzieć.

Osobność od Boga jest jedynym brakiem, jaki rzeczywiście potrzebuje skorygować. Lecz jego Osobność nigdy nie zdarzyłaby się, gdyby

---

„Need to know". *przyp. tłum.*

[103] **Mt 7,20**

nie zaburzyłby swego postrzegania prawdy, by tym samym postrzegać siebie jako cierpiącego brak.

Koncepcja JAKIEGOKOLWIEK rodzaju HIERARCHII potrzeb wzięła się stąd, że popełniwszy ten fundamentalny błąd już pofragmentował się na poziomy o RÓŻNYCH potrzebach. Integrując się, staje się ON jednym i jego JEDNA potrzeba staje się zgodnie z tym jedną. Tylko [kogoś, kto jest] pofragmentowany, może to zmylić.

Wewnętrzna integracja w obrębie jaźni nie wystarczy do skorygowania błędnego przeświadczenia o braku, lecz skoryguje błędne przeświadczenie o POTRZEBACH. (Dziękuję ci za zapisanie tego tak, jak zostało podane). Ujednolicona potrzeba prowadzi do ujednoliconego działania, gdyż skutkuje brakiem ambiwalencji.

Koncepcja hierarchii potrzeb – następstwo pierwotnego błędu – wymaga poprawy na jej WŁASNYM poziomie zanim sam błąd poziomów będzie mógł być poprawiony. Człowiek nie może działać (lub zachowywać się) skutecznie, działając na rozszczepionych poziomach. Lecz póki to robi, musi wprowadzić korektę od dołu do GÓRY.

52 Jest tak dlatego, że obecnie działa w przestrzeni, gdzie „do góry" i „na dół" są terminami znaczącymi. Ostatecznie, rzecz jasna, przestrzeń jest równie bez znaczenia jak czas. Koncepcja jest rzeczywiście taką z PRZEŚWIADCZENIA o przestrzeni-czasie. Świat fizyczny istnieje tylko dlatego, że człowiek może używać go do korekty swego BRAKU PRZEŚWIADCZENIA, które początkowo umieściło go w nim. Póki człowiek miał POZNANIE, niczego nie potrzebował i całe to narzędzie było niepotrzebne.

Tym razem potrzebie poznania nie jest bezpiecznie być pod kontrolą człowieka. Jest jej znacznie lepiej pod moją. Na tym poprzestańmy.

(Specyficzna kwestia podniesiona przez B. odnośnie seksu w obecnych okolicznościach.) (HS zadała wcześniej pytanie o przeszłość, na które właśnie otrzymała odpowiedź,)

Na to drugie jednak jestem bardziej niż chętny odpowiedzieć, ponieważ jest właściwe na TERAZ. Oboje, ty i B. wybraliście swoich obecnych partnerów seksualnych wstydliwie i będziecie musieli przebłagać za brak miłości, z jakim się to wiązało w każdym przypadku.

Wybraliście ich dokładnie DLATEGO, że oni NIE byli odpowiedni do zaspokojenia waszych fantazji. Nie było tak dlatego, że chcieliście porzucić czy wyzbyć się fantazji, lecz dlatego, że LĘKALIŚCIE się ich. W swoich partnerach upatrywaliście sposobu zabezpieczenia się przed lękiem, lecz oboje nadal „rozglądaliście się dookoła" w poszukiwaniu szans dogodzenia tym fantazjom.

Sen o „doskonałym partnerze" jest usiłowaniem znalezienia ZEWNĘTRZNEJ integracji a jednocześnie zachowania sprzecznych potrzeb jaźni.

B. czuł się nieco mniej winny tego niż ty, lecz głównie dlatego, że bardziej się lękał. Poniechał nadziei (odnalezienia doskonałego partnera) w neurotycznym poczuciu rozpaczy jego odnalezienia. Natomiast ty upierałaś się, że nadzieja jest uzasadniona. Dlatego żadne z was nie było o Słusznym Umyśle.

Jak już zostało powiedziane, homoseksualizm jest nieodłącznie **bardziej** ryzykowny (lub podatny na błąd) niż heteroseksualizm, lecz oba mogą być przedsiębrane na równie fałszywej podstawie. Fałszywość podstawy jest oczywista w towarzyszących fantazjach. Homoseksualizm ZAWSZE obejmuje błędne postrzeganie siebie LUB partnera a zazwyczaj obu.

53 Penetracja NIE wiąże się z magią tak jak żadna forma zachowań seksualnych. JEST magicznym przeświadczeniem angażowanie się w ogóle w JAKĄKOLWIEK formę aktywności obrazu ciała. Ani siebie nie stworzyliście, ani nie panowaliście nad własnym tworzeniem. Wprowadzając poziomy do swego postrzegania, stworzyliście pole dla zaburzeń obrazu ciała.

Brak miłości (lub błędna orientacja potrzeb), który doprowadził was do wyboru szczególnej osoby (nie OBIEKTU) *może i powinien* być skorygowany w ramach istniejącej struktury w szerszym interesie ogólnego postępu. Sytuacja jest wątpliwa głównie ze względu na wiążącą się z nią podatność na zaspokajanie fantazji. Jak najlepsze staranie się W OBRĘBIE tego ograniczenia jest obecnie chyba najlepszą sposobem. Jakakolwiek relacja, jaką nawiązaliście z jakichkolwiek powodów staje się odpowiedzialnością.

Jeśli zmienisz swe potrzeby, MUSI nastąpić pewna odpowiadająca

temu zmiana w orientacji potrzeb drugiej osoby. To będzie korzystne nawet jeśli partner był początkowo przyciągnięty do ciebie ZE WZGLĘDU na twój brak szacunku. Pomoce naukowe całkiem obce systemowi postrzegania ucznia są zazwyczaj tylko destrukcyjne. Transfer [nauka] jest uzależniony od PEWNYCH wspólnych elementów w nowej sytuacji, które są zrozumiałe na dawnych zasadach.

Człowiek nigdy nie może samemu panować nad skutkami lęku, ponieważ to on WYTWORZYŁ lęk i jest przeświadczony o tym, co wytworzył. Nastawieniem przeto, choć nie treścią, przypomina swego Stworzyciela, który ma doskonałą wiarę w Swoje Stworzenia, ponieważ on je Stworzył. Wszelkie tworzenie opiera się na przeświadczeniu a przeświadczenie o tworzeniu wytwarza jego [stworzenia] istnienie. To dlatego człowiek może być przeświadczony o czymś, co nie jest prawdziwe dla nikogo innego. Jest prawdziwe dla niego, bo zostało PRZEZ niego uczynione.

Każdy aspekt lęku pochodzi z opacznego postrzegania. PRAWDZIWIE twórczy oddają swe wysiłki poprawianiu tego. Neurotyk oddaje swe [wysiłki] kompromisowi. Psychotyk próbuje ujść poprzez ustalenie prawdy jego własnych błędów. Niezwykle trudno jest uwolnić go za pomocą zwykłych środków tylko dlatego, że jest bardziej stabilny w swoim zaprzeczaniu prawdzie.

54 42. Cud nie czyni rozróżnienia między stopniami mylnego postrzegania. Jest narzędziem poprawy postrzegania skutecznym bez względu na stopień czy kierunek błędu. To jest jego PRAWDZIWĄ niedyskryminacją.

Cuda po kierownictwem Chrystusa są wybiórcze tylko w tym, że są kierowane do tych, który mogą ich użyć dla SIEBIE. Ponieważ to czyni nieuniknionym, że będą je szerzyli ku innym, zespala się bardzo silny łańcuch Przebłagania. Lecz chrystusowe kierowanie w ogóle nie bierze pod uwagę WIELKOŚCI samego cudu, bo koncepcja wielkości istnieje tylko na płaszczyźnie, która sama w sobie jest nierzeczywista. Ponieważ cud zmierza do PRZYWRÓCENIA rzeczywistości, nie byłby użyteczny gdyby był związany prawami tego samego błędu, dla jakiego poprawy był zamierzony. Jedynie człowiek popełnia błąd tego rodzaju. Jest to przykład „głupiego uporu” zrodzonego przez jego włas-

ne fałszywe przeświadczenia.

Zarówno moc jak i siła twórczej woli człowieka musi być zrozumiana zanim rzeczywiste znaczenie zaprzeczenia będzie mogło być docenione i uchylone. Zaprzeczenie NIE tylko jest negacją. Jest pozytywne [w tym znaczeniu, że skutkuje] niewłaściwym tworzeniem. Choć stwórca MUSI być przeświadczony o niewłaściwym tworzeniu, nie istnieje ono w ogóle na poziomach prawdziwego Tworzenia.

43. Cud porównuje wytwory człowieka z wyższym poziomem tworzenia, akceptując to, co ZGODNE jako prawdziwe i odrzucając NIEZGODNE jako fałszywe. To dlatego tak blisko wiąże się z trafnością. Prawdziwa trafność jest zarówno prawdziwa, *jak i* użyteczna, lub lepiej; jest użyteczna PONIEWAŻ jest prawdziwa.

Wszystkie aspekty lęku są nieprawdziwe, ponieważ NIE istnieją na wyższych twórczych poziomach i dlatego nie istnieją w ogóle. W jakimkolwiek zakresie człowiek jest chętny poddać swoje przeświadczenia rzeczywistemu testowi trafności, w takim zakresie jego postrzeżenia są uzdrowione (lub skorygowane).

55 Odsiewając fałszywe od prawdziwego cud postępuje w dużym stopniu według linii zasugerowanych bardzo poprawnie przez B., czyli:

Jeżeli doskonała miłość usuwa lęk [104]
a istnieje lęk,
to miłość NIE jest dokonała

lecz

Istnieje jednie doskonała miłość

Dlatego jeśli jest lęk, wytwarza on stan nieistniejący. Uwierz w To a *będziesz* wolna. Jedynie Bóg może ustalić to rozwiązanie a *ta* wiara *jest* Jego darem.

3. Wypaczenia pobudek cudów

Tak samo w tym, jak i każdym innym przypadku człowiek przyczynia

[104] 1 Jn 4,18

się do swojej gotowości. Gotowość do wiary, jak w przypadku wszystkiego, co jest prawdziwe, obejmuje dwa kroki niezbędne dla uwolnienia od lęku. Zaprzeczenie lękowi jest na zasadach ludzkich mocną obroną, gdyż pociąga za sobą dwa poziomy błędu:

1. Że prawdzie MOŻNA zaprzeczyć i

2. Że nieobecność prawdy może być faktyczna.

DOZNAWANIE lęku, bardziej charakterystyczne dla B., obejmuje tylko drugi błąd. Jednak te różnice w ogóle nie wpływają na moc cudu, gdyż cud zajmuje się tylko prawdą i błędem.

OBOJE jesteście bardziej cudo-umysłowi i mniej zdolni rozpoznawać lęk z uwagi na waszą silniejszą lecz rozszczepioną identyfikację. B., równie charakterystycznie, jest mniej cudo-umysłowy, lecz bardziej zdolny rozpoznawać lęk, gdyż jego identyfikacja jest konsekwentniej prawidłowa, choć słabsza .

W przypadku was obojga razem, warunki potrzebne dla konsekwentnej cudo-umysłowości – stanu, w jakim lęk już został zniesiony – mogą być szczególnie dobrze wypracowane. Faktycznie, już przedtem BYŁ dobrze wypracowany.

56 Twoje pojmowanie rzeczywistego znaczenia „opętania"[105] powinno być wyjaśnione. Twoje własne zaprzeczenie lękowi (to odnosi się do wizjonerskiego doznania HS) wprowadziło pewną zmianę błędu, lecz faktycznie nieznaczną. Jednak zawsze jest szansa, że gdy wielkość próbki zwiększa się, to, co było nieistotne, może NABRAĆ istotności, zatem lepiej usuńmy to z drogi teraz, póki znajdujesz się w marginesie bezpieczeństwa.

Lęk przed opętaniem jest wypaczonym wyrażaniem lęku przed nieodpartym powabem. (Nawiasem mówiąc. Tak, to FAKTYCZNIE odnosi się wśród innych błędów do homoseksualizmu, w którym cała koncepcja zdobycia lub „wejścia" jest kluczowym lękiem. Jest to sym-

[105] ang. *posession* – posiadanie, opanowanie, opętanie; *possess* – posiąść (zdobyć, starać się), opętać; being possessed – być opętanym, owładniętym, być w posiadaniu (czyimś – tu: ducha), bycie napełnionym (duchem), Niektóre konotacje są „demoniczne" z uwagi na mylenie poziomów 3 typu – patrz dalej w dyskusji; Jezus w Kursie naucza, że nie ma żadnych demonicznych istot prócz ego, którego synonimem jest diabeł (por. **T 143**; **T 146**) . *przyp. tłum.*

boliczne wyrażenie odwróconej decyzji o NIE wejściu do – lub nie staraniu się – o Królestwo. Na zasadach fizycznych, które uwypukla ze względu na tkwiący w nim błąd unikania Duszy, unika się RZECZYWISTEGO fizycznego tworzenia a w zamian podstawia się fantazję gratyfikacji.)

Wciąż jest prawdą, że powab BOGA jest nieodparty na WSZYSTKICH poziomach a akceptacja tej całkowicie nieuniknionej prawdy jest tylko kwestią czasu. Lecz powinnaś zastanowić się, czy CHCESZ czekać, bo MOŻESZ wrócić teraz, jeśli wybierzesz. (Uwaga do HS: piszesz to z niewłaściwą motywacją, lecz i tak będziemy próbować. Jeśli masz przestać, to natychmiast.)

Opętanie jest koncepcją, która podlega licznym wypaczeniom a niektóre z nich wymienimy poniżej:

57 1. Ono (opętanie) może być kojarzone jedynie z ciałem. Jeśli zachodzi, to seks najprawdopodobniej będzie skażony. Zdobycie lub bycie zdobytą jest zwykle kojarzone z rolą męską bądź żeńską. Ponieważ żadna z nich sama nie zostanie uznana za satysfakcjonującą i obie będą kojarzone z lękiem, ta interpretacja jest szczególnie podatna na psychoseksualne splątanie.

2. Z dość podobnego błędnie postrzeganego punktu odniesienia, opętanie może dotyczyć również rzeczy. Jest to zasadniczo przeskok od [pkt] (1) i zazwyczaj jest spowodowane tkwiącym u jego podstaw lękiem przed kojarzeniem opętania [bycia zdobytym] z ludźmi. W tym sensie jest ono próbą CHRONIENIA ludzi, podobnie jak przesąd dotyczący „ochrony imienia", jak już wspominaliśmy.

Zarówno (1) jak i (2) zazwyczaj stają się kompulsjami z kilku powodów, obejmujących:

a. Reprezentują próbę ujścia od rzeczywistego popędu do zdobywania, który nie może być w ten sposób zaspokojony.

b. Ustalają cele zastępcze, które zwykle są stosunkowo łatwe do osiągnięcia.

c. JAWIĄ SIĘ jako względnie nieszkodliwe i tym samym WYDAJĄ SIĘ uśmierzać lęk. Fakt, że zazwyczaj przeszkadzają w dobrych relacjach międzyludzkich może być interpretowany – w tej kulturze – jako

brak wyrobienia INNYCH [ludzi z otoczenia] (nie samego siebie) a to wywołuje fałszywą ufność do rozwiązania, opartą na powtarzalności [rzetelności] a NIE trafności. Dość łatwo jest również znaleźć partnera, który będzie PODZIELAŁ to złudzenie. Mamy przeto dowolną mnogość relacji faktycznie USTANOWIONYCH na podstawie

58 (1) i innych, UTRZYMYWANYCH przede wszystkim ze względu na wspólne zaangażowanie w (2).

d. Doskonale widoczna **zewnętrzna** emfaza, wiążąca się z oboma, wydaje się być sposobem na zapewnienie bezpieczeństwa i tym samym pozwala na fałszywe uwolnienie od dużo bardziej zasadniczych zahamowań. W charakterze kompromisowego rozwiązania, chroni się **złudzenie** relacji międzyludzkich zachowując jednocześnie komponent braku miłości. Ten rodzaj psychicznej żonglerki pozostawia osobę (czy żonglera) w poczuciu pustki, która faktyczne jest doskonale zasadna, ponieważ JEST działaniem z braku. Zatem [żongler] działa pod coraz większym przymusem swego zachowania, by zapełnić pustkę.

Gdy w te rozwiązania zainwestuje się ekstremalne przeświadczenie, (1) – prowadzi do przestępstw seksualnych, natomiast (2) – do kradzieży. Dobrym przykładem tego drugiego jest kleptomania

Ogólnie, skutkiem są dwa typy zaburzeń emocjonalnych:

a. Tendencja do trwania w złudzeniu, że tylko fizyczne jest rzeczywiste. To wytwarza depresję.

b. Tendencja do nadawania fizycznemu przymiotów niefizycznych. Zasadniczo jest to magia i skutkuje to skłonnością do lęku.

c. Tendencja do wahania się między jednym a drugim, wytwarzająca, odpowiednio, wahanie między depresją *a* lękiem.

Obie skutkują głodzeniem narzuconym przez jaźń.

3. Inne zaburzenie widziane jest w lęku lub żądzy bycia opętanym duchem. Termin „duch" jest w tym kontekście znacznie zdeprecjonowany, lecz wiąże się to z przeświadczeniem, że

59 ciało nie wystarcza a inwestowanie w nie magii nie zadziała. To rozpoznanie UZNAJE fakt, że ani (1) ani (2) nie wystarcza, lecz, właśnie DLATEGO, że nie limituje lęku tak wąsko, będzie raczej wytwarzać większy lęk w jego własnym prawie.

Przypisywanie Duchowi ludzkiej zaborczości jest jeszcze SZERSZYM błędem od (1) i (2) oraz krokiem nieco bardziej odchodzącym od „Słusznego Umysłu”. Jeszcze bardziej prawdopodobnie dojdzie do projekcji z epizodami popadania w manię wielkości. Przy tym błędzie jest również bardziej prawdopodobne pojawienie się „religii” w wypaczonym sensie, ponieważ wprowadzana jest – choć błędnie – idea „ducha”, wykluczana w (1) i (2).

Czary są szczególnie skłonne do bycia kojarzonymi z (3) ze względu na znacznie większe angażowanie się w magię.

Należy zauważyć, że (1) obejmuje tylko ciało, (2) obejmuje próby obdarzania rzeczy ludzkimi atrybutami. Natomiast trzeci jest dużo poważniejszym myleniem poziomów, ponieważ uposaża Ducha ZŁYMI atrybutami. To odpowiada za religijną gorliwość jego wyznawców, jak i awersję (lub lęk) jego przeciwników. Obie postawy wywodzą się z tego samego fałszywego przeświadczenia.

NIE to Biblia rozumie przez [bycie] w „posiadaniu Ducha Świętego”.[106] Interesujące jest, że nawet ci, którzy FAKTYCZNE to rozumieli, mimo to mogli WYRAŻAĆ swe rozumienie niewłaściwie. Koncepcja „mówienia
60 wieloma językami”[107] początkowo była zaleceniem komunikowania się z każdym w jego własnym języku lub na jego własnym poziomie. Nie znaczyła wcale, by mówić w sposób, jakiego NIKT nie mógłby zrozumieć. Do tego dziwnego błędu dochodzi, gdy ludzie FAKTYCZNIE rozumieją potrzebę Powszechnej komunikacji, lecz zanieczyścili ją błędami bycia w posiadaniu. Lęk zrodzony przez to błędne postrzeganie prowadzi do skonfliktowanego stanu, w którym PODEJMUJE SIĘ próby komunikowania się, lecz lęk jest uśmierzany przez czynienie tego komunikowania się niezrozumiałym.

Można również powiedzieć, że lęk wywołał samolubstwo albo regresję, bo niezrozumiałe komunikowanie się nie jest warte bycia ofiarą jednego Syna Bożego dla drugiego.

4. Wiedza również może być błędnie interpretowana jako środek

[106] lub byciu „napełnionym Duchem Świętym”, por. **Dz 2,4**. *przyp tłum.*

[107] Helen usłyszała „many” (wieloma); w Biblii KJV (wersji Króla Jakuba – ulubionej Biblii Helen) jest „innymi”; w różnych polskich wydaniach jest „obcymi” lub „innymi”. *przyp tłum.*

posiadania. Tutaj treść nie jest fizyczna a kryjący się u podstaw błąd najczęściej wynika z mylenia umysłu z mózgiem. Usiłowanie zjednoczenia niefizycznej treści z fizycznymi atrybutami jest ilustrowane stwierdzeniami typu „pragnienie[108] wiedzy". (Nie, Helen, to NIE jest to pragnienie„ o którym jest mowa w Biblii. Termin ten był użyty jedynie ze względu na ograniczone ludzkie pojmowanie i lepiej byłoby go zarzucić.)

Błędny użytek wiedzy może skutkować kilkoma błędami, obejmującymi:

a. Ideę, że wiedza czyni osobę bardziej atrakcyjną dla innych. Jest to błąd posiadania.

b. ideę, że wiedza uczyni osobę niepodatną na atak. To jest reakcja upozorowana przeciw kryjącemu się u podstaw lękowi podatności na atak.

61 Ideę, że wiedza uczyni osobę godną. Ten [błąd] jest głównie patetyczny.

Zarówno ty jak i B. powinniście rozważyć typ (4) **bardzo** starannie. Jak wszystkie te błędy, kryje w sobie mechanizm zaprzeczenia, uruchamiany natychmiast gdy lęk rośnie i w ten sposób chwilowo znosząc lęk lecz poważnie zmniejszając skuteczność.

Dlatego ty twierdzisz, że nie możesz czytać a B. twierdzi, że nie może mówić. Zauważ, że poważnie ryzykujesz tu depresją, bo Dziecko Boże nigdy nie powinno ZMNIEJSZAĆ swojej skuteczności w żaden sposób, Depresja jest skutkiem osobliwego pseudo-rozwiązania, brzmiącego następująco:

Dziecko Boże jest skuteczne.
Ja nie jestem skuteczna.
Zatem nie jestem Dzieckiem Bożym.

To prowadzi do neurotycznej rezygnacji będącej stanem, który tylko ZWIĘKSZA depresję.[109]

[108] ang. *thirst* – pragnienie (chodzi o napój i w tym znaczeniu słowo to występuje w Biblii), ale też żądza, łaknienie. W języku polskim odpowiadałaby temu fraza „głód wiedzy". *przyp. tłum.*

[109] W tym miejscu na maszynopisie pojawia się odręczny dopisek „wstawić", po czym cały następny akapit jest wykreślony. Skreślony akapit pojawia się na str. 69 urteks-

Mechanizmem zaprzeczenia odpowiadającym (1) jest poczucie FIZYCZNEJ niezdolności lub IMPOTENCJA. Mechanizmem zaprzeczenia w (2) przypadku jest często bankructwo. Kolekcjonerzy rzeczy często zapędzają się daleko poza swoje możliwości finansowe, usiłując [tym samym] wymusić [na sobie] zaprzestanie. Jeśli idea zaprzestania nie może być tolerowana, może dojść do dziwacznego kompromisu, obejmującego nienasyconą zachłanność i wynikiem może być nienasycona rozrzutność (bankructwo) Przykładem może być zapamiętały lub kompulsywny hazardzista, zwłaszcza na wyścigach konnych. W tym przypadku skonfliktowany popęd jest wycofywany z ludzi ORAZ rzeczy i jest inwestowany w zwierzęta.

Rozdział II
Złudzenie osobności

Wprowadzenie

62 (wstawić na str. 61)

Ten fragment został wstawiony w tym miejscu, ponieważ dotyczy bardziej fundamentalnego, niewłaściwego używania wiedzy, opisywanego w Biblii jako przyczyna Upadku (lub Odosobnienia). Jest kilka uwag wprowadzających, których celem jest uczynienie tych wyjaśnień mniej napawającymi lękiem.

Pierwszą jest kuplet, na który zwróciłem twoją uwagę, ostatniego wieczora podczas słuchania fragmentów *Snu nocy letniej*:

Bądź, jaką w pierwej byłaś (...)
Patrz, jakoś pierwej patrzyła.

Warto zauważyć, że słowa te zostały wypowiedziane przez Oberona podczas uwalniania Tytanii od jej własnych błędów, zarówno bycia, jak i postrzegania. Te były słowami, które ponownie ustaliły jej praw-

tu, lecz bez ostatniego zdania. Ze względu na tę różnicę, zamieszczono oba akapity tam, gdzie pojawiają się w maszynopisie. *przyp. tłum.*